



nowiny

76
lat

EDUKACJA
Jakie studia wybierają maturzyści?
Na Uniwersytecie Rzeszowskim największym zainteresowaniem cieszy się kierunek lekarski (3033 chętnych), na Politechnice Rzeszowskiej lotnictwo i kosmonautyka (1265). Str. 5

TEMAT WYDANIA
Prof. Piotr Szukalski, demograf:
Są regiony, z których wyjechała prawie połowa młodych. Str. 22

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Rzeszów

Gdzie służbowo podróżują radni? Ile nas kosztują te wyjazdy?

Barcelona, Chicago, Paryż, Tajpej – takie miasta odwiedzili samorządowcy. Przyjrzelśmy się delegacjom służbowym radnych.
– Str. 4

Zdrowie

Po wyroku sądu wynagrodzenia dla pielęgniarek ze szpitala w górę

Szpital w Stalowej Woli będzie musiał sporo zapłacić pielęgniarcom z tytułem magistra i posiadanej specjalizacji za zaniżanie im wynagrodzeń przez kilka lat.
– Str. 8

Z naszych stron



Dzieci uczą się kultury nie z książek, lecz z naszych codziennych zachowań

Monika Szubertowicz, laureatka tytułu Osobowość Roku w kategorii Kultura, tworzy miejsce, w którym dzieci czują się ważne i wierzą w siebie.

– Str. 13

Rozmowa



FOT. BARBARA GALAS

Nie zapomnimy o Wołyniu, ale nie damy się wciągnąć w rosyjską grę

– Nikt, kto zginął niewinnie, nie zostanie zapomniany – zapewnia Paweł Kowal, przewodniczący KO na Podkarpaciu, odnosząc się do idei Muru Pamięci z wiecznym ogniem ku czci ofiar zbrodni wołyńskiej.

– Str. 14-15

REKLAMA

0011542523

Zakreślona LOTERIADA
GRAJ O MILIONY NAGRÓD
ZGARNIAJ NAGRODY

NAGRODA GŁÓWNA AUDI A3

LOTTO

GRAJ W PUNKTACH LOTTO, W APLIKACJI I NA LOTTO.PL

ZAKRĘĆ KOŁEM

VOUCHER EURO JET

4000 zł

1000 zł

+10 SZANS W LOSOWANIACH

DODATKOWY LOS LOTERIADY

18+

QR CODE

0011542523

POLECAMY

W poniedziałek: Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

17.07.2026

Piątek

Dziś imieniny mają: Aneta, Bogdan, Jadwiga
Telefon alarmowy: 112

Urszula Sobol
redaktor naczelna „Nowin”



Seniorzy potrzebują nie tylko opieki. Potrzebują wspólnoty

Najlepszym lekarstwem jest drugi człowiek

Są takie miejsca, z których wychodzi się z przekonaniem, że robią więcej dobrego, niż można opisać w reportażu. Dzienny Dom Pomocy przy ul. Dębickiej w Rzeszowie (czyt. str. 12) jest właśnie jednym z nich. Byłam tam. Rozmawiałam z seniorami. Obserwowałam wspólne posiłki, rozmowy przy stole, ćwiczenia, uśmiechy i życzliwość, którą obdarzali się nawzajem. I zobaczyłam coś, czego nie da się wycenić ani zamknąć w tabelach z kosztami. Zobaczyłam błysk w oczach ludzi, którzy odzyskali radość życia. Starość nie boli najbardziej z powodu wieku. Najbardziej boli samotność - cztery ściany, cisza, coraz rzadsze spotkania z bliskimi i dni podobne do siebie. A przecież każdy człowiek, niezależnie od wieku, potrzebuje rozmowy, uśmiechu i pocucia, że jest komuś potrzebny.

Dlatego tak bardzo potrzebujemy takich miejsc. Dzienny Dom Pomocy pomaga seniorom zachować samodzielność, zapewnia aktywność, rehabilitację i terapię, a przede wszystkim daje poczucie wspólnoty. To także wsparcie dla rodzin, które wiedzą, że ich bliscy są bezpieczni i nie zostają sami. Najbardziej zapadły mi w pamięć słowa 94-letniego pana Adolfa: „Tu jest drugie życie. Tu żyje się dłużej. Serce lepiej bije”. Trudno o lepszą rekomendację. Tych słów nie wypowiada ekspert ani urzędnik. Mówi je człowiek, który po prostu odzyskał chęć do życia.

Życzę sobie i nam wszystkim, aby takich miejsc na Podkarpaciu powstawało coraz więcej. Bo miarą społeczeństwa jest troska o tych, którzy najbardziej potrzebują obecności drugiego człowieka. A nasi seniorzy zasługują nie tylko na opiekę. Zasługują na godne, aktywne i radosne życie. ©©

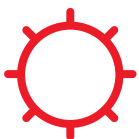
AUTOPROMOCJA



Prenumeruj
„Nowiny”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA



dzisiaj
32°C/18°C



jutro
27°C/20°C



Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Zminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kolacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego
regulaminu.

WYDARZENIE

W polskiej policji służą 103 tysiące funkcjonariuszy

- Do końca roku ma ich być 104 tys.
- takie stwierdzenie padło z ust nadinspektora dr. Tomasza Michulki, zastępcy komendanta głównego policji podczas wojewódzkich obchodów święta policji w Rzeszowie. Odbyły się one wczoraj przed Podkarpackim Urzędem Wojewódzkim. 20 osób odebrało z rąk wojewody Teresy Kubas-Hul medale za długoletnią służbę przyznawane postanowieniem prezydenta RP. Zastępca komendanta głównego policji wręczył 15 osobom medale za zasługi dla policji. Odnagę zasłużonego policjanta otrzymało 10 funkcjonariuszy podkarpackiej policji; 20 policjantów odebrało akty nominowania na wyższe stopnie.

Odczytano list szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego. Stwierdził w nim, że zostały wdrożone w sumie 28 - procentowe podwyżki dla policjantów i świadczenie mieszkaniowe od 900 do 1800 zł miesięcznie.

„Ponadto realizujemy nowy program modernizacji policji na lata 2026-2029 o wartości 7,3 mld zł. Te środki umożliwią budowę i remont 150 komend, zakup nowej broni oraz ponad 2 tys. nowoczesnych pojazdów służbowych. Czekają nas dodatkowy skok technologiczny. Dzięki skutecznemu zabezpieczeniu i przeniesieniu 3,3 mld zł z programu „Pozamilitarnych przygotowań obronnych” sfinansujemy zakup systemów antydronowych, dronów, systemów AI, wspierających naszą pracę, a także transporterów opancerzonych i nowoczesnego wyposażenia ochronnego” - napisał w liście do podkarpackich policjantów minister Marcin Kierwiński.

Głos zabrał też zastępca komendanta głównego policji nadinspektor dr Tomasz Michulka. Stwierdził, że z programu modernizacji policji na lata 2026-2029 trafią środki do woj. podkarpackiego, „gdzie powstaną nowoczesne obiekty służące zarówno funkcjonariuszom, jak i mieszkańcom regionu”.

Piotr Samolewicz



Wojewódzkie obchody święta policji odbyły się przed urzędem wojewódzkim w Rzeszowie



Wręczono medale i odznaczenia oraz akty nominowania na wyższe stopnie



Wśród wyróżnionych znalazła się Barbara Maciejewska, prezes STORAT w Rzeszowie



Inwestycje
warte wschodu

Kolej wraca na kolejne trasy

Nowe przystanki i połączenia na Podkarpaciu

Jeszcze tego lata podróżni zyskają nowe możliwości przejazdu koleją na Podkarpaciu. Już 21 lipca wznowiony zostanie ruch pasażerski w kierunku Sandomierza i Warszawy oraz Stalowej Woli i Rzeszowa. Pociągi zatrzymają się na nowych przystankach kolejowych Tarnobrzeg Ocice, Tarnobrzeg Sobów i Tarnobrzeg Wielowieś. To pierwsze efekty inwestycji obejmującej linie kolejowe nr 25, 74 i 78 na trasie Stalowa Wola – Tarnobrzeg – Sandomierz – Ocice – Padew.



Prace na stacji kolejowej Tarnobrzeg



W pierwszej kolejności pociągi wrócą na 18-kilometrowy odcinek linii nr 25 między Sandomierzem a Chmielowem. Kończą się prace niezbędne do bezpiecznego prowadzenia ruchu kolejowego. Zmodernizowano tor i sieć trakcyjną, 17 przepustów i 13 przejazdów kolejowo-drogowych oraz wybudowano nowy most. Zabudowano także nowe, komputerowe urządzenia sterowania ruchem kolejowym. Nowe przystanki w Tarnobrzegu zwiększą dostępność kolei i pozwolą mieszkańcom rozpocząć podróż bliżej miejsca zamieszkania.

Kolejny etap zmian obejmuje 15-kilometrowy odcinek linii nr 25 między Chmielowem a Padwią. Zasadnicze prace, które pozwolą na wznowienie ruchu kolejowego na tej trasie, mają zakończyć się do 30 sierpnia. Po ich wykonaniu ruch pasażerski będzie mógł zostać przywrócony na całej linii nr 25 między Sandomierzem a Padwią Narodową.

Na odcinku Chmielów – Padew powstaje 11 przepustów kolejowych

i nowy most. Prace obejmują również 14 przejazdów kolejowo-drogowych. Podróżni skorzystają z nowych peronów na stacji Chmielów oraz na przystankach Dąbrowica Małopolska, Skopanie i Padew Narodowa.

Wspólnym efektem prac prowadzonych na obu odcinkach linii nr 25 będzie poprawa standardu obsługi podróżnych. Zarówno perony powstające na nowych przystankach, jak i obiekty przebudowywane w istniejących lokalizacjach są dostosowywane do potrzeb wszystkich pasażerów, w tym osób o ograniczonych możliwościach poruszania się. Wyższe perony ułatwią wsiadanie do pociągów i wysiadanie z nich. Wiaty i ławki zapewnią wygodne oczekiwanie na pociąg, a energooszczędne oświetlenie LED poprawi widoczność po zmroku. Czytelny system informacji pasażerskiej i oznakowanie ułatwią orientację na stacjach i przystankach. Ścieżki naprowadzające pomogą natomiast bezpiecznie poruszać się osobom niewidomym i niedowidzącym. Dzięki tym rozwiązaniom in-

frastruktura będzie bardziej dostępna, funkcjonalna i przyjazna dla osób o różnych potrzebach.

Równie istotnym elementem modernizacji obu fragmentów trasy są przejazdy kolejowo-drogowe. Łącznie prace obejmują 27 skrzyżowań torów z drogami: 13 między Sandomierzem a Chmielowem oraz 14 między Chmielowem a Padwią. Przebudowa przejazdów, modernizacja torów i zastosowanie komputerowych urządzeń sterowania ruchem zwiększą bezpieczeństwo zarówno w ruchu kolejowym, jak i drogowym.

Zmiany obejmują także linię kolejową nr 74 między Sobowem a Zbydniowem. Jeszcze w tym roku do przebudowanych obiektów mają dołączyć nowe perony na stacjach i przystankach Grębów, Tarnobrzeg Olszyna, Kępie Zaleszańskie i Zbydniów. Prace prowadzone na tej trasie obejmują tor, obiekty inżynieryjne i przejazdy kolejowo-drogowe. Modernizowane są m.in.

mosty nad Trześniówką i Żupawką w Tarnobrzegu oraz nad Łęgiem w Kępie Zaleszańskim. Realizacja kolejnych etapów inwestycji pozwoli stopniowo udostępniać podróżnym nowe i przebudowane elementy infrastruktury.

Po zakończeniu inwestycji pociągi pasażerskie na modernizowanych odcinkach będą mogły jeździć z prędkością do 120 km/h, a składy towarowe – do 110 km/h. Wyższe parametry linii umożliwią sprawniejsze przejazdy i pozwolą lepiej wykorzystać kolej zarówno w codziennych dojazdach, jak i w dalszych podróżach.

Wartość projektu „Prace na liniach kolejowych nr 25, 74, 78 na odcinku Stalowa Wola – Tarnobrzeg – Sandomierz – Ocice – Padew” wynosi blisko 1,2 mld zł. Inwestycja finansowana jest w ramach programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej. Zakończenie prac zapewniających przejeżdżność po modernizowanych liniach planowane jest w trzecim kwartale 2027 r.

www.plk-sa.pl | www.plk-inwestycje.pl | www.portalpasazera.pl

www.plk-polskawschodnia.pl



Fundusze Europejskie
dla Polski Wschodniej



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

NASZ REGION

• **Spotkanie z Tomaszem Sekielskim:** Letnie Ogrody Literackie
- Rzeszów, Park Jedności Polonii z Macierzą - niedziela godz. 16

RZESZÓW

WITAMY NA PODKARPACIU

Gdzie służbowo podróżują radni?

Barcelona, Chicago, Paryż, Tajpej - takie miasta odwiedzili samorządowcy. Przyjrzelśmy się delegacjom służbowych radnych. Gdzie jeździli? Kto wyjeżdżał najczęściej?

Kinga Dereniowska

W obecnej kadencji Rady Miasta Rzeszowa najczęściej w podróże służbowe udawał się Andrzej Dec (klub KO). Było ich 16, z czego tylko jedna zagraniczna (do Niemiec, do Bielefeld, gdzie obchodzono jubileusz 35-lecia partnerstwa obu miast oraz Święto Konstytucji 3 Maja.). Wiceprzewodniczący jeździł głównie na kongresy dotyczące tematyki samorządowej. Wśród nich były m.in. Konwent Przewodniczących Rad Miast Wojewódzkich w Poznaniu, Europejski Kongres Samorządów 2026 w Mikołajkach, czy konferencja „Samorząd terytorialny na niepewne czasy” w Łodzi.

Drugie miejsce wyjeżdżał Jacek Strojny (Razem dla Rzeszowa). Od początku kadencji wyjechał na 12 delegacji, w tym ani raz za granicę. Głównie wyjeżdżał na kongresy związane z tematyką samorządową, w tym Zgromadzenie Ogólne Związku Miast Polskich w Gdyni (marzec 2026), Konwent Przewodniczących Rad Miast Wojewódzkich (maj 2026) czy Święto Wolności i Praw Obywatelskich w Gdańsku (czerwiec 2024), X Europejski Kongres Samorządów w Mikołajkach.

Podium zamyka Andrzej Szlachta, z czterema delegacjami samorządowymi. Trzy z nich były zagraniczne: Nyíregyháza (Dni Miasta, maj 2024 r.), Barcelona Smart City Expo World Congress 2025 oraz Chicago (parada z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja).



Andrzej Dec, Jacek Strojny, Andrzej Szlachta - najczęściej wyjeżdżali w służbowe delegacje

Kto kosztował nas najwięcej?

Najwięcej kosztowały wyjazdy Andrzeja Deca (ponad 27 tys. zł), co wynika z bardzo dużej liczby delegacji. Na drugim miejscu jest Andrzej Szlachta (18 291,14 zł), a na trzecim - Jacek Strojny (16 615,09 zł).

Najwyższe koszty jednorazowych delegacji wygenerowali Krystyna Wróblewska oraz Witold Walawender (po 13 260,86 zł za wyjazd na wystawę Expo do Osaki w Japonii). Niewiele mniej kosztowała podróż Katarzyny Maciechowskiej (13 218,75 zł - większość tej kwoty stanowił koszt wyjazdu do Tajpej na Tajwanie na Smart City Summit Expo 2026 rok).

Podróże zagraniczne: kto najczęściej, a kto najmniej?

W tej kadencji radni Rzeszowa odbyli zagraniczne delegacje

do miast: Nyíregyháza (Węgry), Farnborough (Wielka Brytania), Barcelona (Hiszpania), Paryż (Francja), Stropkov (Słowacja), Osaka (Japonia), Bruksela (Belgia), Tajpej (Tajwan), Jeonju (Korea Południowa), Chicago (USA) czy Bielefeld (Niemcy).

Andrzej Szlachta odwiedził Nyíregyházę, Barcelonę, Chicago; Rafał Kulig Farnborough i Paryż (targi lotnicze Paris Air Show). Katarzyna Maciechowska Tajpej (Smart City Summit and Expo), Stropkov (w związku z projektem Laboratorium Tożsamości) i Tajpej.

Marta Niewczas była w Brukseli (nadanie tytułu Europejskiego Miasta Sportu 2025 dla Rzeszowa).

Sławomir Gołąb odwiedził Jeonju w Korei Południowej (spotka-

nie z władzami miasta partnerskiego oraz przedstawicielami instytucji kultury), Krystyna Wróblewska i Witold Walawender Osakę w Japonii (Wystawa Światowa „Expo”), Anna Woźniak-Kunicka i Wiesław Ziemiński - Barcelonę (on w 2024 roku, ona rok później), Piotr Kilar - Nyíregyházę. Mirosław Kwaśniak podróżował wyłącznie po kraju.

Nie jeździli

Na liście delegacji, którą otrzymaliśmy z Kancelarii Prezydenta Rzeszowa, kilku nazwisk nie było. Nie znaleźliśmy tam: Roberta Kultysa, Jerzego Jęczmienionki, Mateusza Szpyrki, Wojciecha Jaślara, Roberta Walawendra, Michała Wróbla, Elżbiety Niedzielskiej, Aleksandra Szali, Mateusza Maciejczyka, Bogusława Saka i Waldemara Szumnego. ©©

Rzeszów od dzisiaj przejmują Polonusi

XX Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie to 27 zespołów i ponad 700 uczestników. Oficjalne otwarcie festiwalu zaplanowane jest dzisiaj. O godz. 17 z al. Lubomirskich wyruszy barwny korowód zespołów: tancerzy oraz towarzyszących im kapel. Przejdą ulicami na Rynek, gdzie Polonusi otrzymają klucze do bram miasta. O godz. 19:00 na rozpocznie się Koncert Powitalny.

Koncert zatytułowany „RZESZÓFKA NUTA Z JAZZEM” wykona Carpatian Art Collective Orchestra (CACO). Jest to autorski projekt muzyczny Pawła Steczkowskiego, łączący folk, etno, world music oraz jazz. Formację tworzą uznani instrumentalści z Podkarpacia, Małopolski, Mazowsza, Kujaw, Pomorza oraz Warmii i Mazur. Projekt prezentuje najpiękniejsze melodie ludowe Podkarpacia w nowoczesnych aranżacjach, w których tradycja spotyka się z jazzową improwizacją i inspiracjami muzyką świata. Po koncercie odbędzie się plenerowa projekcja filmu „Połoniny pamięci” – poruszającego obrazu poświęconego Alicji Haszczak, choreografce i założycielce Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Połoniny”.

W przypadku deszczu, otwarcie festiwalu, bez korowodu zespołów, zostanie przeniesione do hali na Podpromie. Przez weekend odbywać się będą koncerty zespołów polonijnych (w sobotę od godz. 16, w niedzielę od godz. 15 do wieczora). W poniedziałek w Hali Podpromie koncert galowy. **kd**

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545013



EDUKACJA

Medycyna i psychologia najpopularniejszymi kierunkami studiów w Rzeszowie

Na Uniwersytecie Rzeszowskim największym zainteresowaniem cieszył się kierunek lekarski (3033 kandydatów), a na Politechnice Rzeszowskiej lotnictwo i kosmonautyka (1265 kandydatów).

Piotr Samolewicz

Największe podkarpackie uczelnie podsumowują letnią rekrutację.

Uniwersytet Rzeszowski podaje, że tegoroczna I tura rekrutacji zakończyła się rekordowym zainteresowaniem kandydatów. W systemie Internetowej Rekrutacji Kandydatów odnotowano 26 633 zgłoszenia, w tym 24 591 opłaconych, co oznacza wzrost o blisko 43 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Studia lekarskie biją rekordy

Największym zainteresowaniem cieszyły się: kierunek lekarski (3033 kandydatów); psychologia – 1297; fizjoterapia – 1260; pielęgniarstwo – 1249; prawo – 1124; filologia angielska – 896; finanse



FOT. URZ

Kierunki medyczne na UR cieszą olbrzymią popularnością

i rachunkowość – 722; kierunek lekarski (niestacjonarny) – 708 kandydatów; bezpieczeństwo wewnętrzne – 621; analityka medyczna – 600.

Firmy szukają inżynierów

Politechnika Rzeszowska prowadzi rekrutację letnią na 36 kierunkach na studia I stopnia, w tym na 33 kierunki w języku polskim i 3

kierunki w języku angielskim. O 23 proc. wzrosło zainteresowanie studiami na Politechnice w porównaniu do rekrutacji na rok 2025/2026.

- Dla uczelni wyzwaniem jest zaspokojenie zapotrzebowania pracodawców na wykwalifikowanych specjalistów po Politechnice Rzeszowskiej. Popyt na rynku pracy na absolwentów Politechniki Rzeszowskiej, zależnie od kierunku studiów, jest 4 do 10 krotnie większy niż ilość absolwentów PRz. Warto zaznaczyć, że absolwenci PRz znajdują pracę na dobrze wynagradzanych stanowiskach pracy natychmiast po zakończeniu studiów, ponad 30 proc. studentów studiów stacjonarnych znajduje zatrudnienie jeszcze na etapie studiów, a ponad 20 proc. absolwentów Politechniki zajmuje stanowisko kierownicze już w pierwszych 12 miesiącach

od zakończenia studiów – mówi rzecznik prasowy Politechniki Rzeszowskiej Damian Gębarowski.

Najpopularniejsze kierunki studiów pod względem ilości kandydatów – na studia stacjonarne I stopnia: lotnictwo i kosmonautyka – 1265 kandydatów; finanse i rachunkowość – 757 kandydatów; logistyka – 579 kandydatów; bezpieczeństwo wewnętrzne – 551 kandydatów; budownictwo – 535 kandydatów; zarządzanie – 485 kandydatów; informatyka – 485 kandydatów; automatyka i robotyka – 449 kandydatów; inżynieria i analiza danych – 441 kandydatów; mechanika i budowa maszyn – 418 kandydatów.

Rekrutacja na studia niestacjonarne I stopnia, na studia II stopnia w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym trwa do 14 września.

©

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011552085

Pierwszy prąd z polskiego Bałtyku. Baltic Power zasila krajową sieć

To historyczny moment dla polskiej energetyki. Po raz pierwszy prąd wyprodukowany przez morską farmę wiatrową na polskim Bałtyku popłynął do krajowej sieci elektroenergetycznej. Baltic Power osiągnął etap First Power i rozpoczął kluczowe testy, których finałem będzie uruchomienie całej farmy wiatrowej.

Bałtycka elektrownia nabiera mocy

Osiągnięcie etapu First Power oznacza uruchomienie produkcji energii przez pierwsze turbiny i rozpoczęcie stopniowego oddawania farmy do eksploatacji. Kolejne turbiny będą sukcesywnie przechodzić rozruch i testy, zwiększając moc farmy, aż do osiągnięcia docelowej mocy 1,2 GW.

Inwestycja szybko zbliża się do finału. Do tej pory zainstalowano 54 z 76 turbin wiatrowych. Na dnie morza ułożono wszystkie kable (aż 350 kilometrów!), kompletna jest również lądowa infrastruktura w gminie



Choczewo i baza serwisowa w Łebie. Cała kampania instalacyjna projektu przekroczyła już ponad 80 procent. Równolegle z montażem ostatnich turbin, trwają testy i inspekcje gotowych komponentów.

Instalacja morskich turbin wiatrowych należy do najbar-

ziej wymagających etapów realizacji farmy wiatrowej na morzu. Wymaga precyzyjnego planowania, koordynacji pracy wyspecjalizowanej floty kilkunastu statków i przestrzegania wyśrubowanych standardów bezpieczeństwa. A wszystko to w zmiennych warunkach pogodowych polskiej części Bałtyku.

Worską kampanię instalacyjną zaangażowano już 103 statki i ponad 5300 pracowników projektu, kontraktorów i załóg statków. Prace są realizowane na obszarze 130 kilometrów kwadratowych, powierzchni porównywalnej do Gdyni czy Rzeszowa.

Logistyka i technologia: Jak działa Baltic Power?

Farma zlokalizowana jest 23 km od brzegu, na wysokości Łeby i Choczewa. Pracować będą na niej jedne z najnowocześniejszych i największych na świecie turbin wiatrowych o mocy 15 MW każda. Turbiny Vestas to obecnie największy model produkowany w europejskich fabrykach. Każda z nich wraz z fundamentem osiąga wysokość ponad 250 metrów, a łopaty o długości 115,5 metra zataczają powierzchnię większą niż sześć boisk piłkarskich.

Wiele kluczowych komponentów farmy powstało w Polsce, m.in. część gondol turbin (Szczecin), morskie

stacje elektroenergetyczne (Trójmiasto), kable (Bydgoszcz), elementy fundamentów (Żary).

Aby cały system działał bez zarzutu przez najbliższe dekady, w Łebie uruchomiono już bazę serwisową oraz Morskie Centrum Koordynacyjne. To stamtąd przez około 30 lat prowadzona będzie obsługa i utrzymanie farmy. Dziś obiekt w Łebie wspiera gigantyczną kampanię instalacyjną na morzu.

Baltic Power w liczbach:

- Moc docelowa: 1,2 GW
- Liczba turbin: 76 (każda o mocy 15 MW)
- Roczna produkcja energii: ok. 4 TWh (ok. 3 proc. obecnego krajowego zapotrzebowania na energię elektryczną)
- Zasięg zasilania: ponad 1,5 miliona gospodarstw domowych

Morskie farmy wiatrowe należą do najszybciej rozwijających się segmentów energetyki w Europie. Bałtyk oferuje jedno z najlepszych warun-

ków dla takich inwestycji – wiatr jest tu silniejszy i bardziej stabilny niż na lądzie, dzięki czemu turbiny mogą produkować energię przez większą część roku.

Co czeka inwestycję w najbliższych miesiącach?

Mimo że pierwsza energia elektryczna z morza już zasila krajową sieć, instalacja ostatnich turbin nie oznacza końca budowy. Farma Baltic Power musi przejść niezbędne inspekcje, uzyskać pozwolenia oraz przejść proces certyfikacji całej infrastruktury przez niezależnych audytorów. Będą to pierwsze tego typu postępowania w Polsce, co jest również wyzwaniem i testem dla organów administracyjnych. Zwieńczeniem całego wielotygodniowego procesu będzie uzyskanie koncesji na wytwarzanie energii, którą wyda Urząd Regulacji Energetyki. Właśnie wtedy Baltic Power rozpocznie okres ok. 30-letniej eksploatacji i dostarczania energii z morza do naszych gospodarstw domowych.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011556084

Najszczerze wyrazy współczucia dla

Rodziny

śp

Adama Pileckiego

współzałożyciela i wieloletniego wiceprezesa
Podkarpackiego Stowarzyszenia
Doradców Restrukturyzacyjnych

składają

Zarząd i Członkowie
Podkarpackiego Stowarzyszenia
Doradców Restrukturyzacyjnych z/s w Rzeszowie

0011556092

Zarząd Podkarpackiego Stowarzyszenia Doradców
Restrukturyzacyjnych z/s w Rzeszowie
z głębokim smutkiem i żalem zawiadamia o śmierci

śp

Adama Pileckiego

współzałożyciela i wieloletniego wiceprezesa
Podkarpackiego Stowarzyszenia Doradców
Restrukturyzacyjnych.

Jego oddanie, mądrość i nieoceniony wkład w rozwój
naszej wspólnoty pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

Niech spoczywa w pokoju.

Zarząd i Członkowie Podkarpackiego Stowarzyszenia
Doradców Restrukturyzacyjnych z/s w Rzeszowie

0011556185

Pani mgr Jolancie Biernat
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają:

Rektor, Senat, pracownicy i studenci
Uniwersytetu Rzeszowskiego

REKLAMA

0011546868



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

BIESZCZADY

Opłaty za parkingi w Polańczyku uderzą w turystykę? Wójt: Zwiększy się rotacja pojazdów

Tegoroczne zmiany w systemie płatnych miejsc postojowych w Polańczyku wywołały falę krytyki.

Dorota Mękarska

Płatne miejsca postojowe powstały na gruntach należących do gminy w Solinie, Polańczyku i Myczkowie. Nie ruchomości wydzierżawiono Gminnemu Zakładowi Komunalnemu Sp. z o.o., który odpowiada za prowadzenie systemu. Obsługę parkomatów powierzono zewnętrznej firmie APCOA.

Najostrzejszym krytykiem zmian jest radny Łukasz Dytkowski. Jego zdaniem największym problemem nie są same opłaty, lecz sposób ich wprowadzenia.

- Tak nie można rządzić w samorządzie. Nie można pominąć konsultacji z mieszkańcami, których ta sprawa dotyczy - podkreśla radny. Dodaje, że decyzje podejmowano „szybko i nagle”, bez rzeczywistej dyskusji z radą gminy.

Dytkowski obawia się negatywnego wpływu nowych opłat na turystykę, gastronomię i lokalnych przedsiębiorców oraz zwraca uwagę



FOT. DOROTA MĘKARSKA

Płatne miejsca postojowe powstały na gruntach należących do gminy w Solinie, Polańczyku i Myczkowie

na brak ulg dla mieszkańców. Ma także wątpliwości, czy część rozwiązań dotyczących miejsc zlokalizowanych w pasie drogowym jest zgodna z ustawą o drogach publicznych.

Z jego inicjatywy Komisja Rewizyjna Rady Gminy przeprowadzi kontrolę, która ma sprawdzić, czy przy tworzeniu płatnych miejsc postojowych dochowano wszystkich procedur. Radny nie wyklucza także zlecenia niezależnej opinii prawnej. Jak zaznacza, jeśli potwierdzi ona legalność działań gminy, nadal pozostanie problem braku konsultacji społecznych. Jeśli natomiast wykaże nieprawidłowości, możliwe będą dalsze kroki.

Wójt gminy Solina Adam Piątkowski odpięra zarzuty.

Podkreśla, że gmina ma prawo decydować o sposobie wykorzystania własnego majątku.

- Gmina nie ma obowiązku udostępniać wszystkiego wszystkim za darmo. Pobieranie opłat jest naturalnym elementem gospodarowania majątkiem komunalnym - podkreśla.

Według wójta dochody z opłat zasilają gminną spółkę komunalną, a wypracowany zysk wraca do budżetu w postaci dywidendy. Pieniądze są przeznaczone m.in. na dopłaty do cen wody i ścieków oraz wkład własny do inwestycji współfinansowanych z funduszy unijnych.

Wójt Piątkowski podkreśla, że gmina nie utworzyła strefy płatnego parkowania w rozumieniu ustawy o dro-

gach publicznych, lecz odpłatne miejsca postojowe funkcjonujące na zasadach prawa cywilnego. - Na całym świecie płaci się za parkingi. Dlaczego w gminie Solina miałyby być za darmo? - pyta.

Wójt argumentuje, że opłaty zwiększyły rotację pojazdów i dostępność miejsc. Przed ich wprowadzeniem samochody były pozostawiane przez turystów nawet na kilka tygodni, np. przed urzędem gminy. Obecnie osoby załatwiające sprawy w urzędzie mogą korzystać z bezpłatnego postoju przez cztery godziny po rejestracji wizyty, a zwolnieni z opłat są m.in. radni podczas wykonywania obowiązków oraz na parkingu kościelnym uczestnicy nabożeństw.

©@

INWESTYCJE

GDDKiA przejmuje zadania po Mostostalu

opr. koch

Rzeszowski oddział GDDKiA ogłosił przetarg na roboty zabezpieczające na budowie drogi ekspresowej S19 Domaradz - Krosno.

Przetarg dotyczy wykonania nawierzchni asfaltowej na tymczasowym objeździe ul. Morawskiej w Iskrzyni. Jak podkreśla GDDKiA, obowiązek wykonania asfaltowej na-

wierzchni spoczywał na firmie Mostostal Warszawa, jednak zadanie nie zostało zrealizowane. Objazd wykonano jedynie z kruszywa łamanego. Po rozwiązaniu umowy z wykonawcą drogowcy zdecydowali o samodzielnym wykonaniu tych prac.

Celem inwestycji jest poprawa bezpieczeństwa mieszkańców Iskrzyni oraz zwiększenie komfortu korzystania z objazdu. Obecny stan

drogi utrudnia bowiem nie tylko codzienny przejazd, ale również sprawny dojazd służb ratunkowych.

Oferty w przetargu można składać do 20 lipca. Po podpisaniu umowy wybrany wykonawca będzie miał 14 dni na wykonanie robót.

GDDKiA przygotowuje kolejne przetargi związane z zabezpieczeniem placu budowy. Jeszcze w lipcu ma zostać podpisana umowa na kontynuację monitoringu

geotechnicznego osuwisk. W planach jest również wyłonienie firmy odpowiedzialnej za zabezpieczenie terenu budowy oraz właściwe oznakowanie tymczasowej organizacji ruchu na całym odcinku.

Równocześnie trwają przygotowania do ogłoszenia nowego przetargu na dokończenie budowy odcinka S19 Domaradz - Krosno, co ma się stać na przełomie sierpnia i września.

INWESTYCJA

Obwodnica za blisko 57 mln zł ma wyprowadzić ruch samochodowy z centrum Tyczyna

Symboliczne wbicie łopaty oficjalnie rozpoczęło długo wyczekiwaną inwestycję - budowę obwodnicy Tyczyna.

Wojciech Tatar

Inwestycja realizowana przez Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich ma usprawnić ruch na drodze wojewódzkiej nr 878, wyprowadzić tranzyt z centrum Tyczyna i poprawić komunikację pomiędzy Rzeszowem a południową częścią regionu. Mimo, że prace realizowane przez konsorcjum firm Antex II i Wolmost są już prowadzone, to wczoraj oficjalnie rozpoczęto inwestycję przez symboliczne wbicie łopaty przez przedstawicieli władz wojewódzkich i samorządowych.

Nowa obwodnica będzie miała około 1,8 km długości i zostanie prowadzona nowym śladem. Jej po-



To symboliczne wbicie łopaty przez notabli oficjalnie rozpoczęło budowę obwodnicy Tyczyna

czątek znajdzie się przy rondzie turbinowym na skrzyżowaniu ulic Grunwaldzkiej i Orkana w Tyczynie. Następnie trasa pobiegnie doliną Strugu, gdzie połączy się z drogą wojewódzką nr 878 w Kielnarowej. Zakończenie prac - II poł. 2027 r.

Zakres robót obejmuje budowę nowej drogi klasy G, dwóch obiektów mostowych - w tym około 80-metrowego mostu nad Strugiem - a także ścieżki pieszo-rowerowej, chodników, zatok autobusowych, zjazdów, przepustów oraz komple-

sowej infrastruktury technicznej z odwodnieniem i kanalizacją.

- Rozpoczynamy ważną inwestycję za prawie 57 milionów złotych. Powstanie blisko 2 km nowej drogi z pełną infrastrukturą dla pieszych i rowerzystów. Jest częścią najwięk-

szej liniowej inwestycji drogowej realizowanej przez województwo czyli przebudowy trasy Rzeszów-Dynów o wartości przekraczającej pół miliarda złotych. Nowa obwodnica wyprowadzi ruch z centrum Tyczyna i poprawi bezpieczeństwo oraz komfort podróżowania - powiedział Piotr Pilch, wicemarszałek województwa.

Znaczenie inwestycji dla mieszkańców regionu podkreślał radny województwa Stanisław Kruczek, systematycznie podróżujący drogą DW 878.

- Jest to ostatni odcinek przebudowy drogi z Rzeszowa do Dynowa. Jej projektowanie trwało blisko 10 lat, a sama realizacja należy do najtrudniejszych inwestycji drogowych w historii województwa. Po zakończeniu prac mieszkańcy tej części powiatu zyskają znacznie lepszy dojazd do Rzeszowa, a kierowcy podróżujący w stronę Pogorza Dynowskiego i Bieszczad będą mogli szybciej i bezpieczniej pokonywać tę trasę - zaznaczył Stanisław Kruczek ©

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

0311527068

Adekwatne sumy ubezpieczenia - dlaczego to dziś kluczowy element bezpieczeństwa firmy?

Prowadzenie działalności gospodarczej w ostatnich latach oznacza funkcjonowanie w warunkach dużej zmienności. Wzrost kosztów energii, materiałów i pracy, presja konkurencyjna, a także niepewność łańcuchów dostaw sprawiają, że przedsiębiorcy coraz częściej koncentrują się nie tylko na rozwoju, ale również na utrzymaniu stabilności operacyjnej.

W takim otoczeniu ubezpieczenia przestają być formalnością, a stają się elementem strategii zarządzania ryzykiem. Dziś najważniejszym pytaniem nie jest „czy firma jest ubezpieczona”, ale „czy jej ochrona realnie odpowiada dzisiejszym kosztom i ryzykom”.

Luka ubezpieczeniowa - niedopasowanie, które rośnie wraz z inflacją
Jednym z najczęściej niedocenianych problemów okazuje się niedopasowanie sum ubezpieczenia do aktualnych warunków rynkowych. Wiele polis zawieranych było w okresie niższej inflacji

i stabilniejszych cen materiałów czy usług. Tymczasem w ostatnich latach koszty odтворzenia majątku firmowego znacząco wzrosły. W efekcie powstaje luka ubezpieczeniowa - sytuacja, w której wypłacone odszkodowanie nie pozwala na pełne pokrycie strat. Jak wskazują analizy rynku, m.in. Polskiej Izby Ubezpieczeń, problem dotyczy szeroko rozumianego sektora MŚP i obejmuje zarówno majątek trwały, jak i odpowiedzialność cywilną.

Co luka ubezpieczeniowa oznacza w praktyce?

Dla przedsiębiorcy konsekwencje są bardzo konkretne. Jeśli suma ubezpieczenia nie odpowiada aktualnym kosztom, różnica między odszkodowaniem a rzeczywistą wartością szkody musi zostać pokryta z własnych środków firmy. A w konsekwencji może to oznaczać:

- konieczność posiłkowania się kredytem,
- ograniczenie inwestycji rozwojowych,
- utratę płynności finansowej.

Jak firmy mogą ograniczać ryzyko niedoubezpieczenia?

Kwestią kluczową jest regularna aktualizacja sum ubezpieczenia oraz sum gwarancyjnych. Nie powinno to być jednorazowe działanie przy zawarciu umowy, ale element cyklicznego zarządzania ryzykiem. Coraz większe znaczenie mają także działania rewaloryzacyjne przy odnowieniu polis, które pozwalają dostosować poziom ochrony do aktualnych kosztów rynkowych i inflacji. Dzięki temu firma unika sytuacji, w której wieloletnia polisa przestaje odpowiadać rzeczywistej skali ryzyka.

Jak odpowiada na to rynek? Podejście Warty dla MŚP

W takich warunkach niezwykle istotne staje się nie tylko samo posiadanie polisy, ale jej dopasowanie do realnej skali działalności firmy. Warta w rozwiązaniach dla małych i średnich przedsiębiorstw podkreśla znaczenie elastyczności ochrony oraz jej regularnej aktualizacji. W ramach rozwiązań dla MŚP, takich jak produkt Warta Ekstrabiznes

Plus, przedsiębiorcy mogą zabezpieczać m.in.:

- majątek firmy (budynki, wyposażenie, maszyny) w oparciu o aktualną wartość odtworzeniową,
- odpowiedzialność cywilną działalności (OC) z dopasowaną sumą gwarancyjną,
- ryzyka wpływające na ciągłość działania, takie jak przerwa w działalności czy utrata zysku.

Jednocześnie, już na etapie zawierania umowy z nowymi klientami, w kontekście zmieniającej się sytuacji gospodarczej (inflacja, wzrost kosztów materiałów i usług), możliwe jest zaproponowanie podwyższenia sumy gwarancyjnej w ramach dostępnych wariantów oraz rozszerzenia ochrony o dodatkowe ryzyka wspierające ciągłość działalności i zapewniające wypłatę świadczeń w przypadku szkód majątkowych objętych zakresem ubezpieczenia.

OC działalności i ryzyka odpowiedzialności

Drugim ważnym obszarem jest odpowiedzialność cywil-

na. W ramach ubezpieczeń dla firm Warta umożliwia zabezpieczenie szkód wyrządzonych osobom trzecim w związku z prowadzeniem działalności gospodarczej. W warunkach rosnącej wartości kontraktów i roszczeń, odpowiednie sumy gwarancyjne stają się równie istotne jak ochrona majątku. Niedoszacowanie tego obszaru może prowadzić do sytuacji, w której jedno zdarzenie - np. błąd wykonawczy czy szkoda wyrządzona kontrahentowi - generuje koszty przekraczające możliwości finansowe firmy. Należy bowiem pamiętać, że niska suma gwarancyjna jest szczególnie problematyczna w przypadku wysokich roszczeń - spowoduje, że klient będzie musiał pokryć koszty z własnych środków finansowych.

Aktualizacja sum ubezpieczenia to konieczność

W zmiennym otoczeniu gospodarczym niezwykle istotne znaczenie ma regularna weryfikacja sum ubezpie-

czenia. Nie powinna ona być traktowana jako jednorazowa decyzja, ale jako stały element zarządzania ryzykiem. Każda inwestycja, rozwój firmy czy zmiana kosztów operacyjnych wpływa na poziom ekspozycji na ryzyko. Dlatego przy odnawianiu polis coraz częściej stosuje się działania rewaloryzacyjne, które pozwalają dostosować ochronę do aktualnych realiów rynkowych i uniknąć efektu niedoubezpieczenia.

Ubezpieczenie jako element odporności firmy

Z perspektywy przedsiębiorcy kluczowe jest dziś nie tylko posiadanie ochrony, ale jej realna skuteczność. Adekwatna suma ubezpieczenia decyduje o tym, czy firma będzie w stanie odtworzyć majątek i wrócić do działania bez utraty stabilności finansowej. W tym sensie ubezpieczenia - odpowiednio dopasowane, elastyczne i regularnie aktualizowane - stają się jednym z fundamentów odporności biznesu w zmiennym otoczeniu gospodarczym.

OCHRONA ZDROWIA

Po wyroku sądu wynagrodzenia dla pielęgniarek ze szpitala w Stalowej Woli w górę

Zdzisław Surowaniec

Szpital w Stalowej Woli będzie musiał słono zapłacić pielęgniarcom z tytułem magistra i posiadanej specjalizacji za zaniżanie wynagrodzeń przez kilka lat.

Ale jak się okazuje, także pielęgniarki bez tytułu magistra będą domagać się wyrównania wynagrodzeń od 2022 roku, ponieważ - jak twierdzą - wykonywały taką samą pracę jak pielęgniarki z tytułem magistra. Starosta Janusz Zarzeczny przyznaje, że spodziewali się pozwów, dlatego zgromadzili rezerwę na wypłaty. Jaka to będzie kwota, nie wiadomo dokładnie, bo nie wiadomo, ile pielęgniarek przyniesie prawomocne wyroki sądowe. Na razie 56 pielęgniarek i położnych z Powiatowego Szpitala Specjalistycznego w Stalowej Woli wygrało procesy, które toczyły się od 2023 roku.

- To walka pielęgniarek o najniższe wynagrodzenia należne im z ty-



FOT. ZDZISŁAW SUROWANIEC

Pielęgniarki ze szpitala w Stalowej Woli wywalczyły w sądzie wyższe wynagrodzenia

tułu posiadania magistra i specjalizacji. Są to kwoty brutto - wyjaśnia Irena Marzycka, przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Stalowej Woli.

Pielęgniarki i położne w całej Polsce wygrywają w sądach procesy o odszkodowania za dyskryminację

placową, ponieważ szpitale drastycznie różnicowały ich pensje na podstawie posiadanego wykształcenia formalnego, mimo że wszystkie na tym samym oddziale wykonywały dokładnie taką samą pracę i miały identyczny zakres obowiązków. Sądy powszechne oraz Sąd Najwyższy masowo stają

po stronie pielęgniarek, nakazując szpitalom wypłatę wyrównań sięgających od kilkunastu do nawet 80-90 tysięcy złotych na osobę.

Konflikt zrodził się po wejściu w życie nowelizacji ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego w podmiotach leczniczych. Ustawa ta dzieli personel medyczny na grupy zaszerogowania, przypisując im tzw. współczynniki pracy uzależnione od wykształcenia.

Ponad sto pozwów

Stalowowolskie pielęgniarki wniosły ponad 100 pozwów i możliwe, że ta liczba będzie się zwiększać. Przez ponad rok zarówno pracownicy, ich pełnomocnicy oraz Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych próbowali polubownie rozwiązać tę kwestię i skłonić pracodawcę do wypłaty wynagrodzeń zasadniczych w prawidłowej wysokości bez potrzeby angażowania sądu. Bezskutecznie. Udział w postępowaniach ugodowych proponowali

członkowie Rady Społecznej Szpitala oraz Sąd Rejonowy w Stalowej Woli, na kanwie zapadających wyroków w całej Polsce.

Wyrok, który zapadł 9 lipca w Sądzie Okręgowym w Tarnobrzegu jest prawomocny. Szpital będzie zobowiązany do zapłaty wyrównania wynagrodzeń zasadniczych od 2022 roku wraz z odsetkami oraz do pokrycia kosztów postępowania przed sądami. Indywidualnie dochodzone kwoty sięgają ponad 100 tys. zł plus odsetki.

Minimalne wynagrodzenie zasadnicze pielęgniarek i położnych z tytułem magistra i specjalizacją (grupa 2) od 1 lipca 2026 r. wynosi 11 485,59 zł brutto miesięcznie. W stosunku do poprzedniego roku kwota ta wzrosła o 931,17 zł brutto. Kwota ta dotyczy podstawy wynagrodzenia, do której często doliczane są dodatki (za pracę w nocy, święta, stażowe), przez co rzeczywiste zarobki w szpitalach mogą być wyższe.

©©

REKLAMA

0011553540

RADIO BIWAK
WAKACJE W POLSKIM RADIU RZESZÓW

plebiscyt

**NAJPIĘKNIEJSZE
DŹWIĘKI PODKARPACIA**

**wejdź na
www.radio.rzeszow.pl
i zagłosuj!**

**zabawa trwa
przez całe
wakacje !!!**

75
Polskie Radio RZESZÓW
przełom z mijającą

PODKARPACIE
przestrzeń otwarta

JAROSŁAW

Więcej pieniędzy na przebudowę placów zabaw i stadionu

Klaudia Oronowicz-Chudzik

Przebudowa stadionu przy ul. Bandurskiego, modernizacja placów zabaw, nowe urządzenia na Bulwarach nad Sanem i decyzje dotyczące wielomilionowego kredytu - to tylko część tematów, którymi zajęli się radni podczas nadzwyczajnej sesji.

Najdłuższa dyskusja dotyczyła stadionu. Radni zgodzili się na zwiększenie puli pieniędzy przeznaczonych na wykonanie dokumentacji projektowej jego przebudowy. Decyzja była konieczna, ponieważ w przetargu wpłynęła tylko jedna oferta, której wartość znacząco przekroczyła zakładaną przez miasto kwotę. Radni zwiększyli zobowiązanie finansowe na 2027 rok do 342 tys. zł. Łącznie na przygotowanie dokumentacji pro-

jektowej będzie niemal 492 tys. zł (150 tys. zł w 2026 roku i 342 tys. zł w 2027 roku), co odpowiada wartości jedynej złożonej w przetargu oferty.

Rada przyjęła również zmiany w Wieloletniej Prognozie Finansowej na lata 2026-2039. Zakładają one zaciągnięcie długoterminowego kredytu w wysokości 43,459 mln zł, który ma posłużyć do restrukturyzacji obecnego zadłużenia miasta. Jak podkreślono podczas sesji, spłata sześciu najdroższych zobowiązań nowym kredytem ma pozwolić na ograniczenie kosztów obsługi długu i przynieść oszczędności sięgające prawie miliona złotych do 2039 roku. Restrukturyzacja zostanie przeprowadzona tylko wtedy, jeśli oferty złożone w przetargu pozwolą osiągnąć zakładane oszczędności.

Jednogłośnie przyjęto także kilka zmian w budżecie

miasta. Radni zabezpieczyli 150 tys. zł wkładu własnego na modernizację zaplecza szatniowo-sanitarnego krytej pływalni MOSiR, co umożliwi podpisanie umowy na dofinansowanie inwestycji.

Więcej pieniędzy trafi również na przebudowę 9 placów zabaw. Zwiększono pulę pieniędzy na ten cel o prawie 400 tys. zł i przeznaczono 45 tys. zł na zakup i montaż urządzeń street workout oraz huśtawek na Bulwarach nad Sanem.

Radni zgodzili się także na zwiększenie kwot potrzebnych do aktualizacji dokumentacji projektowej budowy kładki rowerowej nad Sanem. W budżecie znalazły się również pieniądze na przygotowanie dokumentacji projektowej punktu widokowego przy murze oporowym opactwa.

Do porządku obrad wprowadzono również projekt dotyczący przyjęcia 100 tys. zł dotacji z budżetu państwa. Pieniądze zostaną przeznaczone na wykonanie inwentaryzacji i dokumentacji niezbędnej do utworzenia miejsc doraźnego schronienia w piwnicach SP nr 4. ©©

ARCHEOLOGIA

Cmentarzysko i kurhan sprzed 3,5 tysiąca lat

Wyniki badań wymagają konfrontacji z ustaleniami naukowców z południowej strony Karpat, ale na pewno przesuwają naszą wiedzę o stałych mieszkańcach Dukielszczyzny o całe tysiąclecie - mówi dr Wojciech Pasterkiewicz z URz

Ewa Gorczyca

Cmentarzysko ciałopalne i duży obiekt kurhanowy z dwoma zidentyfikowanymi pochówkami odkryli badacze z Uniwersytetu Rzeszowskiego na tzw. Łazach, na terenie Nadleśnictwa Dukla.

To obszar, na którym od wieków rósł las. Odkrycia, jak mówią archeolodzy, mają związek z tzw. kulturą pilińską, która przenikała na teren Dukielszczyzny z terenów obecnej Słowacji i Węgier.

- Dotąd mieliśmy tylko pojedyncze ślady i luźne znaleziska z tego okresu, natomiast przebadane cmentarzysko daje nam pojęcie o stosunkowo dużej trwałości tej kultury na północnym skłonie Beskidu Niskiego - podkreśla dr Wojciech Pasterkiewicz z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Rekonstrukcja glinianej urny
Naukowcy datują kurhan na XV-XIII wiek p.n.e. Zarówno ten obiekt, jak i cmentarzysko, zostały przebadane przez podkarpackich archeologów.

- Wyniki badań wymagają jeszcze szeregu analiz i konfrontacji z ustaleniami naukowców z południowej strony Karpat, ale



FOT. INST. ARCHEOLOGII URZ

Naukowcy twierdzą, że ten kurhan odkryty na Dukielszczyźnie pochodzi z XV-XIII wiek p.n.e.

na pewno przesuwają naszą wiedzę o stałych mieszkańcach tego terenu o całe tysiąclecie. Tak duży obiekt świadczy o sporej trwałości osadnictwa z tego okresu - mówi Wojciech Pasterkiewicz.

Potwierdziły to badania antropologiczne szczątków kostnych znalezionych na cmentarzysku. Jak twierdzi Joanna Rogóż z Instytutu Archeologii URz, można stwierdzić, iż pochówki dotyczyły osób w bardzo

różnym wieku, a więc należących do grup rodzinnych, osiadłych.

Ciekawostką było przebadanie węgla znalezionych w cmentarzysku. Pochodziły one z różnych gatunków drewna: bukowego, grabowego, modrzewiowego, jak również z nieoznaczonych gatunków lipy i klonu. W kurhanie natomiast znaleziono m.in. fragmenty materiału, które posłużyły archeologom do rekonstrukcji glinianej urny.

Powstanie leśny szlak z dawnymi zapomnianymi już urządzeniami

Wyniki badań, które bardzo poszerzyły stan wiedzy na temat dawnych mieszkańców tej części Karpat, zaprezentowano niedawno podczas konferencji naukowej w Nadleśnictwie Dukla. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz samorządowych, instytucji związanych

z ochroną dziedzictwa kulturowego i historycy.

Dr Wojciech Pasterkiewicz przedstawił metodykę prac prowadzonych w latach 2024-2025 i ich efekty. Padła też propozycja wyeksponowania przebadanego kurhanu w formie stanowiska edukacyjnego.

Konferencja była okazją do spotkania członków Zespołu ds. Leśnego Dziedzictwa Kulturowego przy RDLP w Krośnie i prezentacji koncepcji leśnego sektora w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

- Mając do dyspozycji ponad osiem hektarów lasu na terenie skansenu, pracujemy nad formułą leśnego szlaku, na którym znalazłyby się zapomniane już urządzenia do ryzowania drewna, piętrzeńnia wody dla spławu, koliba drwali, elementy szkółki leśnej, jak również historyczny obiekt biura nadleśnictwa i zabudowania gospodarcze, dające spore możliwości ekspozycyjne - objaśnia Marcin Krowiak, dyrektor MBL w Sanoku.

Rozpoczęła się już procedura pozyskania niektórych obiektów.

- Mam nadzieję, że w ciągu kilku najbliższych lat uda się cały zamysł zrealizować przy wsparciu bieszczadzkich nadleśnictw - mówi dyrektor MBL w Sanoku.

NASZ PATRONAT

Pobiegli dla chorego Krystiana

Bogdan Hućko

Ponad 260 biegaczek i biegaczy z różnych regionów Polski wzięło udział w X Charytatywnym Biegu Dwernik Kamień Trail.

Dochód z darowizn startowych, zbiorów oraz licytacji zostanie przeznaczony na kosztowne leczenie i rehabilitację Krystiana Sroczyńskiego - kilkuletniego

chłopca zmagającego się z ciężką wadą neurologiczną.

Trzy dystanse

Uczestnicy biegu zmierzali się z wymagającymi górkami trasami. Rywalizowali na trzech dystansach, zróżnicowanych bieszczadzkich trasach o wysokim stopniu trudności: na 10 km z przewyższeniem 590 m, na 15 km (przewyższenie 862 m) i na koronnym dystansie 24 km o przewyższeniu aż 1420 m.

W zawodach wzięło udział także 80 dzieci na dystansie 450 m i przewyższeniu 18 m. Trasa prowadziła m.in. przez potok Dwernik.

Ciężar organizacyjny wzięli na siebie pomysłodawcy biegu Adam Kaprał, Tomasz Dopart i Arkadiusz Ślęczka, zjednoczyli wokół szczytnego celu nie tylko całe Bieszczady, ale także mnóstwo osób z całej Polski. W tym roku zaangażowani byli strażacy ochotnicy, koła gospodyń wiejskich, przedsiębiorcy i wolontariusze.

Od kilku edycji do organizacji wydarzenia włącza się Fundacja Bieszczadzka, która od ponad dwudziestu lat aktywnie, w tym finansowo, wspiera inicjatywy społeczne oraz integrację mieszkańców Bieszczadów.

Tegoroczna edycja zyskała też kluczowego partnera - Województwo Podkarpackie, które w ramach projektu „Poznaj Podkarpacie” wpisało imprezę do szerszych działań promujących turystyczne piękno całego regionu. ©©



FOT. ORGANIZATORZY BIEGU

Start Charytatywnego Biegu Dwernik Kamień Trail w Bieszczadach

AKCJA CHARYTATYWNA

0211545649



FOKUS

• **Polski rynek detaliczny** skurczył się o 530 sklepów. Najwięcej ubyło tych z wyrobami tytoniowymi, piśmienniczymi i księgarń

WARSZAWA

Tusk i Kaczyński dyscyplinują i motywują swoje drużyny przed wyborami

Donald Tusk przygotowuje członków KO na trudny wrzesień i apeluje o aktywność w mediach społecznościowych, Jarosław Kaczyński próbuje dyscyplinować partyjne szeregi



Premier Tusk apelował o większą aktywność w mediach społecznościowych



Prezes Kaczyński i Mateusz Morawiecki mają odmienne zdania nt. organizacji w PiS

Dorota Kowalska

Do wyborów zostało niewiele ponad rok, nic więc dziwnego, że liderzy dwóch największych partii politycznych szykują się na decydujące starcie. Trzeba zewrzeć szyki, bo zarówno Koalicja Obywatelska, jak i Prawo i Sprawiedliwość mają kłopoty.

Nic więc dziwnego, że Donald Tusk próbuje motywować i zaktivizować członków KO, w każdym razie taki charakter miało mieć spotkanie premiera ze swoimi klubowymi koleżankami i kolegami w warszawskim hotelu Mercure Grand. – Tego typu spotkania mają charakter motywacyjny i tym razem też tak było – powiedziała dziennikarzom po spotkaniu wiceminister edukacji Katarzyna Lubnauer. I dodała, że to czas, kiedy każdy z posłów może się swobodnie wypowiedzieć i przekazać pozostałym swój punkt widzenia na taką czy inną sprawę.

Nie mogło być inaczej: politycy KO rozmawiali o aferze wokół Szpi-

tala Południowego, ale jak powiedział dziennikarzom poseł Witold Zembaczyński, „to nie był klub służący temu, aby patrzeć w przeszłość, to był klub na przyszłość”.

W hotelu Mercure Grand najpierw głos zabrał premier, potem dyskutowano. Na spotkaniu byli praktycznie wszyscy posłowie Koalicji Obywatelskiej, którzy są w rządzie. Byli też ministrowie spoza klubu, choćby szef resortu sprawiedliwości Waldemar Żurek, pojawił się też minister finansów i gospodarki Andrzej Domański.

Z rozmów PAP z parlamentarzystami KO wynika, że spotkanie przebiegało w spokojnej atmosferze: nie było wzajemnych ataków czy pretensji. Premier Tusk miał mówić o zmianie geografii politycznej, niepokojącym wzroście populizmu i niechęci do Ukraińców. Było też o nowych wyzwaniach związanych zwłaszcza z językiem przekazu politycznego. Tusk miał apelować do posłów o większą aktywność w mediach społecznościowych i stosowa-

nie takiego języka, który będzie trafił do młodych odbiorców.

W Prawie i Sprawiedliwości już tak spokojnie nie jest. Władze PiS dały działaczom siedem dni na opuszczenie organizacji „prowadzących działalność polityczną” w ramach ugrupowania. Chodzi głównie o „Rozwój Plus” Mateusza Morawieckiego i „Po pierwsze Polska” Jacka Sasina.

Na posiedzeniu prezydium komitetu politycznego PiS, na którym podjęto uchwałę, nie było Mateusza Morawieckiego. Decyzja zapadła bez jego udziału.

Środowisko „Maślarzy”, które założyło stowarzyszenie „Po pierwsze Polska”, podporządkuje się decyzji kierownictwa. – Potrzebna jest jedność, całkowita mobilizacja wszystkich sił. Ta uchwała jest sprawą oczywistą, PiS musi być partią jednolitą – zaznaczył Jacek Sasin.

Co innego „Harcerze”, czyli ludzie Mateusza Morawieckiego. Według ustaleń Radia Eska były premier przekazał swoim współpracownikom, że nie rozwiąże swojego

stowarzyszenia. Podtrzymał też zaproszenie na grilla, który ma się odbyć w Warszawie 31 lipca. – Niczego nie likwidujemy. 31 lipca aktualny – stwierdził poseł PiS należący do grona „Harcerzy” w rozmowie z Onetem. – Robimy dalej swoje. Czyli albo Jarosław Kaczyński się wycofa z tej decyzji, albo rozłam – dodał kolejny rozmówca portalu.

Natomiast Mateusz Morawiecki napisał na „X”: „Mamy unikalną szansę zbudowania Wielkiej Polski, o jakiej marzyły pokolenia” oraz że „taki jest i pozostanie” cel jego stowarzyszenia.

Ludzie Morawieckiego mówią jednym głosem, co pewnie nie spodobało się prezesowi i na co zareagował rzecznik PiS Rafał Bochenek.

„Naprawdę szczerze radzimy koleżankom i kolegom, by się nad tym zastanowili. Nie ułatwiamy Tuszkowi zwycięstwa” – zaapelował Bochenek.

Sytuacja jest tak dynamiczna, że skomentował ją wywołany do tablicy Donald Tusk. „Grillujesz Mateusz” – napisał krótko szef rządu na X. PAP

KRÓTKO

Częstochowa

Wyrok za zniszczenie bocianiego gniazda

Sąd Rejonowy w Częstochowie za zniszczenie wiośnią br. bocianiego gniazda skazał – w dwóch odrębnych sprawach – Zbigniewa W., byłego wójta Panek, na 1 tys. zł grzywny, a pracownika energetycznej spółki Tauron Dystrybucja Jarosława S. na 500 zł grzywny. Sprawy przed sądem w Częstochowie odbywały się w trybie nakazowym, a więc bez przeprowadzenia rozprawy. Wyrok jest nieprawomocny.

PAP

MON

Przepisy ws. kwalifikacji wojskowej na 2027 rok

Kwalifikacja wojskowa w przyszłym roku potrwa od początku lutego do końca kwietnia i obejmie ok. 245 tys. osób, w tym przede wszystkim mężczyzn urodzonych w 2008 roku – przewiduje projekt rozporządzenia MON ws. przeprowadzenia kwalifikacji wojskowej w 2027 roku. Rozporządzenie dot. przeprowadzenia kwalifikacji wojskowej MON w porozumieniu MSWiA wydaje co roku, na mocy przepisów ustawy o obronie ojczyzny.

PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Państwowa Inspekcja Pracy otrzymała 70 skarg dotyczących pozornych umów cywilnoprawnych w pierwszych dwóch dniach od wejścia w życie reformy

AGNIESZKA DZIEMIANOWICZ-BĄK
szefowa MRPiPS

AKCJA CHARYTATYWNA



0011554915

PULS*regionów*



Polska prowincja pustoszeje - Str. 22-23

BLISKO NAS

„Tu żyje się dłużej, tu serce lepiej bije”. Dzienny Dom Pomocy w Rzeszowie daje seniorom drugie życie

Są miejsca, które trudno nazwać zwykłą placówką opiekuńczą. Bardziej przypominają dom, pełen rozmów, uśmiechu, życzliwości i poczucia, że nikt nie jest tu sam. Takim miejscem jest Dzienny Dom Pomocy przy ul. Dębickiej, prowadzony przez Caritas Diecezji Rzeszowskiej we współpracy z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży Diecezji Rzeszowskiej.

Barbara Galas

Od poniedziałku do piątku od godz. 7.30 do 15.30 spotykają się tutaj osoby starsze oraz osoby wymagające wsparcia w codziennym funkcjonowaniu. Z pomocy korzysta 30 uczestników i jest komplet, ale cały czas można się zgłaszać i zapisywać na listę rezerwową.

- Dzienny Dom Pomocy jest miejscem, w którym mogą znaleźć wsparcie osoby starsze, schorowane, z niepełnosprawnościami oraz osoby samotne, które potrzebują pomocy w codziennym funkcjonowaniu - mówi dyrektor Justyna Wajda-Tomás.

Każdy dzień ma tu swój rytm

Dzień rozpoczyna się zawsze spokojnie. Seniorzy przyjeżdżają z rodzinami lub specjalnym busem zapewnianym przez placówkę. Zanim zasiądą do wspólnego śniadania, czytają prasę, rozmawiają i piją poranną kawę.

Później przychodzi czas na terapię zajęciową, spotkania z psychologiem, ćwiczenia grupowe i indywidualne z fizjoterapeutą oraz wspólny obiad. Są również warsztaty rozwijające pamięć i koncentrację, rękodzieło, muzykoterapia, wykłady, pogadanki oraz liczne zajęcia integracyjne.

Największą popularnością cieszą się ćwiczenia ruchowe i terapia zajęciowa.

- Nasi seniorzy mają okazję wykazać się swoimi artystycznymi talentami, ale również utrzymywać sprawność dzięki ćwiczeniom - podkreśla dyrektor.

To nasze drugie życie

Najlepiej o tym miejscu mówią jednak sami uczestnicy.

90-letnia pani Józefa jest związana z ośrodkiem od pierwszego dnia jego działalności.

- Malujemy, gimnastykujemy się, śpiewamy, modlimy się. Jedzenie jest pyszne, jest uśmiech i radość. Wszyscy się kochają i wspierają. Nawet ciężkie choroby idą tutaj w niepamięć.

Pan Czesław również jest uczestnikiem od początku istnienia placówki.

- Lubię dyskutować. Jestem tutaj od samego początku. Seniorom życzę przede wszystkim zdrowia.

Pani Janina zwraca uwagę na coś, czego nie da się zmierzyć.

- Najważniejsze, żebyśmy byli dla siebie życzliwi, używali dobrych słów, rozmawiali ze sobą i wzajemnie się pocieszali.

94-letni pan Adolf nie ukrywa emocji.

- To jest marzenie. Tu jest drugie życie, drugie płuco. Człowiek czuje się młodszy. Tu żyje się dłużej. Serce lepiej bije.

Pani Ania zachwycza się atmosferą. - Samo otoczenie jest piękne. To trzeba zobaczyć. Organizujemy jarmarki, potańcówki, śpiewamy, tworzymy dekoracje. To jest po prostu życie.



- Tu jest drugie życie, drugie płuco. Człowiek czuje się młodszy. Tu żyje się dłużej. Serce lepiej bije - mówi pan Adolf (lat 94)



Seniorzy chętnie uczestniczą w zajęciach plastycznych. Jest też czas na rozmowy i codzienną lekturę Nowin

Wsparcie także dla rodzin

Dom Pomocy pomaga nie tylko seniorom. To wsparcie dla ich bliskich. Jedną z córek uczestniczki przyznaje, że dzięki placówce może spokojnie pracować. - Moja mama z powodu problemów z pamięcią nie może zostać sama w domu. Dzięki temu miejscu wiem, że jest bezpieczna, ma opiekę i towarzystwo. Widzę, jak codziennie z radością tutaj przyjeżdża. W wieku senioralnym ogromnym problemem jest samotność. Tutaj każdy jest zaopiekowany i otoczony ludźmi. To bardzo dobre miejsce dla naszych rodziców.

Jak podkreśla dyrektor, właśnie taka jest rola dziennych domów pomocy.

- Rodziny mogą spokojnie pracować, odpocząć od całodziennego opieki, a seniorzy

spędzają czas aktywnie i wśród ludzi. To ogromne wsparcie nie tylko dla uczestników, ale także dla ich bliskich.

Znacznie więcej niż opieka

Placówka oferuje całodzienną opiekę, rehabilitację prowadzoną zgodnie z zaleceniami lekarza, wsparcie psychologa, terapię zajęciową oraz dwa posiłki dziennie. Połowa uczestników korzysta z transportu zapewnianego przez ośrodek. Organizowane są również pikniki, wycieczki, potańcówki i spotkania integracyjne. Powstają prace plastyczne prezentowane podczas kiermaszów, a wspólne świętowanie sprawia, że uczestnicy tworzą wspólnotę. Najstarsza osoba korzystająca z domu ma 94 lata. Jest tutaj od października 2021 roku.

Dzienny Dom Pomocy funkcjonuje dzięki projektowi współfinansowanemu z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus. Obecne finansowanie zapewnione jest do końca września 2027 roku. Dyrekcja nie ukrywa, że przyszłość będzie zależała od pozyskania kolejnych pieniędzy.

Miesięczna opłata za pobyt wynosi od 250 do maksymalnie 500 zł, w zależności od sytuacji uczestnika. Celem jest to, aby nawet osoby z najniższymi emeryturami mogły korzystać z pomocy. - Każde wsparcie ze strony instytucji, przedsiębiorców czy osób prywatnych jest dla nas niezwykle ważne. Chcemy nadal pomagać osobom, które wymagają wsparcia - mówi Justyna Wajda-Tomás.

©©

PASJE

Dzieci uczą się kultury nie z książek, lecz z naszych codziennych zachowań

Z małego przedszkola w Rzeszowie stworzyła miejsce pełne ciepła, wartości i dziecięcej radości. Dziś Monika Szubertowicz laureatka tytułu Osobowość Roku w kategorii Kultura podkreśla, że największym sukcesem nie są nagrody, lecz chwile, w których dzieci zaczynają wierzyć w siebie.

Urszula Sobol

Otrzymałaś tytuł Osobowość Roku w kategorii Kultura. Czym dla Ciebie jest kultura i jaką rolę odgrywa w pracy z najmłodszymi?

To ogromne wyróżnienie i jednocześnie zobowiązanie. Dla mnie kultura to nie tylko teatr, muzyka czy sztuka. To przede wszystkim sposób, w jaki odnosimy się do drugiego człowieka – z szacunkiem, uważnością i otwartością. W pracy z dziećmi kultura jest obecna każdego dnia: w rozmowach, wspólnym rozwiązywaniu konfliktów, uczeniu empatii i wrażliwości. Wierzę, że właśnie w wieku przedszkolnym kształtują się wartości, które zostają z człowiekiem na całe życie.

Od kilkudziesięciu lat pracujesz w edukacji. Czy pamiętasz moment, w którym zrozumiałaś, że to właśnie praca z dziećmi jest Twoim powołaniem?

Tak. Już jako młoda nauczycielka czułam, że praca z dziećmi daje mi ogromną satysfakcję. Każdy ich uśmiech, postęp i sukces utwierdzały mnie w przekonaniu, że jestem we właściwym miejscu. Z czasem zrozumiałam, że nie chcę tylko uczyć dzieci – chcę tworzyć przestrzeń, w której będą czuły się bezpieczne, ważne i szczęśliwe.

Dziś przedszkole „Pinokio” jest kojarzone z nowoczesnym podejściem do edukacji. Jak wyglądały początki?

Początki były bardzo skromne. Zaczynałam od niewielkiego przedszkola, które mieściło się w lokalu spółdzielczym na parterze bloku. Korzystaliśmy z placu zabaw należącego do sąsiedzi. Choć warunki były zupełnie inne niż dziś, od samego początku najważniejsze było dla mnie stworzenie miejsca, w którym dzieci będą czuły się bezpieczne, szczęśliwe i otoczone troską. Budowanie przedszkola wymagało ogromnej odwagi, determinacji i wiary, że marzenia można przekuć w rzeczywistość. To nie była tylko praca dyrektora – wiele rzeczy wykonywałam własnoręcznie. Do dziś pamiętam, jak łopatą i taczkami roz-



Monika Szubertowicz – laureatka tytułu Osobowość Roku w kategorii Kultura, właścicielka i dyrektorka Przedszkola Pinokio oraz osoba, która od lat udowadnia, że prawdziwa edukacja zaczyna się od serca

woziłam piasek po placu zabaw, aby wyrównać teren i przygotować go dla dzieci. Każdą wolną chwilę poświęcałam na tworzenie tego miejsca. Często pracowałam do późnych godzin wieczornych, bo zależało mi, aby każdy detal był dopracowany, aby dzieci miały jak najlepsze warunki do rozwoju. Na tej drodze oczywiście pojawiały się różne trudności i wyzwania, ale nigdy nie zwątpiłam w to, co robię. Zawsze kierowałam się sercem i wierzyłam, że idę właściwą drogą. Kiedy pojawił się problem, nie zastanawiałam się, czy warto iść dalej – od razu szukałam rozwiązania. Myślę, że właśnie ta determinacja, konsekwencja i wiara w swoje marzenia pozwoliły mi dojść do miejsca, w którym jestem dzisiaj. Dziś, po wielu latach ciężkiej pracy, zaangażowania i konsekwentnego realizowania swojej wizji, z ogromną satysfakcją mogę powiedzieć, że powstało piękne miejsce – Przedszkole Pinokio przy ulicy Zającej. To właśnie ono jest spełnieniem mojego marzenia. Kiedy patrzę na nie dzisiaj, widzę nie tylko nowoczesny budynek, ale przede wszystkim lata wysiłku, poświęcenia i serca włożonego w każdy etap jego tworzenia. Jest dowodem na to, że warto wierzyć w swoje marzenia, ciężko pracować i z odwagą realizować swoje cele.

Za każdym sukcesem stoją ludzie. Kto pomógł Ci dojść do miejsca, w którym jesteś dziś?

Przede wszystkim moja rodzina, która wspierała mnie nawet wtedy, gdy droga była bardzo trudna. Ogromne znaczenie miał również zespół pracowników. Dyrektor nie osiąga sukcesu sam – sukces tworzą ludzie, którzy każdego dnia wkładają serce w swoją pracę. Wiele nauczyłam się także od samych dzieci i rodziców. To oni pokazują, czego naprawdę potrzebuje współczesna edukacja.

Podczas gali mówiłaś, żeby nie bać się krytyki. Czy było takie doświadczenie, które początkowo bolało, ale z perspektywy czasu okazało się cenną lekcją?

Oczywiście. Każda osoba, która robi coś odważnego i chce zmieniać rzeczywistość, spotyka się z krytyką. Były momenty, kiedy bolała mnie niesprawiedliwa ocena czy niezrozumienie. Dziś wiem, że właśnie te doświadczenia nauczyły mnie pokory, konsekwencji i odwagi. Nie każda krytyka jest słuszna, ale każda może czegoś nauczyć, jeśli potrafimy spojrzeć na nią z dystansem.

Przedszkole to miejsce Twoich marzeń?

Tak, bo od początku marzyłam o przedszkolu, które będzie czymś

więcej niż miejscem edukacji. Chciałam stworzyć przestrzeń, w której dzieci będą czuły się bezpieczne, szczęśliwe i zauważane, a rodzice będą mieli pewność, że oddają swoje największe skarby w dobre ręce. Marzyłam o miejscu nowoczesnym, pełnym ciepła, bliskości, wzajemnego szacunku i inspiracji do odkrywania świata. Dziś mogę powiedzieć, że to marzenie właśnie się spełniło. Jego realizacją jest nasze przedszkole Pinokio. To miejsce stworzone dokładnie tak, jak wyobrażałam je sobie przez lata – z dbałością o każdy szczegół, przyjazne dzieciom, nowoczesne, a jednocześnie pełne rodzinnej atmosfery. Kiedy patrzę na ten oddział, czuję ogromną satysfakcję i wdzięczność. Jest dowodem na to, że warto wierzyć w swoje marzenia i konsekwentnie je realizować, nawet jeśli droga do ich spełnienia bywa długa i wymagająca.

Które chwile z dziećmi wspominasz szczególnie?

Takich historii są setki. Najbardziej poruszają mnie momenty, kiedy dzieci, które na początku były wycofane i nieśmiałe, po kilku miesiącach zaczynają wierzyć w siebie, śmiało występują na scenie czy nawiązują przyjaźnie. To pokazuje, że odpowiednia troska i wsparcie naprawdę potrafią zmienić dziecięcy świat.

Rodzice mają dziś zupełnie inne oczekiwania niż kilka lat temu

Rodzice są dziś znacznie bardziej świadomi i oczekują partnerskiej współpracy. Chcą wiedzieć, jak rozwija się ich dziecko, mieć wpływ na proces edukacyjny, czuć, że ich głos jest ważny. Staramy się odpowiadać na te potrzeby poprzez otwartą komunikację, indywidualne podejście do każdego dziecka oraz ciągle podnoszenie jakości naszej pracy.

Kultura to nie tylko teatr czy muzyka, ale też sposób bycia i budowania relacji. Jak uczysz dzieci wrażliwości, empatii i szacunku do drugiego człowieka?

Najlepiej uczymy własnym przykładem. Dzieci obserwują dorosłych każdego dnia. Dlatego w na-

szym przedszkolu dbamy o atmosferę życzliwości, wzajemnego szacunku i współpracy. Rozmawiamy o emocjach, uczymy pomagania innym i pokazujemy, że każdy człowiek zasługuje na akceptację oraz uwagę. Wierzę, że właśnie takie codzienne, małe gesty budują prawdziwą kulturę. Jednym z projektów, z którego jestem szczególnie dumna, jest teledysk do piosenki „Kulturka”, nagrany wspólnie z dziećmi w przedszkolu Pinokio. To doskonały przykład tego, że o kulturze, dobrych manierach, szacunku i życzliwości można mówić w sposób radosny, angażujący i bliski dzieciom. Mam nadzieję, że ta piosenka będzie inspiracją nie tylko dla naszych przedszkolaków, ale również dla innych dzieci i ich rodzin.

Gdybyś mogła przekazać jedną radę młodym nauczycielom, którzy rozpoczynają pracę z dziećmi, co by to było?

Powiedziałabym im przede wszystkim jedno – zawsze kierujcie się sercem. Wybierajcie ten zawód z miłości do dzieci, a nie dlatego, że jest to po prostu praca. Dzieci bardzo szybko wyczuwają autentyczność. Potrzebują nauczyciela, który będzie dla nich wsparciem, będzie potrafił dostrzec ich emocje, pochylić się nad ich problemami i cieszyć się z ich małych, codziennych sukcesów. Jeśli ta praca wypływa z serca, staje się czymś znacznie więcej niż wykonywaniem obowiązków. Wtedy daje ogromną satysfakcję i poczucie, że naprawdę zmienia się czyjeś życie. Wierzę, że tylko osoby, które wykonują ten zawód z pasją i miłością do dzieci, mogą odnaleźć w nim prawdziwe zawodowe spełnienie. Od lat towarzyszy mi również cytat, który umieściłam w swojej pracy magisterskiej: „Nie bój się dać dziecku do wody, ale spraw, aby nauczyło się pływać.” To zdanie doskonale oddaje moją filozofię pracy. Rolą nauczyciela nie jest wyręczanie dziecka ani chronienie go przed każdym wyzwaniem. Naszym zadaniem jest dać mu odwagę, wsparcie i narzędzia, dzięki którym będzie potrafiło samodzielnie radzić sobie w życiu. Właśnie wtedy wychowujemy ludzi pewnych siebie, odpowiedzialnych i gotowych na przyszłość. ©©

ROCZNICA ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ

Poseł Paweł Kowal: Nie zapomnimy o Wołyniu, ale nie damy się wciągnąć w rosyjską grę

– Nikt, kto zginął niewinnie, nie zostanie zapomniany – podkreśla Paweł Kowal, przewodniczący Koalicji Obywatelskiej na Podkarpaciu, szef sejmowej Komisji ds. Zagranicznych, odnosząc się do idei Muru Pamięci z wiecznym ogniem ku czci ofiar zbrodni wołyńskiej. W rozmowie z „Nowinami” mówi o pamięci historycznej, ekshumacjach, relacjach polsko-ukraińskich, bezpieczeństwie Polski oraz szansach związanych z odbudową Ukrainy.

Urszula Sobol

11 lipca obchodziliśmy rocznicę Krwawej Niedzieli – jednej z najtragiczniejszych kart w historii relacji polsko-ukraińskich. Premier Donald Tusk powiedział, że „pamięć nie może być sługą nienawiści, a odpowiedzią na nacjonalizm nie może być więcej nacjonalizmu”. Jakie są nasze obowiązki wobec ofiar zbrodni wołyńskiej, także w kontekście budowania dzisiejszych relacji z Ukrainą?

Zawsze wtedy, kiedy mamy do czynienia ze zbrodnią wojenną czy ludobójstwem, podstawowy obowiązek to potępienie zbrodni. Musi to zrobić każdy polityk i w ogóle każdy, kto zajmuje się życiem publicznym. Nie chodzi wyłącznie o przeszłość. Potępienie zbrodni jest również deklaracją wobec przyszłości. Kiedy obserwujemy współcześnie tendencje, które mogą prowadzić do podobnych tragedii, pokazujemy w ten sposób, jaki mamy do nich stosunek. Drugą sprawą jest pamięć i prawda. Trzeba nazwać sprawców oraz właściwie zakwalifikować zbrodnię przede wszystkim pod względem prawnym. To szczególnie ważne w przypadku ludobójstwa, którego istotą jest mordowanie ludzi ze względu na ich narodowość. W przypadku zbrodni wołyńskiej mieliśmy do czynienia z wyraźną intencją zabijania Polaków dlatego, że byli Polakami. Jednocześnie trzeba pamiętać, że ofiarami byli również przedstawiciele innych narodowości oraz Ukraińcy, którzy ratowali swoich polskich sąsiadów. Znamy szereg przypadków, kiedy członkowie UPA mordowali Polaków, a w ich obronie stawali Ukraińcy – często motywowani swoją chrześcijańską wiarą. Szczególnie wielu takich ludzi było wśród greko-katolików w Galicji. Mówili oni stanowczo „nie” zbrodni. Jednym z pomysłów upamiętnienia ofiar

jest Mur Pamięci z wiecznym ogniem.

Skąd wzięła się ta inicjatywa i jakie znaczenie może mieć dla rodzin pomordowanych oraz całego społeczeństwa?

Ekshumacje i poszukiwania będą trwały jeszcze przez wiele lat. Wiele ofiar prawdopodobnie nigdy nie odnajdziemy, a innych będziemy szukać bardzo długo. Dlatego tak ważne jest, aby już teraz stworzyć w stolicy miejsce, gdzie będzie można wskazać z imienia i nazwiska zarówno ofiary odnalezione i ekshumowane, jak i te ustalone przez historyków prowadzących badania. Historycy będą zapewne dalej uzupełniać listy ofiar zbrodni katyńskiej oraz zbrodni wołyńskiej, aby w przyszłości mogły one stać się podstawą trwałego upamiętnienia. Mur pamięci może powstawać stopniowo – podobnie jak w innych miejscach na świecie, gdzie listy ofiar są stale uzupełniane na podstawie dokumentów historycznych, rodzinnych i wyników ekshumacji. Byłoby to niezwykle wymowne przesłanie: nikt, kto zginął tylko dlatego, że był Polakiem albo bronił innych, nie zostanie zapomniany. Rzeczpospolita o nich pamięta. Choć wiele tych osób zginęło na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, które dzisiaj są już poza naszymi granicami, byli obywatelami polskimi i ich rodziny powinny mieć miejsce, do którego mogą przyjść i oddać hołd. To może być jedno z ważniejszych upamiętnień w historii naszego kraju.

Wielokrotnie podkreślał Pan, że obecny rząd w ciągu ostatnich dwóch lat zrobił więcej w sprawie ekshumacji niż przez poprzednie dekady. Co konkretnie udało się osiągnąć?

Jeśli chodzi o poszukiwania i ekshumacje, obecnemu rządowi udało się doprowadzić do ich wznowienia po wielu latach. Rozmowy ze stroną ukraińską rozpoczęły się po ustale-

niach premiera Donalda Tuska z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Powstał specjalny zespół, a następnie rozpoczęto konkretne działania. Poszukiwania ruszyły m.in. w Puźnikach, Ostrowkach, Woli Ostrowieckiej, a wkrótce także w Hucie Pieniackiej. Wbrew obawom wielu osób udało się osiągnąć porozumienie także w tej mającej symboliczne znaczenie sprawie. Huta Pieniacka jest jednym z miejsc szczególnie ważnych dla pamięci o ofiarach zbrodni wołyńskiej. Działania te dotyczą nie tylko ofiar zbrodni wołyńskiej, ale także innych tragedii XX wieku, między innymi żołnierzy Września. Przykładem jest historia obrońców Rzeszowa, podkomendnych późniejszego generała Stanisława Maczka, którzy walczyli z Niemcami, a wielu z nich zginęło później we Lwowie. Ich ekshumacja i uroczysty pochówek w Mościskach były bardzo ważnym momentem. Zbrodnia wołyńska to nie tylko sam Wołyń. Historycy określają tym mianem zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu, w Galicji oraz częściowo na terenach dzisiejszego Podkarpacia i Lubelszczyzny. Najważniejsze osiągnięcie ostatnich lat polega na tym, że ekshumacje przestały być kwestią politycznych negocjacji, a stały się procesem administracyjnym. Jeśli instytucje spełnią określone wymogi, mogą prowadzić poszukiwania i badania. Udało się także potwierdzić prawo rodzin do godnej pamięci po bliskich zmarłych – do ich odnalezienia, ekshumacji, pochówku oraz możliwości modlitwy czy medytacji nad grobem. To ważny krok także dla relacji polsko-ukraińskich. Możemy różnić się w ocenach historycznych, między innymi w sprawie UPA, ale nie powinno to przeszkadzać w tym, aby ofiary znalazły spokój, a rodziny po ponad 80 latach mogły doznać ukojenia. W interesie Polski nie jest pogłębianie konfliktu z Ukrainą, ale uczciwe dbanie o pamięć historyczną i własne interesy. W wielu sprawach na-

sze kraje współpracują, między innymi gospodarczo. Mamy duży eksport na Ukrainę, inwestycje polskich firm i tysiące miejsc pracy związanych z tymi relacjami. Dlatego trzeba patrzeć na historię, ale jednocześnie odpowiadać za teraźniejszość i przyszłość. Pamięć o ofiarach i współpraca między państwami to część tego samego procesu.

Za naszą wschodnią granicą wciąż trwa wojna. Jak pogodzić dążenie do prawdy historycznej i godnego upamiętnienia ofiar z koniecznością utrzymywania dobrych relacji z Ukrainą oraz dbania o bezpieczeństwo Polski?

Powiedzieliśmy Polakom, że doprowadzimy do tego, aby ekshumacje były możliwe, niezależnie od sporów historycznych. I właśnie tak podchodzimy do tej sprawy. Możemy różnić się z Ukrainą w ocenie UPA i jej dziedzictwa. Nie ma dziś w tej kwestii pełnej zgody. Nie powinno to jednak przeszkadzać w tym, by ofiary wreszcie znalazły spokój, a ich rodziny – ukojenie po ponad 80 latach oczekiwania. Trzeba uczciwie powiedzieć, że choć nie zgadzamy się w ocenie historii, to obecnie nie ma przeszkód we współpracy archeologów i prowadzeniu poszukiwań. To bardzo ważny sygnał dla relacji polsko-ukraińskich. Jednocześnie jako politycy odpowiadamy nie tylko za historię, ale także za teraźniejszość i przyszłość. Dlatego w relacjach z Ukrainą musi być miejsce na myślenie strategiczne i współpracę gospodarczą. Polskie firmy inwestują na Ukrainie, rośnie eksport, a za nim stoją tysiące miejsc pracy w Polsce. Podchodzę pragmatycznie do relacji polsko-ukraińskich, bo widzę ich znaczenie dla naszej gospodarki i bezpieczeństwa.

Wróćmy jeszcze do konferencji, która odbyła się w czerwcu w Gdańsku i była

poświęcona odbudowie Ukrainy. Zgromadziła ona ponad 7500 uczestników, 67 oficjalnych delegacji, a jej efektem były deklaracje przekraczające 10 mld euro. To ogromne liczby. Czy to pokazuje, że Polska, a także region Podkarpacia, który ze względu na swoje położenie odgrywa szczególną rolę, staje się jednym z ważnych centrów odbudowy Ukrainy w Europie?

Z pewnością jesteśmy jednym z istotnych miejsc na tej mapie. Warto podkreślić, że Polska jest między innymi jednym z organizatorów Europejskiego Funduszu Flagowego, który będzie wspierał europejskich inwestorów angażujących się w odbudowę Ukrainy. Część tych inwestycji już się rozpoczyna, a ich finansowanie opiera się przede wszystkim na środkach europejskich oraz wsparciu międzynarodowych instytucji finansowych, takich jak Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. W Gdańsku podpisano około 200 umów i porozumień. Nie wszystkie były jeszcze finalnymi kontraktami – część stanowiły listy intencyjne – ale to również jest ważny sygnał, bo pokazuje kierunek zaangażowania firm. Około 25 z tych porozumień dotyczyło polskich przedsiębiorstw. Przypomnę, że w konferencji uczestniczyło ok. 70 delegacji zagranicznych i 30 organizacji międzynarodowych. To pokazuje, że Polska ma realną szansę odegrać ważną rolę w procesie odbudowy Ukrainy.

Wracając do tych porozumień – jak polskie firmy, a szczególnie przedsiębiorstwa z Podkarpacia, mogą wykorzystać tę szansę? Czy nasz region jest przygotowany, aby odegrać ważną rolę w odbudowie Ukrainy?

Jeszcze przed konferencją w Gdańsku odbyło się spotkanie przygotowujące, czyli prekonferencja w Rzeszowie, z udziałem na-



FOT. BARBARA GALAS

– Jednym z pomysłów upamiętnienia ofiar jest Mur Pamięci z wiecznym ogniem – mówi Paweł Kowal, przewodniczący Koalicji Obywatelskiej na Podkarpaciu oraz szef sejmowej Komisji ds. Zagranicznych

szego premiera Tuska oraz pani premier Julii Swirydenko. To właśnie wtedy mocno wybrzmiał temat współpracy w zakresie technologii dronowych. Od dawna zwracam uwagę, że na Podkarpaciu trzeba patrzeć jak na współczesny Centralny Okręg Przemysłowy – region nowoczesnych technologii, innowacji i przemysłu. Wokół Jasionki działa wiele firm, które posiadają ogromne kompetencje, także w obszarze komponentów do dronów. Nie jest prawdą, że Polska nie ma tutaj nic do zaoferowania. Szczególnie Podkarpacie ma bardzo dużo możliwości, mamy firmy produkujące nowoczesne materiały, technologie i rozwiązania wykorzystywane w przemyśle obronnym. Oczywiście Ukraina ma jedno doświadczenie, którego my nie mamy – doświadczenie bezpośredniego pola walki. Natomiast w wielu obszarach to również polskie firmy dostarczają rozwiązania wykorzystywane w technologii dronowej z zakresu AI czy optyki. Przykładem są światłowody, które dziś mają ogromne znaczenie, ponieważ jednym z największych wyzwań w rozwoju dronów jest możliwość sterowania dużą ich liczbą na polu walki. Jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu jest wykorzystanie właśnie technologii światłowodowej i takie rozwiązania są realizowane również w naszym regionie. To pokazuje, że Podkarpacie może być jednym z ważnych miejsc rozwoju technologii przyszłości.

Chciałabym zapytać o jeszcze jeden aspekt tej dyskusji –

o informacje dotyczące obronności i bezpieczeństwa państwa. Czy nie odnosi Pan wrażenia, że dla części polityków walka polityczna i zdobywanie informacji stały się czasami ważniejsze niż odpowiedzialność za bezpieczeństwo Polski?

Byłem zaskoczony, że politycy tacy jak Krzysztof Bosak, który przecież nie ukrywa swoich ambicji związanych z polityką zagraniczną, czy były minister obrony Mariusz Błaszczak, zaczęli domagać się od obecnego rządu ujawniania bez limitu szczegółowych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa. Takich rzeczy po prostu się nie robi. Żaden rząd – niezależnie od tego, kto go tworzy – nie będzie publikował informacji dotyczących współpracy wojskowej z sojusznikami czy szczegółów działań obronnych jak zwykłych komunikatów w spółdzielni mieszkaniowej. Te informacje z natury rzeczy są objęte ochroną i podlegają określonym procedurom. O tym, co może zostać ujawnione, decyduje minister obrony narodowej. Myślę, że każdy obywatel rozumie, że tajemnice obronności państwa nie mogą być traktowane jak informacje codziennego użytku. To jest kwestia odpowiedzialności za bezpieczeństwo Polski. Minister Kosiniak-Kamysz znalazł właściwe rozwiązanie – ujawnił tylko te informacje, które mogły zostać podane publicznie. I szybko okazało się, że wiele osób, które wcześniej atakowały rząd, również uczestniczyło w tych działaniach, bo najważniejsze było bezpieczeństwo państwa. Szczególnie

w naszym regionie doskonale rozumiemy, że utrzymywanie Rosji jak najdalej od polskich granic jest sprawą fundamentalną. Możemy różnić się w ocenach historycznych, możemy twardo negocjować kwestie związane z przyszłym członkostwem Ukrainy w Unii Europejskiej, ale jednocześnie możemy i powinniśmy bardzo blisko współpracować w sprawach bezpieczeństwa militarnego. Te rzeczy się wzajemnie nie wykluczają. Nie potrzebujemy natomiast podgrzewania konfliktu między Polską a Ukrainą. W Europie Środkowej istnieją prawdziwe spory historyczne i są one dodatkowo wykorzystywane przez rosyjską propagandę. Dla Rosji to bardzo wygodne narzędzie, ponieważ bierze realne emocje i prawdziwe różnice, a następnie dokłada do nich fałszywe informacje. Sam spotykałem się z takimi atakami. W internecie pojawiały się absurdalne kłamstwa dotyczące moich przodków. To pokazuje mechanizm działania propagandy – istnieje jakiś prawdziwy temat wywołujący emocje, na przykład spór historyczny między Polakami i Ukraińcami, a następnie ktoś dodaje do niego wymyślone informacje i rozpowszechnia je dalej. To jest właśnie istota wojny informacyjnej. Chodzi o to, aby wykorzystać istniejące podziały i jeszcze bardziej skłócić społeczeństwa. Dlatego musimy być na to szczególnie odporni i ostrożni.

Wróćmy jeszcze na chwilę na Podkarpacie. Podczas ostatnich wizyt z ministrem sportu Jakubem Rutnickim odwiedził Pan

między innymi Tarnobrzeg, Stalową Wolę, ale także niewielką miejscowość Grabówka w gminie Dydnia. Dlaczego akurat to miejsce było dla Pana tak ważne?

Zależało mi na wizycie w Grabówce i gminie Dydnia, bo to miejsce ma pewien symboliczny wymiar. Dydnia jest często wskazywana jako jedna z najbiedniejszych gmin w Polsce, ale kiedy się tam przyjeżdża, widać coś zupełnie innego – zadbane domy, piękne gospodarstwa i ludzi, którzy bardzo dbają o swoje otoczenie. To pokazuje, że sytuacja ekonomiczna nie odbiera mieszkańcom ambicji i zaangażowania. To także zasługa lokalnych władz – wójta i jego zastępcy, którzy bardzo dobrze pracują na rzecz mieszkańców. Kiedy minister sportu zapytał mnie, które miejsce odwiedzić, zobaczyłem na liście Grabówkę, która otrzymała środki na remont szatni, ale potrzebowała również wsparcia przy budowie i modernizacji boiska. Pomyślałem wtedy, że właśnie tam warto pojechać. Chcemy pomóc, aby powstał obiekt spełniający odpowiednie standardy – z nowoczesną szatnią, boiskiem i trybuną. I tak będzie. To miejsce ma ogromny potencjał, bo działa tam bardzo zaangażowana grupa młodych zawodników. Dzieci i młodzież chcą trenować, mają pasję i zasługują na dobre warunki. Drugim ważnym punktem tej wizyty była Stalowa Wola. Tam sport, szczególnie tenis, jest częścią lokalnej tożsamości – podobnie jak huta. Mieszkańcy mają ogromne przywiązanie do tej dyscypliny, dlatego bardzo się cieszę, że udało się pozyskać dla miasta dużą dotację na rozwój infrastruktury tenisowej. Dla mnie bardzo ważne i wzruszające było spotkanie z ludźmi, którzy przez lata osiągnęli sukcesy sportowe i którzy pokazali, jak wielkie znaczenie ma dla nich tenis. Modernizacja kortów pozwoli kolejnym pokoleniom rozwijać tę tradycję i kontynuować sportową historię Stalowej Woli.

Podczas tej samej wizyty odwiedził Pan również Tarnobrzeg. To była trochę spontaniczna wizyta, ale okazała się chyba bardzo ważna. Trafiliście nad Jezioro Tarnobrzeckie i zobaczyliście miejsce, które wymaga wsparcia.

Mieliśmy wcześniej zaplanowane spotkanie, ale zabrakło nam czasu, żeby pojechać do Baranowa, więc zostaliśmy w Tarnobrzegu. Ktoś zaproponował, żebyśmy pojechali nad Jezioro Tarnobrzeckie – pojechaliśmy tam razem z ministrem sportu Jakubem Rutnickim. Weszliśmy do jednego z budynków i okazało się, że znajduje się tam siłownia. To było bardzo ciekawe doświadczenie, bo z jednej strony

miejsce było świetnie prowadzone – czyste, zadbane, z bardzo zaangażowanymi trenerami i młodzieżą, która ma ogromną pasję. Z drugiej strony warunki techniczne były dalekie od tego, na co zasługują ci ludzie. Zimą ogrzewają to miejsce zwykłą kozą, co pokazuje, jak bardzo potrzebne jest wsparcie. Dlatego chcemy pomóc, aby ta mała, skromna siłownia kajakarzy nad Jeziorem Tarnobrzeckim mogła stać się nowoczesnym, profesjonalnym obiektem. Będziemy wspierać ich w przygotowaniu wniosku do programu Ministerstwa Sportu. Mam nadzieję, że wkrótce uda się dopiąć wszystkie formalności razem z władzami Tarnobrzega i przeprowadzić taką małą sportową rewolucję. Uważam, że sport jest jednym z obszarów, które musimy mocniej rozwijać na Podkarpaciu. Cieszę się, że już niedługo w Rzeszowie zostanie otwarte ogromne Centrum Lekkoatletyczne. To pokazuje kierunek, w którym chcemy iść. Naszym celem jest także rozwój Podkarpacia jako nowoczesnego regionu przemysłowego – można powiedzieć, odbudowa idei Centralnego Okręgu Przemysłowego w nowoczesnej formie. Ale żeby zatrzymać tutaj ludzi, szczególnie młodych, nie wystarczy tylko tworzyć miejsca pracy. Potrzebna jest także dobra infrastruktura sportowa, kulturalna i społeczna. Chcemy, aby osoby studiujące w Rzeszowie, a także młodzi ludzie z całego regionu, zostawali tutaj, pracowali i rozwijali się czy to w firmach wokół Jasionki, czy w Stalowej Woli i innych miejscach Podkarpacia. Musimy sprawić, aby życie w naszym regionie było atrakcyjne nie tylko zawodowo, ale także poza pracą.

Już za rok wybory parlamentarne. Jaki plan ma Koalicja Obywatelska dla Podkarpacia?

Ostatnio bardzo dokładnie analizowaliśmy nasze działania na Podkarpaciu. Mój plan, który uzgodniłem ze współpracownikami i innymi parlamentarzystami, jest prosty – być obecnym w każdej gminie. Chcemy docierać nie tylko do dużych miast czy powiatów, ale rozmawiać z mieszkańcami lokalnie, tam gdzie żyją na co dzień. To jest strategia oparta na bezpośrednim kontakcie z ludźmi. Można tworzyć wielkie programy i skomplikowane plany, ale moje doświadczenie pokazuje, że najważniejsza jest obecność i rozmowa. Ostatnie wizyty, między innymi w Jasle czy Sanoku, pokazały mi, jak wiele można zdziałać, spotykając się z mieszkańcami na poziomie gminy. Tam najlepiej widać realne problemy, potrzeby i oczekiwania ludzi. Dlatego jesteśmy blisko mieszkańców całego Podkarpacia. ©©

PARAGRAF

Wyrok za lichwę i oszustwa sądowe

„Zachowuje się jak pajak: paraliżuje ofiarę, a potem ją konsumuje. Pozbawia możliwości działania, blokuje konta bankowe, ściga z wykorzystaniem komornika, a kiedy już nie mają na wpis sądowy, to zabiera im całą resztę” – Piotr Ikonowicz o modus operandi Jarosława K.

Andrzej Płes

Pięć lat bezwzględnej pozbawienia wolności – usłyszał w środę biznesmen Jarosław K. nieprawomocny wyrok z ust Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Wcześniej niewiele wiedział, że prócz zarejestrowanej działalności gospodarczej, prowadził jeszcze tę niezarejestrowaną: prywatne pożyczki w gotówce, obwarowane weksłami, umowami notarialnymi, lichwiarskim odsetkami.

Zdesperowani ludzie w natychmiastowej potrzebie pieniędzy, nie mogący znaleźć innego lub szybkiego w reakcji źródła kapitału, zignorowani przez banki komercyjne, zwracali się do niego. A potem wpadali coraz głębiej w pułapkę zastawioną przez „pożyczkodawcę”, by na końcu zorientować się, że zostali im... tylko długi. Nie każdy mógł doznać za-

interesowania Jarosława K. On dostrzegał tych klientów, którzy dysponowali nieruchomościami, mogącymi stanowić zabezpieczenie pożyczki.

- Oskarżony działał z pełną świadomością - oceniał w uzasadnieniu wyroku sąd. - Wiedział, że każda z tych osób znajduje się w trudnym położeniu, że nie mieli doświadczenia w zakresie zaciągania zobowiązań w takiej szczególnej konstrukcji, którą narzucił im oskarżony. Postępowanie dowodowe wykazało, że celem oskarżonego było nie tyle uzyskanie zysku z operacji, ale pozyskanie nieruchomości tych osób.

Na sali rzeszowskiego sądu pojawiło się ok. dziesięciu ofiar pożyczkowych interesów Jarosława K. Oni sami mówią, że tylko tyle, ofiar jest znacznie więcej, ale nie każdy miał siłę i odwagę stanąć do sądowego boju. A ten trwał

osiem lat i prawie 50 rozpraw. Każda z tych osób może opowiedzieć własną, dramatyczną historię.

Historie z piekła rodem

Waldemar Ruszel potrzebował kapitału na rozwinięcie działalności gospodarczej. Negocjacje z bankami trwały tygodniami, skorzystał z rady znajomego: jest taki facet, pożyczka szybko, tanio i bez zbędnych formalności.

Ruszel poszedł do „faceta”, dogadali się na 147 tys.. Klient podpisał weksel zabezpieczający na tę sumę. Dodatkowym zabezpieczeniem był dom klienta, takie warunki trafiły do aktu notarialnego, jego zawartość określił Jarosław K. I jeszcze warunek dodatkowy: Ruszel ma płacić 0,1 proc. sumy pożyczki za każdy dzień zwłoki spłaty rat dłużnych. Na hipotece nieruchomości Ruszela pojawił się za-

pis Jarosława K., właściciel konsekwencji tego nie przewidział.

Kiedy przyszło do wypłaty uzgodnionej kwoty okazało się, że Ruszel z obiecanych 147 tys. zł dostał 120 tys., potem śledczy wyliczyli, że jednak tylko 115 tys. zł. Różnica między kwotą na umowie i wypłaconą miała być zyskiem Jarosława K. z operacji. Czas pokazał, że nie o taki zysk biznesmenowi chodziło. Ruszel planował, że sprzeda dom, spłaci wierzyciela, rozkręci interes, taki był zamiar. I zaczęło się piekło: bez zgody Jarosława K. (hipoteka!) domu sprzedać nie mógł, pan K. zgody wydać nie chciał, czas płynął.

- Zwlekał, przekładał terminy spotkania, nie odbierał telefonów, ignorował moje esemesy, aż minął okres spłaty pożyczki i zaczęły narastać odsetki za zwłokę – opowiada pan Waldemar.

A kiedy terminy minęły, Jarosław K. poszedł do sądu z aktem notarialnym, wykazał, że dług nie został spłacony i zażądał sądowej decyzji egzekucji długu. Wraz z odsetkami. Ruszel mógł stracić dużo więcej niż dom.

Krzysztof z żoną prowadzili firmę transportową na kilka tirów. Potrzebowali ok. 30 tys. zł, ale pan K. „mniej niż 100 tys. nie pożyczę” – uświadomił ich znajomy. To zgodzili się na trzy razy więcej niż potrzebowali. Do ręki dostali 100 tysięcy, weksel panu K. podpisali na 136 tysięcy, bo pan K. wyjaśnił, że te 36 tys. to całoroczne odsetki dla niego. Gotówkę dostawali w ratach, prokuraturze potem opowiadali, jak to wyglądało: za pierwszym razem mieli dostać 50 tys., dostali tylko 47 tys., bo pan K. „potrącił sobie 2 tys. zł na opłaty”, a 900 zł wypłacił w płynie do mycia naczyń. Za drugim razem miało być 20 tys.

REKLAMA

0011553698



znam.

poznaj nowy kanał dla tych, którzy chcą zrozumieć świat



znam. TO UCZUCIE

rozmowy o emocjach, kondycji psychicznej i wyzwaniach

EICHELBERGER
ekspert psychologii



znam. tenBiznes

rozmowy o tym, jak decyzje liderów i przedsiębiorców wpływają na otaczającą nas rzeczywistość

ZIELEWSKI X PIĘKOŚ
dziennikarze Strefy Biznesu

ZESKANUJ KOD



 **WEJDŹ NA www.youtube.com/@ZNAM-PPG**

ale było tylko 19600, za trzecim zamiast 50 tys. dostali tylko 28 tys. I tak w terminie nie zdołali pana K. spłacić, więc ten poszedł do sądu z wekslem na 136 tys. zł. I ządaniem decyzji o sądowym tytule egzekucyjnym z klauzulą natychmiastowej wykonalności.

Krystyna Murjas prowadziła do brze prosperujące przedsiębiorstwo przetwórstwa rybnego, śladem innych skorzystała z okazji pożyczki od Jarosława K. Na podobnych zasadach, jak cała reszta. I źle się skończyło: straciła firmę i pieniądze, została z długami.

- Straciłam bardzo dużo przez tę pożyczkę, którą mi ten pan zaproponował - mówiła Nowinom w środę na korytarzu sądowym po ogłoszeniu wyroku. - Miałam ograniczony kontrakt na milion euro, kontrahenci wtedy w 2010 roku nie płacili mi należności, skorzystałam z tej pożyczki, nie wypłacił mi całości obiecanej sumy, a w konsekwencji zablokował mi konta i całą firmę, straciłam i ją, i działkę 35 arów, i 15 lat życia i zdrowie.

Państwo W. gwałtownie potrzebowali gotówki na leczenie i rehabilitację krewnej, która uległa wypadkowi samochodowemu. O podwinięciu terapii medycznej decydował czas. Banki czas mają, oni nie, zwrócili się do Jarosława K. Ten bez oporu obiecał im 350 tys. „od ręki”, o ile będą spłacać po prawie 44 tys. rat kwartalnie, a jego zyskiem będzie 2 procent miesięcznie od całości pożyczonej sumy. Zabezpieczeniem pożyczki miało być 500 tys. zł na hipotecę nieruchomości państwa W. W rzeczywistości otrzymali tylko 215 tys., resztę pan K. potraktował, jako własne „koszty manipulacyjne”. Przy takich wa-

runkach nie zdołali spłacić pożyczki w terminie. Jarosław K. zareagował natychmiast: do sądu po nakaz egzekucji i klauzulę natychmiastowej wykonalności. Jedno i drugie otrzymał.

I takich historii można przytoczyć jeszcze kilka. Każda z ofiar wpadła w pułapkę, żadna nie miała szans się z niej wydostać, pocztą pantoflową otrzymywali sygnały, że nie są jedyni, że takich jest więcej, zaczęli się szukać w internecie. A kiedy odnaleźli, zaczęli działać.

Długa droga do sprawiedliwości

Najpierw zaalarmowali Prokuraturę Rejonową dla Miasta Rzeszowa. Ta sprawy nie podjęła z uzasadnieniem, że ma taki charakter, iż poszkodowani mogą dochodzić swoje na drodze cywilnej. Nie popadli w poczucie bezsilności. Część z nich założyła Stowarzyszenie Edukacji i Wsparcia Poszkodowanych. O swojej sytuacji zaalarmowali Wojciecha Perlińskiego, prezesa Stowarzyszenia 304 K.K. i Piotra Ikonowicza, prezes stowarzyszenia Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej. Ten drugi pojawił się w Rzeszowie w lutym 2017 r. Wśród rzeszowskich ofiar lichwy stanął pod siedzibą Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie.

- Pozbawiał ludzi dorobku ich życia - oskarżał Ikonowicz, nie wahał się publicznie wymienić nazwiska Jarosława K. - Zachowuje się jak pajak: paraliżuje ofiarę, a potem ją konsumuje. Pozbawia możliwości działania, blokuje konta bankowe, ściga z wykorzystaniem komornika, a kiedy już nie mają na wpis sądowy, to zabiera im całą resztę.

Odwiedził prokuratora okręgowego, a po zakończonej wizycie oświadczył: - Pan prokurator przyznał, że tego człowieka będzie trudno „złapać”, ale też, że ma dobrą wolę - relacjonował Ikonowicz. - Z materiału dowodowego wynika, że był zamiar pozbawienia ludzi majątku, a nie tylko udzielenia pożyczki. Jest pytanie o skalę jego działania. Dlatego apeluję do wszystkich, którzy czują się poszkodowani, o zgłaszanie swoich historii.

Ludzie zaczęli się zgłaszać, wkrótce powstał akt oskarżenia, w którym Jarosławowi K. prokuratura zarzucała „naruszenie przepisów antylichwiarskich”, doprowadzenie poszkodowanych do niekorzystnego rozporządzania mieniem i oszustwa sądowe. Będący „w przymusowym położeniu finansowym” drobni przedsiębiorcy zwracali się do Jarosława K. z prośbą o pożyczkę, jej zabezpieczeniem były należące do nich nieruchomości, a odsetki od pożyczki były drastycznie wysokie. Umowy notarialne pożyczek były tak skonstruowane, że niespłacenie należności w określonym terminie skutkowało przejęciem nieruchomości. Nadto poszkodowani otrzymywali w gotówce znacznie niższe kwoty, niż te obiecano w akcie notarialnym, co Jarosław K. tłumaczył „kosztami manipulacyjnymi”, a które w istocie stanowiły jego dodatkowy zysk.

I to stało się przedmiotem oskarżenia z innej jeszcze perspektywy: skoro pan K. pojawiał się w sądzie z oczekiwaniem decyzji egzekucyjnej należności, to przedstawiał sumy z aktów notarialnych, a nie te, które rzeczywiście w ramach pożyczki otrzymywali pokrzywdzeni.

Nieświadomy tego i wprowadzony w ten sposób w błąd sąd, takie decyzje wydawał, co już uświadomiony potraktował jako „oszustwo sądowe”.

Jarosław K. stanął przed sądem w 2018 r., jego adwokat natychmiast zażądał wyłączenia jawności sprawy ze względu na dobro oskarżonego.

- Mam siedmioro dzieci, obawiam się o ich zdrowie i życie - wspierał go Jarosław K., sąd nie zgodził się na wyłączenie jawności, bo „społeczeństwo ma prawo do informacji o przebiegu postępowania. Na razie w Polsce wyroki wydają sądy, a nie prasa i publikacje prasowe nie wpływają na obiektywizm sądu”.

Do sprawiedliwości w połowie drogi

Osiem lat, prawie 50 posiedzeń sądu, w połowie lipca 2026 zapadł wyrok: łącznie 5 lat bezwzględnej pozbawienia wolności, choć gdyby zliczyć kary częściowe za każdego z pokrzywdzonych, to łączyłoby się lat kilkanaście. Prokuratura domagała się 6 lat więzienia. Poza tym: łącznie prawie 300 tys. zł na wiazki dla poszkodowanych, kwoty częściowe: od 25 do 50 tys. zł.

- Oskarżony działał z pełną świadomością - uzasadniał treść wyroku sędzia. - Wiedział, że każda z tych osób znajduje się w trudnym położeniu, nie mieli doświadczenia w zakresie zaciągania zobowiązań w takiej szczególnej konstrukcji, którą narzucił im oskarżony. Postępowanie dowodowe wykazało, że celem oskarżonego było nie tyle uzyskanie zysku z operacji, ale pozyskanie nieruchomości tych osób. Poprzez dla pokrzywdzonych po-

mnieszanie kwot wypłacanych oraz lichwiarskie odsetki oskarżony doprowadzał pokrzywdzonych do niemożności wywiązania się ze zobowiązań, o czym oskarżony z góry wiedział.

Część pokrzywdzonych z satysfakcją opuściło salę sądową, część z satysfakcją niepełną.

- Wyrok zdecydowanie za niski - oceniała Krystyna Murjas. - Na pewno będziemy składać apelację, straciłam dochody za piętnaście lat, kontrakt na milion euro, działkę wartą dziś 800 tysięcy, a dostałam nawiązki 50 tysięcy. Pan K. powinien dostać co najmniej 10 lat więzienia.

Dla Waldemara Ruszela już sam wyrok skazujący jest istotny, wysokość kary też, ale nieco mniej.

- Wyrok jest adekwatny, można było zasądzić więcej, ale jednak jest to zadośćuczynienie za poniesione przez nas szkody - oceniał. Przyznał, że grono osób poszkodowanych jest dużo większe, wielu z własnych powodów nie zgłosiło się do prokuratury, niektórzy już nie żyją. - Straty na 80 tysięcy, rozbity biznes, stracone kontakty biznesowe, utrata zaufania społecznego, jako przedsiębiorcy - oszacował koszty interesu z Jarosławem K.

Adwokat Jarosława K. po wyroku oświadczył, że i on będzie składał apelację, bo „są powody do wyroku uniewinniającego”.

Poszkodowani nieoficjalnie przyznawali, że na wyrok sądu apelacyjnego trzeba będzie poczekać, a jeśli i ten potwierdzi winę Jarosława K., wyrok stanie się prawomocny. I z takim w ręku wystąpią wobec pana K. w sprawach cywilnych, by odzyskać choć część z tego, co stracili. ©©

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

PASJE

Modnie jest być sobą

Rozmowa z Justyną Wesołowską – projektantką, prezeską Fundacji Ga Mon i twórczynią Nadwiślańskiego Fashion Week

Marlena Bogdan – Marut

Skąd moda wzięła się w twoim życiu?

Myszę, że wszystko zaczęło się dużo wcześniej, niż sama to sobie uświadomiłam. Moja babcia mieszkała w Paryżu, tata tam pracował, brat i siostra również mieszkali we Francji, więc od dziecka miałam kontakt z tym światem mody. Dostawałam paczki z ubraniami, miałam rzeczy, których nikt wokół mnie nie nosił. Ale równie ważna była druga strona tej historii – Trześć, gdzie mieszkam. Babcia wysyłała z Paryża tkaniny do krawcowej i przez telefon tłumaczyła, co ma z nich uszyć. Dzięki temu od najmłodszych lat miałam kontakt z rzemiosłem, z krawiectwem i z pięknymi materiałami. Babcia była niezwykle elegancką kobietą. Zaraziła tym moją mamę, a później mnie. Na ważne okazje zawsze miałam wyjątkowe sukienki. Pamiętam też swój pierwszy pobyt w Paryżu jako kilkuletnia dziewczynka. Spacerowałam ulicami i patrzyłam na witryny wielkich domów mody. Do dziś mam ten obraz przed oczami. Moja siostra nadal mieszka w Paryżu i do dziś wysyła mi „Vogue’a” i inne magazyny modowe, więc cały czas jestem blisko francuskiej mody.

Czy dziś potrafisz powiedzieć o sobie: odniosłam sukces jako projektantka?

Czuję się spełniona. Kiedy wróciłam na Podkarpacie, szukałam swojego miejsca. Po latach spędzonych w Krakowie chciałam trochę zwolnić, odpocząć i wtedy odkryłam, że właśnie tutaj jestem u siebie. Moja pracownia istnieje już dwanaście lat i jest spełnieniem marzeń o projektowaniu i szyciu na miarę. Właśnie tutaj odnalazłam swój styl – dzięki korzeniom i kulturze lasowiackiej. Z perspektywy projektantki mogę powiedzieć, że dopiero tutaj naprawdę odnalazłam siebie.

Nadwiślański Fashion Week powstał po to, żeby pokazać projektantów z Podkarpacia czy pokazywać Podkarpaciu polskich projektantów?

Na początku po prostu brakowało mi takich wydarzeń. Mieszkalam w Krakowie, jeździłam z kolekcjami do Warszawy, Poznania czy Wrocławia i widziałam, jak wygląda świat pokazów mody. Kiedy wróciłam tutaj, zrozumiałam, że na Podkarpaciu nie mamy miejsca, w którym projektanci mogliby pokazać swoją twórczość. A przecież mamy świetnych projektantów, krawcowe, rzemieślników i cały rynek modowy. Tylko niewiele osób o tym wie. Często szukamy mody w dużych miastach, nie dostrzegając tego, co mamy tuż obok.

Dziś Nadwiślański Fashion Week jest rozpoznawalną marką. Jak wyglądała droga do tego miejsca?

To była naprawdę ciężka wspinaczka. Na początku niewiele osób wierzyło, że to wydarzenie może osiągnąć taką rangę. Ja jednak od początku wiedziałam jedno – albo robimy to na sto procent, albo nie robimy wcale. Nigdy nie lubiłam półśrodków. Każda kolejna edycja podnosi poprzeczkę. To ciągły proces i kolejne schody do pokonania. Z czasem pojawiła się też myśl, że to będzie przestrzeń nie tylko dla mnie, ale przede wszystkim dla innych projektantów i mieszkańców regionu. Przez dwanaście lat uszyliśmy w pracowni ponad cztery tysiące kreacji na miarę. Za każdą z nich stoi kobieta i mniej więcej godzina rozmowy podczas przymiarki. Dzięki temu poznałam tysiące historii. To właśnie te kobiety pokazały mi, że potrzebują takiego wydarzenia. Chciały zobaczyć kolekcje na żywo, nie jeżdżąc do Warszawy czy Krakowa. A większość pokazów mody jest przecież zamknięta dla publiczności.

Ja chciałam, żeby moda wyszła na ulicę. Pamiętam, jak siedziałam kiedyś na rynku w Sandomierzu, patrzyłam na ratusz i wyobrażałam sobie wybieg. Widziałam projektantów, modelki i ludzi oglądających pokazy. Wtedy to wszystko istniało tylko w mojej głowie. Później, prowadząc pracownię, poznawałam kolejne osoby – wizażystki, fryzjerki, modelki. Tak krok po kroku budowało się to wydarzenie. Bardzo zależało mi też na tym, żeby to lu-



FOT. BARBARA GALAS

Od dwóch i pół roku mierzę się z rakiem piersi. To największe schody, jakie przyszło mi pokonywać.

dzie z całej Polski przyjeżdżali do nas, a nie odwrotnie. Żeby zobaczyli, że Podkarpacie również potrafi być modne.

A istnieje coś takiego jak styl Podkarpacia?

Myszę, że tak. Kiedy przychodzi do mnie klientki, bardzo często już po pierwszej rozmowie potrafię powiedzieć, z której czę-

ści regionu pochodzą. Podkarpacie jest przede wszystkim klasyczne. To styl minimalistyczny, elegancki, oparty na dobrych tkaninach. Nie lubimy przesady. Jeżeli pojedziemy w stronę Świętokrzyskiego, zobaczymy więcej zdobień, koronek i dodatków. U nas dominuje prostota. Ten minimalizm dobrze określa Podkarpacie. Można powiedzieć, że

tutaj mniej naprawdę znaczy więcej.

To wynika z naszego charakteru?

Myszę, że tak. Z historii, z korzeni i z tego, jak byliśmy wychowywani. U nas ubrania miały służyć przez lata. Miały być dobrej jakości i pasować na różne okazje. To była oszczędność, ale też zaradność.

I dlatego od lat promujesz kulturę lasowiacką? Dlaczego jest dla ciebie tak ważna?

Bo jestem Lasowiaczką. Z jednej strony miałam babcię w Paryżu, a z drugiej ciocię w Trześni, które haftowały, szydełkowały i opowiadały historie. Mama pracowała, tata wyjeżdżał za granicę, więc często spędzałam u nich czas. Patrzyłam, jak tworzą, słuchałam opowieści o naszej historii i chłonełam ten świat. Do dziś mam kalki z dawnymi wzorami, które mi przekazały. Są w mojej pracowni i mają dla mnie ogromną wartość.

Dla mnie dziedzictwo to nie eksponaty zamknięte w muzeum. Dziedzictwo żyje wtedy, kiedy ludzie z niego korzystają. Dlatego zaczęłam się zastanawiać, dlaczego kultura lasowiacka nie miałyby wyjść na ulicę. Dlaczego nie moglibyśmy nosić tych wzorów na co dzień? Od ośmiu lat widzę, że to się zmienia. Coraz więcej osób rozpoznaje lasowiackie motywy. To również był proces i kolejne schody do pokonania. Te wzory są proste, ale właśnie dlatego ponadczasowe. Opowiadają historię naszych rodzin i naszego regionu.

Jak myślisz o modzie za 10-15 lat, to widzisz powrót do natury czy świat mody zdominowany przez sztuczną inteligencję, która projektuje kolekcje i nowe materiały?

Myślę przede wszystkim o modzie zrównoważonej. Widzę, że to już się dzieje. Coraz częściej wolimy kupić jeden dobrej jakości T-shirt i nosić go przez lata niż pięć tanich, które po kilku praniach nadają się do wyrzucenia. Tak samo myślę o swojej marce. Chcę łączyć zrównoważoną modę z kulturą ludową. Lasowiaczy byli przecież pierwszymi ekologami – nosili lniane stroje, wykorzystywali naturalne materiały i żyli w zgodzie z naturą.

Dziś światowe marki również wracają do lnu i naturalnych tkanin. Myślę, że teraz jest dobry moment, żeby przypominać także o kulturze lasowiackiej. Przez modę możemy opowiadać o jakości, o odpowiedzialności i o środowisku. Lepiej mieć jedną dobrze uszytą lnianą marynarkę niż pięć z sieciówki. Las, Lasowiaczy, natura – to wszystko się ze sobą łączy.

Moda opowiada historię, a ludzie lubią historii słuchać.

Moda jest więc językiem, którym o sobie opowiadamy?

Zdecydowanie. Przez strój pokazujemy swój charakter, a czasem próbujemy go ukryć. Dlatego zawsze powtarzam, że wolę ubierać kobiety niż je przebierać. Każdy z nas ma własny styl. W sklepach mamy mnóstwo fasonów i nie chodzi o to, żeby ślepo podążać za trendami, ale znaleźć to, co pasuje do naszej sylwetki i naszej osobowości. Modnie jest być sobą. Myślę, że właśnie to będzie najważniejszym trendem przyszłości – być sobą.

Na Podkarpaciu wciąż trochę boimy się wyróżniać. Nie chcemy, żeby ktoś odwrócił się za nami na ulicy i powiedział: „Zobacz, jak ona jest ubrana”. Ale widzę, że młodsze pokolenie już się tego nie boi. Młodzi szukają własnego stylu, bawią się modą i nie chcą wyglądać jak wszyscy. To bardzo cieszy.

Powiedziałaś, że modne jest być sobą. To chyba najlepsza rada dla każdego z nas.

Tak uważam. Trendy przychodzą i odchodzą, własny styl zostaje.

Jak wyobrażasz sobie Nadwiślański Fashion Week za pięć czy dziesięć lat?

Chciałabym, żeby to wydarzenie jeszcze bardziej się rozwinęło. Marzy mi się przestrzeń dla młodych projektantów, którzy dopiero wchodzą na rynek. Warsztaty z marketingu, zarządzania marką czy budowania własnego biznesu, bo tego często nie uczy się w szkołach projektowania. Chciałabym też, żeby powstały osobne bloki pokazów – dla młodych twórców, dla mody haute couture i dla mody codziennej. Dzisiaj wszystko odbywa się razem. W przyszłości chciałabym, żeby publiczność mogła wybierać, co najbardziej chce zobaczyć.

Na koniec chciałabym wrócić do schodów. Czy dziś są takie, które szczególnie trudno ci pokonać?

Od dwóch i pół roku mierzę się z rakiem piersi. To największe schody, jakie przyszło mi pokonywać. Często wyobrażam je sobie właśnie w ten sposób – jako bardzo wysoki stopień. Ale idę dalej. Małymi krokami wspinam się do góry, bo choroba onkologiczna to proces. To nie jest tak, że po operacji wszystko się

kończy i człowiek wraca do dawnego życia. Przede mną jeszcze wiele miesięcy leczenia. Ta choroba mnie jednak nie zatrzymała. Może mam dziś większy bagaż doświadczeń i idę trochę wolniej, ale jestem jeszcze bardziej zmotywowana.

W tym wszystkim bardzo mocno zobaczyłam kobietę. Zaczęłam zastanawiać się, czym jest kobiecość po diagnozie, po mastektomii, jak zmienia się postrzeganie siebie? Rozmawiam o tym z kobietami, z Amazonkami. Słucham ich historii. Dlatego podczas Nadwiślańskiego Fashion Week organizujemy konferencję „Wyrzuc to z siebie”, poświęconą profilaktyce onkologicznej. Chcemy mówić o zdrowiu otwarcie i pokazywać, że moda może być również przestrzenią do ważnych rozmów.

Dziękuję, że o tym powiedziałas. To ważne. Życzę ci przede wszystkim zdrowia i tego, żebyś nadal realizowała swoją pasję. Patrząc na ciebie, mam poczucie, że choroba cię nie zatrzymała.

Staram się. Nie jest łatwo, ale idę dalej. Idę dalej po swoich schodach. ©©

NASZA AKCJA

Nasze Dobre Podkarpackie. Mamy pierwsze zgłoszenia! Doceniśmy przedsiębiorców, produkty, usługi i samorządy z naszego regionu

Trwa akcja Nasze Dobre Podkarpackie. Czekamy na zgłoszenia przedsiębiorców i samorządów, które chcą zaprezentować to, co najlepsze w naszym województwie, i zaważyć o prestiżowy tytuł Nasze Dobre Podkarpackie

red.

Nasze Dobre Podkarpackie to konkurs organizowany przez „Nowiny” już od ponad 20 lat.

Celem naszej akcji Nasze Dobre Podkarpackie jest promowanie najlepszych produktów, usług i inicjatyw tworzonych przez podkarpackie przedsiębiorstwa, samorządy oraz organizacje społeczne. - Nasze Dobre Podkarpackie to nie tylko doskonała okazja do promocji firm, produktów, usług i lokalnych inicjatyw, ale również skuteczny sposób na budowanie pozytywnego

wizerunku całego regionu - mówi Urszula Sobol, redaktor naczelna „Nowin”. - Od ponad dwudziestu lat pokazujemy to, co na Podkarpaciu najlepsze: przedsiębiorczość, wysoką jakość, innowacyjność i zaangażowanie ludzi, którzy rozwijają swoje firmy oraz realizują wartościowe projekty. Chcemy docenić tych, którzy swoją codzienną pracą budują markę naszego województwa i udowadniają, że Podkarpacie ma się czym pochwalić.

Zwycięzców konkursu wyłoni kapituła konkursowa. Laureaci



Laureaci akcji otrzymają prestiżowe tytuły Nasze Dobre Podkarpackie

otrzymają prestiżowy tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin” oraz wartościowy pakiet promocyjny.

Zastanawiasz się, czy Twoja firma, produkt, usługa lub inicjatywa samorządowa kwalifikują się do udziału? Chętnie odpowiemy na wszystkie pytania. Na zgłoszenia czekamy pod adresem tycjan.zamolojko@polskapress.pl. Można również skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 17 8672 345. Więcej o konkursie i jego poprzednich edycjach na: nowiny24.pl/naszedobre

©©

ORGANIZATOR

PATRONAT HONOROWY

PATRONAT MEDIALNY



NASZA AKCJA

Wspomnienia z wakacji, które ogrzewają nasze serca przez lata

W naszej akcji „Wakacyjne wspomnienia” razem z Czytelnikami i dziennikarzami „Nowin” przypominamy najpiękniejsze historie i obrazy z przeszłości. Zapraszamy w tę wyjątkową podróż, bo każdy z nas ma takie wspomnienie.

Urszula Sobol

Każdy z nas ma w pamięci takie lato, do którego chciałby choć na chwilę wrócić. Czas, gdy dni wydawały się dłuższe, a najprostsze rzeczy potrafiły dawać ogromną radość. Nie potrzebowaliśmy dalekich podróży ani wymyślnych atrakcji. Wystarczył rower, paczka przyjaciół, podwórko pełne dziecięcego gwaru, kąpiel w rzece czy wieczory spędzone na rozmowach aż do zmroku. To właśnie z tych zwyczajnych, ale wyjątkowych chwil rodziły się wspomnienia, które zostają z nami na całe życie. Każdy z nas ma swoje własne obrazy z wakacji dzieciństwa. Dla jednych będą to poranki na wsi, zapach świeżo skoszonej trawy, domowe ciasto i kompot u babci. Dla innych - pierwsze wyprawy nad morze, górskie szlaki, rodzinne wyjazdy, kolo-

nie, biwaki czy przyjaźnie zawarte podczas letnich przygód. Niezależnie od tego, gdzie spędzaliśmy wakacje, łączy nas jedno - te chwile miały w sobie wyjątkową magię.

Właśnie z potrzeby zatrzymania tych wspomnień powstała nasza rubryka „Wakacje z dzieciństwa”. Chcemy wracać do historii, które wywołują uśmiech, wzruszenie i przypominają, że najpiękniejsze momenty często kryją się w prostych rzeczach.

I tak dziennikarze „Nowin” oraz nasi Czytelnicy dzielą się osobistymi opowieściami o wakacjach sprzed lat.

Nie szukamy opowieści o luksusowych podróżach i wyjątkowo odległych miejscach. Chcemy przypomnieć te historie, które są bliskie każdemu z nas - wakacje spędzone u dziadków, nad pobliskim jeziorem, na działce, w lesie, na wiejskiej dro-

dze czy osiedlowym podwórku. Bo często właśnie tam przeżywaliśmy swoje najpiękniejsze lata.

Ta rubryka to zaproszenie do wspólnej podróży w przeszłość. Do sięgnięcia po stare albumy, odnalezienia zapomnianych zdjęć, rozmów z bliskimi i przypomnienia sobie miejsc oraz osób, które kiedyś były ważną częścią naszego świata. Dziś wakacje często wyglądają inaczej - są starannie zaplanowane, dokumentowane telefonami i dzielone w mediach społecznościowych. Tym bardziej warto na chwilę zwolnić i wrócić do tych prostych radości: budowania szałasów, gry w klasy, jazdy na rowerze bez celu, kąpieli w rzece czy wieczorów spędzonych pod rozgwieżdżonym niebem. Bo właśnie z takich chwil powstają wspomnienia, które zostają z nami na zawsze.

© ©

• Czekamy na Twoją historię. Podziel się z nami wspomnieniami z wakacji, które na zawsze zostały w Twojej pamięci

Każda opowieść ma znaczenie - niezależnie od tego, czy dotyczy dalekich podróży, rodzinnych wyjazdów, beztroskich dni spędzonych na podwórku, czy zwykłych chwil, które po latach okazują się wyjątkowe. Twoja historia może stać się częścią naszej letniej akcji „Wakacyjne wspomnienia”. Zachęcamy Czytelników do przesyłania swoich opowieści na adres: wydawcy@nowiny24.pl. Napisz o swoich dziecięcych wakacjach, miejscach, do których chętnie wracasz pamięcią, ludziach, których spotkałeś, albo wydarzeniach, które do dziś wywołują uśmiech. Możesz również dołączyć wakacyjne zdjęcie - rodzinne, z podróży lub takie, które przypominają wyjątkowy moment sprzed lat. Nie muszą to być wielkie przygody ani niezwykle historie. Często właśnie te najprostsze wspomnienia - letnie wieczory, zabawy z rówieśnikami, pierwsze samodzielne wyprawy, zapach wakacji u dziadków czy miejsca, które miały dla nas szczególne znaczenie - pozostają w sercu na całe życie. Każda nadesłana opowieść jest dla nas ważna. Wspólnie możemy stworzyć wyjątkową kronikę wakacyjnych wspomnień - pełną emocji, uśmiechu i chwil, do których warto wrócić.

MARCIN TRZYNA

wydawca online nowiny24.pl



Moje wakacje bez Internetu. Za to z piłką, huśtawką z opony i Jeziorem Kunickim

Wakacje dzieciństwa kojarzą mi się przede wszystkim z beztroską. Z graniem w piłkę od rana do wieczora z kolegami pod domem, gdzie tata zrobił nam prowizoryczną bramkę i godzinami strzelaliśmy gole, udając największe gwiazdy piłki nożnej. Z meczami na przyszkolnym boisku w sąsiedniej Brzezówce, gdzie nie liczył się wynik, tylko to, żeby grać jak najdłużej w gronie znajomych. Z przydomową huśtawką wykonaną z opony...

Pamiętam też wyprawę nad Tatyń, niewielką rzekę płynącą tuż za naszym domem. Razem z sąsiadami urządzaliśmy zawody w puszczaniu kaczek, zbieraliśmy też ładne kamienie. Wakacyjny dzień zwykle wyglądał podobnie: zabawa od rana do wieczora, z krótkimi przerwami na obiad, coś do picia

i szybki powrót „na pole”. Kiedy akurat nie biegaliśmy po okolicy, potrafiliśmy godzinami rysować komiksy i wymyślać własne gry,

które były dla nas ciekawsze od wszystkiego, co można było znaleźć w telewizji.

Choć muszę przyznać, że na Pegasusie też sporo się grało (śmiech). Czekano się na sobotę, by na giełdzie przy ul. Dołowej wymienić się kolorowymi dyskietkami z sympatycznymi sprzedawcami. Można było trafić naprawdę fajne perełki.

Ale wakacje to dla mnie także pierwsza poważna wyprawa do babci i dziadka do Kunick k. Legnicy na Dolnym Śląsku. Jechalismy pocziwą Ładą Samarą, którą dziś prędzej można spotkać na zlocie klasyków niż na ulicy.



Wakacje Marcina (w czerwonej koszulce) nad Jeziorem Kunickim

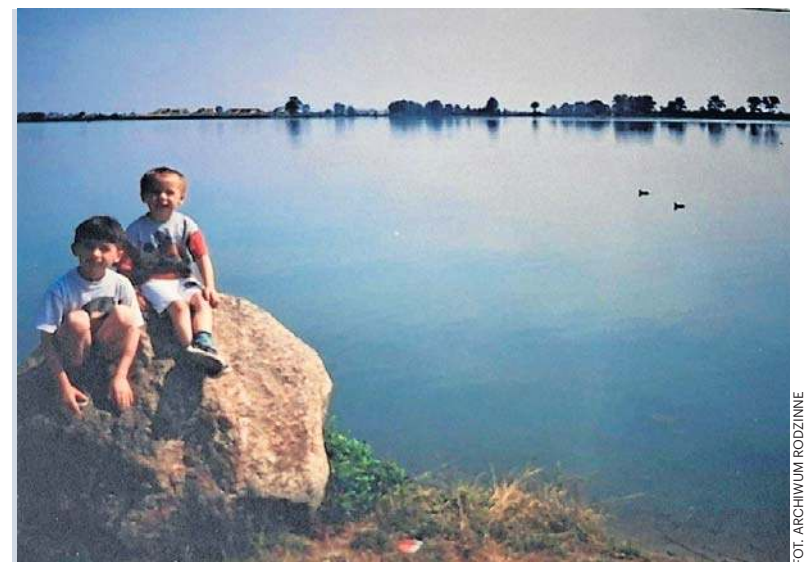
Ten wyjazd kojarzy mi się przede wszystkim z wodą. Wystarczyło wyjść za płot domu i oczom ukazywała się ogromna tafla Jeziora Kunickiego. Do dziś pamiętam wujka, który godzinami potrafił łowić ryby. Później trafiały prosto na patelnię, a ich smak był nie do podrobienia.

Nie było wtedy smartfonów ani mediów społecznościowych. Było za to podwórko, starszy brat, kuzynostwo i całe dnie spędzane na bieganiu i odkrywaniu okolicy. Byłem najmłodszy z całej ekipy, więc starsi pilnowali, żebym nie oddalił się za daleko. Chociaż i tak potrafiłem dostar-

czyć rodzinie powodów do śmiechu...

Najbardziej zapamiętałem spacer z moją śp. mamą po płytkiej części jeziora. Woda sięgała mnie więcej do kolan. W pewnym momencie wpadłem na „genialny” pomysł, żeby... przykucnąć. Efekt był łatwy do przewidzenia. Zniknąłem pod wodą, a mama błyskawicznie wyciągnęła mnie z powrotem. Nic wielkiego się nie stało, ale historia o tym, jak prawie utopiłem się na siedząco w płytkiej wodzie, wracała później na każdej rodzinnej imprezie (śmiech).

© ©



Każdy kamień stawał się miejscem wyjątkowych wspomnień

KOLEJ

Lato zamienia kolej w pole bitwy. Pociągi pękają w szwach, nerwy też!

Lato do dla kolei prawdziwy tor przeszkód. Tłumy w pociągach, brak miejsc, zepsuta klimatyzacja, zaduch, gigantyczne opóźnienia. Podróżni tracą cierpliwość i miażdżą pociągi w komentarzach. Czy zawsze słusznie?

Agnieszka Domka-Rybka

Takie sceny rozgrywają się latem w całej Polsce, ale zaczniemy od Kujawsko-Pomorskiego.

- Czekałam na pociąg relacji Jabłonowo Pomorskie - Toruń. Opóźnienie przekroczyło trzy godziny. Było gorąco i duszno, a pasażerowie, w tym osoby starsze, zostali pozostawieni sami sobie, nie było nawet dostępu do wody i toalety - nie kryła oburzenia pasażerka, która znalazła się wśród czekających na pociąg na dworcu w Jabłonowie. - Najbardziej bulwersujące jest jednak nie samo opóźnienie, ale całkowity brak informacji i organizacji. Jeden z pociągów PKP Intercity został odwołany po tragicznym zdarzeniu na torach, jednak pasażerowie nie otrzymali rzetelnych komunikatów. Pociąg Polregio miał ponad trzy godziny opóźnienia, a mimo to nie zorganizowano komunikacji zastępczej i nie zapewniono podstawowej opieki dla podróżnych. Tak nie traktuje się klientów, którzy płacą za usługę.

Tak to widzi pasażerka, a jak koleje?

Tragedia na torach uruchamia procedury, podróżni czekają

- Rzeczywiście, ta sytuacja była spowodowana wypadkiem, wtargnięciem osoby pod nadjeżdżający pociąg - wyjaśnia po naszej interwencji zespół prasowy Polregio (regionalny przewoźnik kolejowy). - Przerwa w ruchu została wprowadzona na żądanie służb. Zawsze w takich przypadkach podejmujemy działania, aby zapewnić podróżnym komunikację zastępczą. W niektórych sytuacjach losowych mogą jednak wystąpić problemy z pozyskaniem autobusów. Zewnętrzni przewoźnicy dysponują ograniczoną liczbą pojazdów oraz kierowców. Tak było właśnie w tym przypadku. Skład ruszył w dalszą drogę dopiero po wydaniu zgody przez prokuratora.

Z kolei infrastruktura kolejowa leży w gestii PKP PLK.

Agnieszka Jurewicz z wydziału prasowego spółki odpowiada, że poczekalnia w Jabłonowie Pomorskim jest dostępna dla pasażerów, a przenośna toaleta znajduje się tuż przy budynku dworca: - Nie ma automatu vendingowego, gdzie można byłoby nabyć wodę lub przekąskę, ze względu na brak zainteresowania komercyjnego, żeby go na tym dworcu zamontować.



Tłum naciera na pociągi. Takie sceny w wakacje to, niestety, codzienność. Każdy chce gdzieś dojechać

Trudno oczekiwać od podróżnych spokoju w sytuacji, gdy ich pociąg spóźnia się kilka godzin. Jednak warto podkreślić, jakie obowiązują zasady, gdy dochodzi do samobójstwa na torach lub ktoś ginie przechodząc na „dzikim przejściu”.

Według danych Urzędu Transportu Kolejowego, wypadki z udziałem pieszych poza przejazdami stanowią największą liczbę tragedii - to ponad 150 ofiar rocznie. Po potrąceniu człowieka, maszynista natychmiast zatrzymuje pociąg, używając sygnału radio-stop (w razie zagrożenia dla innych torów) i włącza procedury alarmowe. On lub dyżurny ruchu powiadamiają pogotowie ratunkowe, policję, straż pożarną oraz odpowiednie organy, takie jak Państwowa Komisja Badania Wypadków Kolejowych. W przypadku odnalezienia poszkodowanego, służby medyczne lub straż pożarna podejmują akcję ratunkową. Miejsce zdarzenia jest zabezpieczane. Dalsze decyzje, w tym o wznowieniu ruchu, podejmowane są po przeprowadzeniu czynności przez prokuratora lub policję. Cała akcja może potrwać nawet kilka godzin.

Nie tak dawno, w zeszłym tygodniu, jeden z podróżnych nie przebiegał w słowach na facebookowej grupie „PKP Intercity. Pociąg do podróży”. Skład, na który czekał na dworcu kolejowym, był opóźniony o prawie dwie godziny.

„Jeszcze nie wystartował ze stacji początkowej, a już ma takie opóźnienie. Nawet nie chcę myśleć, ile to będzie godzin w całej podróży. Wstyd PKP Intercity. Brakuje konkurencji, żeby zacząć szanować pasażerów”.

Jaka była odpowiedź komentujących ten wpis?

„Człowieku, opanuj się. Samobój na trasie. Lepiej jak nie wyjedzie niż ma potem stać w szarym polu. Na dworcu sobie kawę pijesz, a tam jakaś rodzina przeżywa tragedię”.

Inna pasażerka opisuje swoją sytuację: „Napisałam reklamację na 400 minut opóźnionego pociągu, który i tak w dalszej trasie został wstrzymany. Zwróciłam się o zwrot kosztów za bilet. Najpierw była awaria trakcji, potem dwa zdarzenia z udziałem człowieka. Pech, trafiło na ten jeden pociąg. Otrzymałam odmowę, w PKP IC powołali się na zdarzenie losowe i pieniędzy mi nie oddali”.

Dlaczego na kolei występują opóźnienia? Szerzej spójrzała na to pani

Martyna na wspomnianej grupie kolejowej: „To jedna z najczęstszych frustracji pasażerów. Gdy stoimy na peronie i słyszymy komunikat o „kilkunastominutowym opóźnieniu”, łatwo obwinąć przewoźnika. W rzeczywistości system kolejowy to skomplikowana sieć zależności, w której bierze udział wiele podmiotów - nie zawsze za problem odpowiada firma obsługująca pociąg”.

Podaje kilka przykładów. Pociągi to zaawansowane technologicznie maszyny, a infrastruktura kolejowa obejmuje tysiące kilometrów torów, rozjazdów, urządzeń sterowania ruchem i sieci trakcyjnej. Awaria lokomotywy, uszkodzenie drzwi czy problem z systemem sterowania mogą zatrzymać skład. Mróz blokujący rozjazdy, śnieżyce, burze, silny wiatr czy upały powodujące rozszerzanie się szyn - to wszystko wpływa na prędkość jazdy. W trudnych warunkach maszynista musi jechać wolniej, by zachować bezpieczeństwo. Na pogodę nikt nie ma wpływu, dlatego w takich sytuacjach opóźnienia są często nieuniknione.

Trzeba też wspomnieć o modernizacjach linii kolejowych. Pozwalają one w przyszłości skrócić czas przejazdu i zwiększyć komfort podróży.

Jednak w trakcie prac często zamyka się jeden tor lub wprowadza ruch wahadłowy, co ogranicza przepustowość linii. Ponadto na jednej linii mogą kursować pociągi różnych przewoźników - dalekobieżne, regionalne i towarowe, np. PKP Intercity czy Polregio. Jeśli jeden skład się spóźni, kolejne muszą czekać na wolny tor. Ruch kolejowy jest ściśle kontrolowany przez dyspozytorów i centra sterowania, a decyzje o pierwszeństwie przejazdu nie zawsze zależą od przewoźnika.

Co na to inni pasażerowie? „Myślę, że dobrze jest ludziom tłumaczyć. Kolej to taka sieć, że jak coś stanie się w jednym miejscu, konsekwencje odczują też podróżni pociągu znajdującego się kilkadziesiąt kilometrów dalej. Problem w jednym składzie może wygenerować opóźnienia pięciu czy ośmiu kolejnych. Widać dużo pozytywnych zmian na kolei. Z drugiej strony, w dniach najbardziej zimowych wszystkie pociągi dalekobieżne spóźniały się po sto, dwieście, a nawet ponad czterysta minut. Regionalne jeździły całkiem nieźle. Podejrzewam, że dalekobieżne nabierały tego opóźnienia właśnie w tych województwach, gdzie zima uderzyła ze zdwojoną siłą, ale faktycznie trochę frustrujące było patrzeć na tablicę odjazdów”.

Prawa pasażerów pociągów

Nie zmienia to faktu, że jednak lato jest dla kolei sezonem najwyższej próby. Upały dają pociągom niezły wycisk, a pasażerowie nie gryzą się w język. Bo tłumy, brak miejsc, nie działa klimatyzacja, pociągi łapią gigantyczne opóźnienia.

PKP Intercity odpowiada u nas za dalekobieżne przewozy pasażerskie. Michał Wrzosek, rzecznik spółki, przypomina, jakie prawa mają podróżni: - Każdy może złożyć reklamację. Wniosek składa się w jednej z kas biletowych, za pośrednictwem poczty lub przez formularz dostępny na stronie intercity.pl. Reklamacje rozpatrywane są indywidualnie, w terminie do 30 dni. Ze względu na upały pasażerowie, którzy chcą zrezygnować z przejazdu, mogą zwrócić bilet bez potrącania odstępnego. Zabezpieczamy także zapasy wody na większych stacjach i we wszystkich pociągach dalekobieżnych.

I na koniec taka refleksja. Oczywiście, opóźnienia potrafią zirytować, ale najważniejsze, żeby podróż zakończyła się bezpiecznie. Czyż nie?©©

TEMAT TYGODNIA

Prof. Szukalski: Są regiony, z których wyjechała prawie połowa młodych

– Mamy już dzisiaj w Polsce takie gminy, gdzie ponad czterdzieści procent ludności ma ukończone sześćdziesiąt lat, a dwanaście, trzynaście procent to osiemdziesięciolatkowie. Chyba nikt nie ma żadnych złudzeń, jaka przyszłość czeka te obszary – mówi prof. Piotr Szukalski, demograf i gerontolog z Uniwersytetu Łódzkiego, autor analizy „Przemiany ludnościowe w Polsce w pierwszym ćwierćwieczu XXI wieku”

Dorota Kowalska

Panie profesorze, gdyby na podstawie Pana analizy „Przemiany ludnościowe w Polsce w pierwszym ćwierćwieczu XXI wieku” nakręcić dokument, to powstałby film katastroficzny. Nie przesadzajmy! Nie sądzę, że to byłby film katastroficzny. Myślę raczej, że wyszedłby film z suspensem w kilku miejscach.

Pana analiza mówi o migracjach wewnątrz naszego kraju i o tym, że młode kobiety uciekają z małych miejscowości, prawda?

Generalnie młodzi uciekają z małych miejscowości. Mamy takie powiaty, gdzie według oficjalnych statystyk więcej niż jedna trzecia młodych uciekła. Podkreślam – według oficjalnych statystyk. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że w przypadku migracji ich znaczna część jest nierejestrowana. Ludzie wyjeżdżają, nie meldując się w nowym miejscu pobytu. Z reguły liczą się z jedną instytucją publiczną i tam podają rzeczywisty adres zamieszkania – to urzędy skarbowe. I kiedy porównuje się adresy zameldowania i adresy korespondencyjne z urzędami skarbowymi, widać, że w tych najmniej popularnych miejscowościach po dziesięć, piętnaście procent ludzi niby tam zameldowanych, tych trzydziestolatków właśnie, ma inny adres korespondencyjny niż gmina, w której formalnie mieszka. A z kolei w przypadku wielkich miast widzimy, że liczba osób podających adres korespondencyjny jest znacząco większa niż liczba osób zameldowanych. W związku z czym zdajemy sobie sprawę, że jeśli są powiaty, gdzie trzydzieści, trzydzieści pięć procent młodych ludzi oficjalnie uciekło, to w rzeczywistości zwało ich czterdzieści, czterdzieści pięć procent. To jaka przyszłość czeka te obszary? Jaka przyszłość czeka Krasnystaw, Hrubieszów, które charakteryzują się największym odpływem młodych?



Prof. Szukalski: Musimy się przyzwyczajać do życia w kraju o coraz mniejszej liczbie ludności

Kiedyś ludzie, którzy tam mieszkają, umrą i zostaną puste domy.

Już stoją puste domy, puste mieszkania. Przedwczoraj rozmawiałem z moją kuzynką, która mieszka w Warszawie, ale w powiatowym mieście oddalonym o trzydzieści kilka kilometrów od Łodzi po śmierci rodziców drugi rok próbuje sprzedać mieszkanie. Ostatnia propozycja to pięć tysięcy złotych za metr kwadratowy mieszkania w bloku z końcówki lat osiemdziesiątych. Brak chętnych. Mówi mi: „Posłuchaj, dwa lata trzymam to lokum, płacę czynsz, przecież to jest jedna czwarta ceny warszawskiej”.

Ale jeżeli już młodzi ludzie zostają na tej tak zwanej

provincji, to są to głównie mężczyźni, tak?

Tak, mężczyzn w mniej atrakcyjnych miejscowościach jest więcej niż kobiet. Wie pani, mniejsze ambicje edukacyjne, a w efekcie i mniejszy powód do przemieszczania się. Po drugie, ci mężczyźni jednak częściej wracają do domów po zakończeniu edukacji; kobiety nie chcą wracać.

I tak jak nie wszystkie kobiety znajdują swoich partnerów w mieście, bo jest ich tam po prostu za dużo, tak nie wszyscy mężczyźni znajdują swoje drugie połówki na wsi, bo te zwały do miejskiego świata. Trochę zamknięte koło!

Dokładnie tak. Czynniki czysto strukturalny również jest bardzo

ważny w wyjaśnianiu zmian, jakie dokonują się w naszym kraju, jeśli idzie o częstość zawierania związków małżeńskich czy częstość posiadania potomstwa.

W swojej analizie zwraca Pan uwagę na jeszcze jedną ważną rzecz: młodzi uciekają do dużych miast, ale już niekoniecznie do wszystkich.

O tak, są zdecydowani wygrani tych przemian. To jest tak zwana wielka piątka, a zatem pięć z sześciu największych miast w naszym kraju: Warszawa, Kraków i Wrocław, które mają równą siłę przyciągania, co jest ciekawe, bo wszyscy spodziewaliby się: Warszawa, Warszawa, Warszawa. Potem jest Trójmiasto – według kolejności atrakcyjności, a nie według wiel-

kości oczywiście – i Poznań. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że w przypadku tych dużych miast także występowały lub występują spadki liczby ludności, ale spadki liczby ludności głównego miasta. Natomiast to, co jest ważne, to fakt, że w ciągu tego ćwierćwiecza wskutek suburbanizacji pojawiły się obszary metropolitarne – bardzo gęsto zaludnione tereny okalające wielkie miasta, połączone z nimi w sposób funkcjonalny. Ludzie mieszkający na tych przedmieściach pracują w tym wielkim mieście, ich dzieci uczą się w tym mieście; nie tylko, że studiują, chodzą do szkół średnich, chodzą do podstawówek, są wożone do żłobków i przedszkoli, bo rodzicom jest wygodnie, jadąc do pracy, podrzucić tam dzieciaka. To w tym wielkim mieście robi się zakupy.

To w tym wielkim mieście chodzi się do lekarza. To w tym wielkim mieście de facto koncentruje się centrum życia. Ale znaczną część czasu wolnego i noc spędza się we własnym domku czy mieszkaniu na przedmieściach, co zresztą jest tańszym rozwiązaniem w momencie nabywania tego mieszkania. Ceny na przedmieściach są jednak znacząco niższe niż w centrum, ale nasze życie na przedmieściu rzutuje z kolei na koszty dojazdu i czas dojazdu.

Czemu na przykład Łódź przestała być atrakcyjna? Szczecin nie jest tak atrakcyjny, Rzeszów nie jest tak atrakcyjny?

Akurat Rzeszów ma całkiem dobrą sytuację z uwagi na to, iż dla mieszkańców swojego województwa jest pierwszym punktem odniesienia. Zresztą to jest naturalne, że stolica województwa jest pierwszym punktem odniesienia, jeśli myśli się o przemieszczeniach wewnątrz regionu. Rzeszów jest w naprawdę dobrej sytuacji, proszę mi wierzyć.

Ale inne miasta nie są tak atrakcyjne, jak wielka piątka. Dlaczego?

Ich oferta odnosząca się do tego, jak można w nich zarabiać i w jaki sposób można wydawać w nich pieniądze, jest zdecydowanie słabsza niż wielkiej piątki. One sobie po prostu wytworzyły pewną markę i w wyobraźni młodych jawią się jako takie superatrakcyjne miejsca, gdzie da się zarobić i da się zaszaleć w wolnym czasie. To rzeczywiście ma swoje obiektywne uzasadnienie, bo jeśli pani patrzy na przykład na publikowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy informacje o wysokości wynagrodzeń, to widać, że ta wielka piątka, tych pięć obszarów charakteryzuje się najwyższymi wynagrodzeniami w naszym kraju, pomijając specyficzne miejsca z firmami typu KGHM czy kopalnia i elektrownia w Bełchatowie.

Pan wysunął odważną dość tezę, że za dwadzieścia, może trzydzieści lat będzie w Polsce pięć, może sześć głównych metropolii, a poza tym pustynia!

Nie przesadzajmy z tą pustynią! Ale jeśli nie zmieni się polityka regionalna w naszym kraju, to rzeczywiście może dojść do tego, że pojawi się kilka dobrze dających sobie radę obszarów metropolitalnych żyjących się tym, że będą wysysać młodzież z pozostałych obszarów. Potrzebna jest polityka regionalna, polityka wspierania kilkudziesięciu co najmniej ośrodków miejskich, miast średniej wielkości na terenie naszego kraju. Jeśli jej nie będzie, ten scenariusz jest prawdopodobny.

Wiadomo, że w tych bardzo atrakcyjnych pięciu czy sześciu ośrodkach metropolitalnych będą wysokie ceny mieszkań, będą wysokie ceny gruntów, będzie się żyło drożej.

Tak, aczkolwiek nie aż tak jak można byłoby się spodziewać. Pamiętajmy, że w warunkach obniżającej się liczby ludności w pewnym momencie, prędzej czy później, w każdym z tych ośrodków osiągnięta zostanie maksymalna liczba ludności, a za kilkanaście lat w każdym z nich, jeśli będziemy patrzeć nie tylko na miasto, ale i obszar metropolitalny, powoli zacznie się również zmniejszać liczba ludności. Tyle tylko, że rozpocznie się znacznie później i będzie przebiegać wolniej i przy innej strukturze wieku ludności niż na obszarach peryferyjnych.

Młodzi nie będą się łączyć w związki, nie będą się pojawiać dzieci, a starzy zaczną po prostu umierać.

Tak jest. Mamy już dzisiaj w Polsce takie gminy, gdzie ponad czterdzieści procent ludności ma ukończone sześćdziesiąt lat, a dwanaście, trzynaście procent to osiemdziesięciolatek. Chyba nikt nie ma żadnych złudzeń, jaka przyszłość czeka te obszary.

Z Pana analizy wynika, że jeżeli nic się nie zmieni, to taka jest również przyszłość naszego kraju.

Tak. Musimy się przyzwyczajać do życia w kraju o coraz mniejszej liczbie ludności. Chociaż oczywiście zawsze możemy otworzyć granice i powiedzieć: „Przyjmujemy każdego”, choć jak łatwo się domyślać, przyszłość polityki migracyjnej w Polsce to przyszłość dopasowana do potrzeb rynku pracy.

Dużo się mówiło o trendzie uciekania w naturę, o tym, że ludzie porzucają życie w wielkich miastach i chcą pracować w ciszy, w spokoju, w górach, nad jeziorami. Nie ma tego?

Praca czy ucieczka od zgiełku miasta w coraz większym stopniu przybiera postać dwudomowości. Tego, że ma się oprócz mieszkania w wielkim mieście, z którym jest się związanym zawodowo, jakiś domek na obszarze atrakcyjnym z punktu widzenia walorów krajobrazowych

Tylko 12-13 proc. ludności świata żyje w krajach zapewniających wyższy poziom produktu krajowego brutto na mieszkańca niż w Polsce

PROF. PIOTR SZUKALSKI
demograf, gerontolog

czy środowiskowych. Spędza się w nim dwa, trzy dni, kiedy można pracować online, plus weekend. Musimy sobie zdawać sprawę, że ten trend jest w Polsce obserwowalny, aczkolwiek słabo się go bada. Bo trudno jest jednoznacznie uznać, kto jest właścicielem konkretnego domku i ile czasu w nim spędza, prawda? Wiadomo jednak, że pojawia się coraz większa grupa ludzi, która wykorzystuje możliwości, jakie daje praca zdalna, nie po to jednak, żeby się wyprowadzić na prowincję, ale na niej bywać. W efekcie, tak jak mówię, zaczyna się nam w Polsce pojawiać dwudomowość, która będzie zapewne wzmacniana z uwagi na to, że cztery i pół procent naszej populacji ma w tej chwili osiemdziesiąt lat, przy czym ci osiemdziesięciolatekowie są skoncentrowani przede wszystkim na najslabiej rozwiniętych obszarach. W efekcie w ciągu kilku, kilkunastu lat pojawi się cała masa nieruchomości właśnie na Podlasiu, Lubelszczyźnie, gdzie będzie można uciekać od zgiełku, płacąc za to śmieszne pieniądze w porównaniu do cen nieruchomości w Warszawie, Krakowie czy Wrocławiu.

Zostałabym jeszcze przy tych młodych. Jak Pan myśli, co jeszcze oprócz tego, o czym Pan już wspominał, tej niechęci sprawdzania się w roli partnera czy rodzica decyduje o tym, że ludzie tak trudno wchodzi w związki i nie decydują na powiększenie rodziny?

Łatwiej mi mówić o powiększaniu rodzin, jak łatwo się pani domyśla, bo tu jest jeden czynnik, który jest bardzo ważny: warunki mieszkaniowe. Jeśli chce pani być rodzicem, to na pierwsze dziecko zdecyduje się pani dość szybko, ale w przypadku dziecka drugiego, trzeciego pojawiają się większe problemy materialne, a przede wszystkim mieszkaniowe. Chce pani zapewnić w przyszłości dobre warunki dzieciom, jeśli ma pani dwoje różnej płci, to musiałaby pani perspektywnie pomyśleć o dwóch pokojach dla nich. Bardzo ładnie to widać na przykładzie suburbanizacji. Jeśli porozmawia pani z jakimkolwiek wójtem gminy podmiejskiej, to powie pani tak: „Norma jest taka, że najpierw budują dom, a potem pojawia się drugie dziecko”. Ci, którzy przenoszą się pod miasto, najpierw budują dom, a potem pojawia się u nich drugie, trzecie dziecko, bo powierzchnia mieszkania przestała być barierą przed realizacją planów prokreacyjnych.

Wydaje się, że młodzi są bardziej racjonalni. Kiedyś rodzeństwo mieszkalo w jednym pokoju i tyle, metry

kwadratowe nie były tak ważne, jak dzisiaj.

Zmienił się standard życia, zmieniły się oczekiwania. Nie ma się co dziwić, że ludzie dostosowują się do zmieniającej się rzeczywistości.

Czy jakiegokolwiek programy pronatalistyczne mają sens?

Mają. Nie wierzę jednak, żeby jakiegokolwiek instrument w pojedynkę zadziałał, bo, po pierwsze, różne są oczekiwania. Być może dla kogoś pracującego za płacę minimalną osiemset złotych na dziecko to bodziec, żeby myśleć o wydaniu na świat potomstwa. Ale dla pracującej w wielkomiejskiej korporacji, zarabiającej dwadzieścia tysięcy złotych prawniczki to na pewno nie jest żaden argument. Dla niej z kolei być może świadomość, że jeśli urodzi dziecko, będzie miała dostęp do wysokiej jakości opieki żłobkowej i przedszkolnej, zdecydowanie silnie zmotywuje ją do tego, aby myśleć o posiadaniu dziecka. W zależności od sytuacji materialnej, zawodowej te bodźce mogą zupełnie inaczej wpływać na ludzi. Natomiast głęboko wierzę, że jeśli mamy do czynienia z rozbudowanymi, różnorodnymi instrumentami polityki pronatalistycznej, to one gdzieś tam oddziałują na taką aurę wokół rodzicielstwa, zwłaszcza wokół macierzyństwa. Wie pani, o czym mówię?

Doskonale!

Człowiek nie myśli o tym, że jest sam, że musi znaleźć pieniądze, że musi znaleźć czas, zaopiekować się maluchem. Muszę, mu-

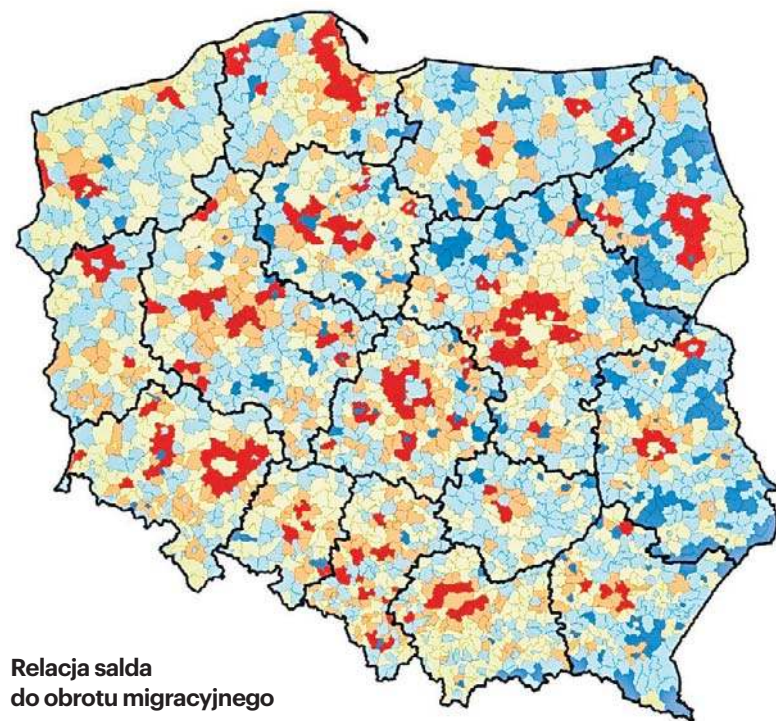
sze, muszę. Jeśli będzie miał jednak jakiś rodzaj wsparcia z zewnątrz, pomyśli, że może nie będzie tak źle. Te wszystkie instrumenty polityki pronatalistycznej, ich niedoceniana sensowność, jest właśnie związana z oddziaływaniem na aurę wokół rodzicielstwa.

Jakieś optymistyczne spostrzeżenia na koniec? Bardzo proszę!

Są dwie optymistyczne rzeczy, z których jedna zawarta jest w raporcie, a druga nie. Mówiłem już o tym, że staliśmy się krajem napływu. To pokazuje, że świat dostrzega nasz niekwestionowany sukces gospodarczy. Nie zdajemy sobie sprawy, że tylko dwanaście, trzynaście procent ludności świata żyje w krajach zapewniających wyższy poziom produktu krajowego brutto w przeliczeniu na mieszkańca niż w Polsce. Więc to jest pozytywne. Natomiast druga pozytywna rzecz, której nie znajdzie pani w raporcie, to przemiany w zakresie umieralności. Przecież w dużym stopniu starzenie się ludności naszego społeczeństwa jest wynikiem zwiększającego się prawdopodobieństwa dożywania przez ludzi wieku sześćdziesięciu, siedemdziesięciu, osiemdziesięciu, dziewięćdziesięciu lat.

To piękne! Tylko dobrze by było, żeby miał na tych ludzi kto pracować i kto się nimi opiekować. Zdecydowanie tak!

Atrakcyjność migracyjna (średnia z lat 2021-2023)



Relacja salda do obrotu migracyjnego

■	3,0 < (206) – zwiększające zaludnienie
■	1,0 – 3,0 (346) – zwiększające zaludnienie
■	-1,0 – 1,0 (801)
■	-3,0 – -1,0 (891) – zmniejszające zaludnienie
■	< -3,0 (233) – zmniejszające zaludnienie

ŹRÓDŁO: RZĄDOWA RADA LUDNOŚCIOWA
DANE: GUS

HISTORIA

Szachy w cieniu żelaznej kurtyny

Szachy są nudne? Tak powiedzieć może tylko ten, kto nie słyszał o pojedynku między Borysem Spasskim a Bobbym Fischerem

Mariusz Grabowski

Legendarny szachowy mecz trwał od 11 lipca do 1 września 1972 r. w Reykjavíku. Symbolicznie stanęli przeciw sobie reprezentanci dwóch światów: postępowego socjalizmu i zgniłego amerykańskiego imperializmu.

Kto przeciw nam?

Po ostatniej wojnie Związek Radziecki był szachową potęgą. Głównie dzięki państwowemu wsparciu, traktowaniu szachów jako narzędzia propagandy oraz stworzeniu tzw. radzieckiej szkoły szachowej. Jej sukces opierał się przede wszystkim na rygorystycznym, wręcz morderczym treningu i systemowej rekrutacji talentów.

Ponadto szachy stały się elementem „jednoczącym kraj”, prawie jak futbol. Szkoły organizowały szachowe kluby dla dzieci i opracowywały strategię edukacji, prasa publikowała problemy szachowe, a radio transmitowało mecze i turnieje. Posiadanie własnej szachownicy było uważane za prestiż, więc prawie każda radziecka rodzina ją miała.

Radzieccy szachiści dominowali w profesjonalnym sporcie, zdobywając coraz więcej tytułów. Wystarczy wymienić Michaiła Botwinnika, Aleksandra Ałochina i Juchima Bogolubowa. Z czasem sławę zdobyli Michaił Tal, Tigran Petrosjan, Wiktor Korcznoj, Anatolij Karpow i Garry Kasparow. Z kolei wśród kobiet wyróżniały się Nona Gaprindaszwili, Eliszaweta Bykowa i Maja Cziburdanidze.

„Mecz stulecia”

Na początku lat 70. międzynarodowa pozycja ZSRR w szachach wydawała się więc niezagrożona. Za największego ówczesnego szachistę świata uważano Borisa Spasskiego, który w 1969 r. odebrał Petrosjanowi tytuł mistrza świata. Ale w 1970 r. marsz po laur rozpoczął też Bobby Fischer, który efektownie rozgromił tegich graczy: Marka Tajmanowa i Benta Larsena.

Spasski i Fischer znali się już z kilku pojedynków: trzy razy zwyciężał Spasski, a dwie partie zakończyły się remisem. Do meczu Spasski szykował się – zgodnie z doktryną radziecką – wraz z całym zespołem najsilniejszych arcymistrzów, natomiast Fischer był samotnikiem. Jak wspominał później, trenował 10 godzin dziennie.

Mecz do ostatniej chwili wisiał na włosku. Negocjując warunki z Międzynarodową Federacją Szachową FIDE Fischer stawiał tak wiele wymagań i żądań, że celowo sabotuje pojedynek. Początkowo miał się on rozpocząć 1 lipca, ale Fischer nie przyleciał obrażony na zbyt małą stawkę finansową. Zjawił się dopiero po telefonicznej interwencji prezydenta FIDE Maxa Euwe i sekretarza stanu USA Henry’ego Kissingera.

Frustrat vs megaloman

W 1972 r. Spasski miał 35 lat i przechodził swoisty kryzys psychiczny i nawet zdobycie ty-

tułu mistrza świata nie przyniosło mu satysfakcji. Po latach określał lata panowania na szachowym tronie jako „najnieszczęśliwszy okres w jego życiu”. Skoro bowiem szachy w Związku Radzieckim były sportem narodowym, to tytuł mistrza był niemalże kwestią racji stanu. Tymczasem Spasski wykazywał sporą niechęć do polityki, presji „czynników oficjalnych” i politycznej otoczki wokół szachów.

Jego przeciwnika zza oceanu można by zaś nazwać stuprocentowym dziwakiem o „trudnej osobowości”. 29-letnim samotnikiem-megalomanem, przekonanym, że to świat powinien dostosować się do jego oczekiwań. Fischer już jako mody chłopak rzucił szkołę i żył z szachów, zarabiając olbrzymie pieniądze i windując stawki za grę do absurdalnych wymiarów. Mówiono o nim, że ma 186 punktów IQ i hierarchię celów, w której są: szachy, pieniądze, a zaraz potem pieniądze i szachy.

Lubił rozgrywki, w których figury rozdawane są losowo. Miało to zabić schematy i dać graczom nieograniczone możliwości rozwiązań. Dla Spasskiego i jego trenerów było to niewyobrażalne.

Nerwy przed kamerami

11 lipca na Reykjavík, wówczas niespełna 100-tysięczną stolicę Islandii, spoglądał cały świat. Zgodnie z obowiązującym regulaminem, w przypadku remisu po 24 partiach, tytuł zachowywał Spasski. Od początku było więc nerwowo. W pierwszej partii, rozegranej 11 lipca, wyraźnie podenerwowany Fischer popełnił prosty błąd, co doprowadziło jeszcze do podgrzania panującej nerwowej atmosfery.

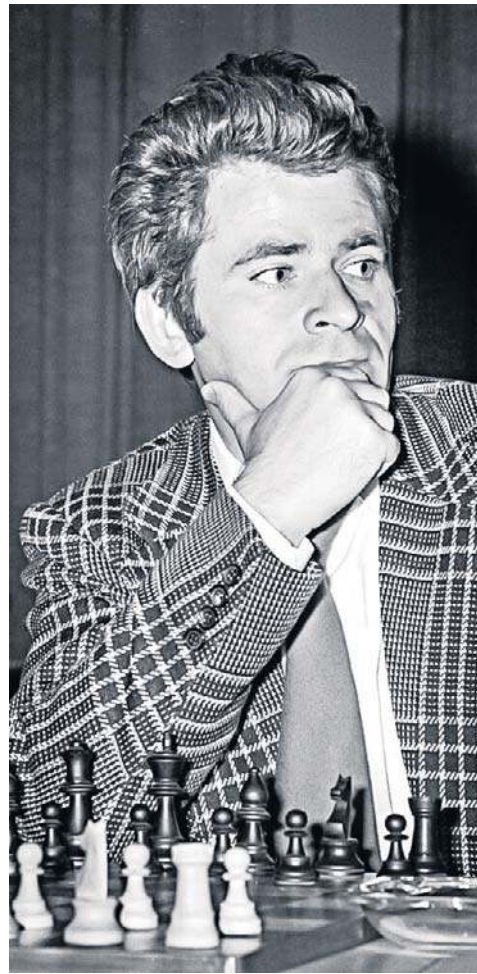
W czasie dogrywki Fischer oświadczył, że przeszkadzają mu kamery telewizyjne i zażądał ich usunięcia z sali. Organizatorzy nie mogli się zgodzić na zerwanie kontraktu z firmą, która wykupiła prawa do transmisji, ale ukryli je. Amerykanin upierał się jednak, iż przeszkadza mu samo „poczucie ich obecności”.

Potem stało się coś jeszcze dziwniejszego. Niespodziewanie dla wszystkich Fischer po prostu nie przyszedł na drugą partię, oddając ją walkowerem. Wielu obserwatorów uważało, że w tym momencie mecz zakończył się i Fischer opuścił Islandię. Trenerzy namawiali Spasskiego do przerwania meczu (ponoć z Kremla dzwonił osobiście tow. Breżniew), ale ten zachował się sportowo i zgodził się na ustępstwa. Uważał, że prowadzi już dwoma punktami i może wygrać mecz przy szachownicy.

Fischer górą!

Pojedynek w Reykjavíku opisywano wielokrotnie, doczekał się nawet swoich teorii spiskowych. Jedna głosi, że na decyzję Fischera o kontynuowaniu meczu miał wpływ kolejny telefon Kissingera i wręcz zalew telegramów z wielu krajów od kibiców i przyjaciół.

Trzecią partię rozegrano już kameralnie, w małej sali bez obecności kamer i widzów. Zwyciężył Fischer i to okazało się punktem



W 1972 r. Spasski miał 35 lat i przechodził swoisty kryzys psychiczny



Od chwili mistrzostwa świata Fischer nie rozegrał już ani jednej oficjalnej partii

zwrotnym meczu. Na żądanie Spasskiego czwartą partię rozegrano już w dużej sali – zakończyła się remisem, a w piątej zwyciężył Fischer, wyrównując stan meczu. Szósta partia też należała do niego.

Mecz, z przerwami, trwał do 31 sierpnia, kiedy rozegrano ostatnią, 21 partię. Została odłożona po 40 ruchach, a następnego dnia Spasski poddał ją bez wznawiania gry. Fischer stał się jedenastym niekwestionowanym mistrzem świata. Jego zwycięstwo doprowadziło do przerwania 24-letniej szachowej dominacji radzieckich arcymistrzów w mistrzostwach świata w szachach. „New York Times” donosił na pierwszej stronie, że „Samotny amerykański indywidualista pokonał maszynę ZSRR”.

„Jest ode mnie lepszy”

Boris Spasski wrócił do kraju w niesławie i natychmiast pojawiły się teorie o spisku amerykańskich służb specjalnych. Powołano specjalną komisję śledczą do zbadania okoliczności szachowej klęski. Sam Spasski miał do przegranej spory dystans, a po latach wyznał: „Fischer walczył przeciwko organizacjom – producentom telewizyjnym, organizatorom meczu. Nigdy nie był agresywny wobec mnie. Przegrałem ten mecz, zanim się rozpoczął. Fischer jest już ode mnie lepszy”.

A Fischer? Od chwili zdobycia mistrzostwa świata Fischer nie rozegrał już ani jednej partii w oficjalnych rozgrywkach i coraz bardziej dzwaczał. Przed kolejnym meczem o mistrzostwo z Anatolijem Karpowem, który miał odbyć się w 1975 r., przedstawił FIDE absurdalną listę warunków, a ostatecznie odmówił gry. FIDE uznała to za walkower i kolejnym mistrzem świata został Karpow.

Fischer uciekł od życia publicznego, długi czas nie było nawet wiadomo, gdzie się znajduje. W 1992 r. wrócił na chwilę na szachową arenę, by rozegrać mecz z Borisem Spasskim w Czarnogórze. Mecz nazywany „rewanżem za mecz stulecia” zakończył się jego kolejnym zwycięstwem.

Szachowe szaleństwo

Wróćmy jeszcze do Reykjavíku 1972 r. 3 września w Laugersdalhöll, reprezentacyjnej hali widowiskowej miasta, odbyło się uroczyste wręczenie medali. Fischer ostentacyjnie spóźnił się godzinę. Wręczono mu wieniec laurowy, złoty medal i czek na 76 tys. 125 dolarów. Boris Spasski zainkasował 46 tys. 825 dolarów, srebro i aplauz publiki, kilkakrotnie dłuższy niż ten dla Fischera.

Po dekoracji orkiestra zagrała potpourri z „Traviaty” Verdiego. Prasa donosiła, że wśród gości największe zainteresowanie wzbudzała siostra Roberta Fischera, która przyjechała z Kalifornii z dwójką dzieci. Miało to być „najbardziej przyjazne oblicze nowego szachowego mistrza”.

We wrześniu 1972 r. szachy były na świecie rekordy popularności, konkurowały nawet z aferą Watergate. Mecz Spasskiego z Fischerem oglądano w pubach i barach, czytano o nim w dziennikach. Przed telebimami na Times Square w Nowym Jorku zbierały się tłumy, podobnie jak przed redakcjami w Moskwie.

KULTURA

Najbardziej wyczekiwana premiera filmowa tego roku

Superprodukcja „Lalka”, wyjątkowo wyczekiwana ekranizacja słynnej powieści Bolesława Prusa, trafi do kin 30 września. To jedno z największych polskich przedsięwzięć filmowych ostatnich lat, a część zdjęć do nowej odsłony tytułu powstała w łódzkich lokalizacjach

Dariusz Pawłowski

„Lalka” w reżyserii Macieja Kowalskiego należy do najgłośniejszych przedsięwzięć w historii polskiego kina i ma szansę stać się wydarzeniem i frekwencyjnym hitem nie tylko tego roku. Wrażenie robią inscenizacyjny rozmach, jaki zapowiadają realizatorzy oraz jedna z najbardziej gwiazdorskich obsad w dziejach naszej kinematografii.

Wielki powrót do wielkiej produkcji

Sensacją stało się ogłoszenie, że dla „Lalki” po 16 latach na wielki ekran powrócił Marek Kondrat. Aktor przyjął rolę Ignacego Rzeckiego i stwierdził, że takich propozycji się po prostu nie odrzuca. W rolach głównych występują Marcin Dorociński jako Stanisław Wokulski oraz gwiazda „Chłopów”, Kamila Urzędowska, jako Izabela Łęcka (kandydatką do tej roli była również Emma Gieźno). A obok nich plejada wyśmienitych aktorskich osobowości: Andrzej Seweryn (hrabia Tomasz Łęcki), Maria Dębska (Kazimiera Wąsowska), Agata Kulesza (Pani Meliton), Mateusz Damięcki (Kazimierz Starski), Karolina Gruszka (Florentyna), Krystyna Janda (hrabina Joanna Karolowa), Maja Komorowska (prezesowa Zasławska), Filip Pławiak (Julian Ochocki), Maciej Stuhr (dr Michał Szuman), Dawid Ogrodnik (Mraczewski), Wojciech Meczalski (adwokat), Borys Szyc (baron Krzeszowski), Maja Ostaszewska (baronowa Krzeszowska), Cezary Żak (baron Dalski), Andrzej Chyra (profesor Geist), Paweł Wilczak (Henryk Szlangbaum), Maciej Musiałowski (Marszewicz) oraz Maria Sobocińska, Jan Englert, Cezary Kosiński, Rafał Rutkowski, Jan Peszek, Tomasz Ziętek, Roman Gancarczyk, Bartłomiej Firlet, Adrian Zaremba, Jakub Wierczerek.

Marcin Dorociński nie kryje, że rola Wokulskiego to dla niego aktorskie spełnienie marzeń, ale i ogromna presja, spowodowana wielkimi oczekiwaniami widzów, wcześniejszymi ekranizacjami oraz tym, że każdy, kto przeczytał powieść, ma przecież własne zdanie na temat tej postaci. Podobnie wypowiadają się pozostali aktorzy. Należy liczyć na to, że świadomość gigantycznej od-



Główne role w filmie zagraли Marcin Dorociński (wciela się w postać Stanisława Wokulskiego) i Kamila Urzędowska (Izabela Łęcka)

powiedzialności, wzniesie artystów na najwyższe partie ich możliwości.

Zdjęcia do kinowej „Lalki” (bo przypomnijmy, że powstaje również serial dla Netfliksa) kręcono między innymi w Łodzi. Wśród lokalizacji był pałac Karola Poznańskiego przy ulicy Gdańskiej 32, który jest obecnie siedzibą Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów. Warto przypomnieć, że na przykład w łódzkim Pałacu Rodziny Poznańskich przy ulicy Ogrodowej czy Pałacu Karola Scheiblera przy Placu Zwycięstwa kręcono film Wojciecha Jerzego Hasa z 1968 roku oraz serial Ryszarda Bera z roku 1977. W Łodzi pracowała również ekipa wspomnianego, najnowszego serialu, w którym w główne role wcielają się Sandra Drzymalska i Tomasz Schuchardt – reżyseruje Paweł Maślona, serial ma mieć premierę na platformie Netfliksa 16 września.

Jak podają producenci, film Macieja Kowalskiego realizowano w 48 lokacjach w całej Polsce – zarówno w malowniczych plenerach, jak i spektakularnych wnętrzach, w tym w historycznych obiektach – takich jak Pałac na Wodzie i Biały Dom w Łazienkach Królewskich, Pałacyk Sobańskich czy Pałac w Nieborowie

wraz z ogrodem. Na Krakowskich Przedmieściach w Warszawie zaś na kilkuset metrach odtworzono fragment dawnej stolicy, tworząc historyczne witryny sklepowe i wznosząc w skali 1:1 sklep Wokulskiego.

Dwa lata przygotowań, pięć miesięcy zdjęć

Przygotowania do realizacji kinowej „Lalki” zajęły dwa lata. Do filmu zaangażowano czołowych polskich twórców, aktorów i ponad 3000 statystów. Praca na planie trwała pięć miesięcy, podczas których zrealizowano 60 dni zdjęciowych. Pierwszy klaps padł 22 lipca 2025 roku w Pałacyku Sobańskich w Alejach Ujazdowskich, gdzie urządzono mieszkanie Łęckich.

Autorem zdjęć jest Piotr Sobociński Jr, absolwent Wydziału Operatorskiego Łódzkiej Szkoły Filmowej, jeden z najwybitniejszych operatorów swego pokolenia. Za montaż filmu odpowiada Przemysław Chruscielowski, także absolwent PWSFTviT w Łodzi. Muzykę do filmu stworzył Łukasz Targosz, autor ponad czterdziestu ścieżek dźwiękowych skomponowanych do produkcji z różnych gatunków filmowych.

Autorskie kostiumy dla filmowych postaci stworzyli Katarzyna Lewińska i Tomasz Ossoliński z gościnnym udziałem Gosi Baczyńskiej. Całość dopełnia charakterystyczna Anety Brzozowskiej. Na potrzeby filmu powstały setki projektów stworzonych z dbałością o historyczną wierność, w oparciu o oryginalne żurnale mody i wykroje z końca XIX wieku. Dla głównych aktorów uszyto ponad sto kostiumów na miarę – w tym dwadzieścia sukien dla Izabeli Łęckiej, a także ponad 500 kompletów dla statystów.

Za scenografię odpowiada duet Katarzyna Sobańska i Marcel Sławiński oraz Anna Mocny – twórcy wspólnie wykreowali plastyczny, historycznie wiarygodny świat epoki i XIX-wiecznej Warszawy. Jak zapewniają autorzy, projektowanie i budowa scenografii wymagały wielomiesięcznych przygotowań obejmujących analizę dawnych rycin, obrazów i historycznych dokumentów. Na potrzeby filmu zgromadzono i przygotowano tysiące elementów dekoracji oraz rekwizytów.

– Po kilku dekadach „Lalka” wraca na wielki ekran, by na nowo poruszyć serca kilku pokoleń Polaków. To film, który wspólnie w kinie mogą zobaczyć nastolatki, z rodzicami, z dziadkami, a nawet pradiadkami i każde z nich coś odczuje, coś przeżyje, a potem jeszcze przez długi czas będą mogli o tym dyskutować. Praca nad takim filmem to dla wszystkich twórców prawdziwy szczyt! Dajemy z siebie absolutnie wszystko, żeby powstało coś specjalnego, pięknego i ważnego – zapowiada reżyser, Maciej Kowalski.

O czym będzie nowa „Lalka”?

Wszyscy znamy historię zapisaną w „Lalce”. A tak opowieść zawartą w filmowej produkcji przedstawiają jej realizatorzy: „Warszawa końca XIX wieku. Serce Stanisława Wokulskiego owładnięte jest szaloną miłością do Izabeli Łęckiej. On, dzięki fortune zdobytej na wojnie, powraca do kraju i postanawia wkroczyć do świata wyższych sfer, aby zdobyć rękę ukochanej. Ona jest ośniewająca i wyniosła, lecz mimo arystokratycznego pochodzenia

zмага się z widmem finansowej ruiny. U boku Wokulskiego stoi jego wierny przyjaciel – Ignacy Rzecki, romantyk, który z nostalgią obserwuje, jak świat ideałów ustępuje miejsca społecznym aspiracjom i bezwzględnej grze interesów. Wokulski wkracza w labirynt arystokratycznych salonów, gdzie każdy gest może być początkiem intrygi, a każde słowo – zapowiedzią zdrady. Stający na jego drodze rywale, niespodziewane sojusze i dramatyczne wybory wystawią na próbę jego marzenia i wiarę w ludzi. To opowieść o miłosnym zauroczeniu, które zmienia losy bohaterów i zaciera granice między sercem a rozumem”. Wygląda to na film pełen melodramatycznych emocji, ale i jak najbardziej zbliżony do współczesnych relacji w ostrym kapitalizmie i obrazu dzielącego się na klasy polskiego społeczeństwa.

Warto zaznaczyć, że realizacja filmu „Lalka” została sfinansowana głównie ze środków prywatnych, dzięki zaangażowaniu dużych firm, jak i prywatnych inwestorów. Producentem filmu jest Gigant Films, koproducentami – TVN oraz Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu, a dystrybutorem Kino Świat.

Co ciekawe, początkowo film (a i planowany na jego podstawie serial) miał powstać we współpracy z Telewizją Polską – w marcu 2024 roku ogłaszano, że właśnie TVP będzie koproducentem przedsięwzięcia, który zainwestuje w projekt 10 milionów złotych. Jednak przed rozpoczęciem zdjęć publiczny nadawca wycofał się z projektu, publikując oświadczenie: „TVP z pełnym zaangażowaniem wspiera próby ekranizacji klasyki polskiej literatury. Jednak w sytuacji, gdy równolegle serial „Lalka” realizuje platforma streamingowa, powielanie kosztownych projektów nie jest uzasadnione – ani z punktu widzenia interesu publicznego, ani z uwagi na możliwości finansowe spółki, która aktualnie znajduje się w stanie likwidacji”.

Teraz Radosław Drabik, producent filmu, zapewnia: – „Lalka” będzie wydarzeniem, które przywróci wiarę w kino i oderwie widzów od telewizorów, oferując najlepsze filmowe doświadczenie.

Cóż, czekamy z niecierpliwością na premierę...

• „Lalka” na ekranie:

- 1968 – film Wojciecha Jerzego Hasa, Mariusz Dmochowski jako Wokulski, Beata Tyszkiewicz jako Izabela
- 1978 – serial Ryszarda Bera, Jerzy Kamas jako Wokulski, Małgorzata Braunek jako Izabela
- 2026 – film w reżyserii Macieja Kowalskiego i serial w reżyserii Pawła Maślony

PLEBISCYT

Kelner jest wizytówką - 50 procent sukcesu lokalu to dobra obsługa

(ka)

Jest frontmanem, który wita gości, rozmawia z nimi i nawiązuje kontakt, który nierzadko trwa kilka godzin. Często towarzyszy podczas ważnych uroczystości.

Prezes Stowarzyszenia Kelnerów Polskich, które jest partnerem plebiscytu Mistrzowie Smaku 2026, Michał Chabior, w rozmowie z nami zaznaczał, że 50 procent sukcesu restauracji to kuchnia - kucharze, smak potraw i spo-

sób ich podania, a pozostałe 50 procent to obsługa, czyli właśnie kelnerzy. Podkreślał, że kelner jest swoistą wizytówką lokalu. Frontmanem, który wita gości, rozmawia z nimi i nawiązuje z nimi wyjątkową relację nawet na kilka godzin. Często towarzyszy im także podczas ważnych uroczystości. Ten kontakt jest zupełnie inny niż pomiędzy klientem a na przykład obsługą sklepu, z którą kontakt trwa zaledwie kilka minut.

Choć jego praca nie zawsze jest widoczna, ma ogromny wpływ na to, jak za-

pamiętamy wizytę w restauracji. To przecież kelner wita gości, doradza przy wyborze dań, dba o komfort podczas posiłku i często żegna ich z uśmiechem, który sprawia, że chce się wrócić. Za profesjonalną obsługą kryją się nie tylko wiedza i doświadczenie, ale także uważność, empatia i umiejętność odnalezienia się w każdej sytuacji. Każdego dnia spotyka ludzi o różnych oczekiwaniach i nastrojach, dlatego równie ważne jak znajomość menu są kultura osobista, życzliwość i umiejętność budowania relacji.

W kolejnym tygodniu głosowania w plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026 chcemy docenić także te osoby, które każdego dnia udowadniają, że profesjonalna obsługa to coś znacznie więcej niż podanie posiłku. - To ludzie, dzięki którym goście czują się mile widziani, a restauracje zyskują wiernych bywalców, dlatego poznajmy dziś bliżej kandydatów do tytułu Kelnera Roku - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją Mistrzowie Smaku od strony redakcyjnej.

KELNER ROKU

- Każdy dzień przynosi jakąś nową historię. Szczególnie zapadają mi w pamięci kuracjusze, goście, którzy wracają do naszego sanatorium i pamiętają mnie po imieniu. To pokazuje, że moja praca ma znaczenie. Te spotkania utwierdzają mnie w przekonaniu, że życzliwość i serdeczne podejście zostają w pamięci ludzi - mówi Iwona Nieckarz (Uzdrowisko Horyniec, Horyniec-Zdrój). Największą satysfakcję z pracy daje jej zadowolenie gości. Uśmiech, miłe słowo czy moment, gdy ktoś wraca. - Lubię pracę z ludźmi i cieszę się bardzo, że mogę sprawić, aby ten czas spędzony w naszym sanatorium był wyjątkowym.

kowy - podkreśla. Chciałaby, aby każdy z gości restauracji Uzdrowisko Horyniec czuł się u wyjątkowo i wychodził z uśmiechem. - Zależy mi na tym, by oprócz smacznego posiłku zapamiętał życzliwą i profesjonalną obsługę - zaznacza Iwona Nieckarz. Wiadomość o nominacji do naszej akcji była dla niej ogromnym zaskoczeniem. - To dla mnie wyróżnienie i dowód na to, że moja praca jest dostrzegana i doceniana. Ta nominacja motywuje mnie do dalszego rozwoju. Dziękuję każdemu, kto oddał na mnie głos i wspiera mnie w tej przygodzie - mówi nominowana do tytułu Kelnera Roku.



KELNER ROKU

Każdego dnia dba o to, by goście opuszczali restaurację z uśmiechem i chętnie do niej wracali. Natalia Telega (Stacja Smaków, Jawornik Polski) uważa, że praca kelnera to znacznie więcej niż przyjmowanie zamówień i serwowanie potraw. To przede wszystkim budowanie dobrej atmosfery, życzliwy kontakt z ludźmi i sprawianie, by każdy czuł się mile widziany. W swojej codziennej pracy stawia na uśmiech, profesjonalizm i indywidualne podejście do gości, wierząc, że nawet drobne gesty mogą sprawić, że wizyta w restauracji będzie wyjątkowym doświadczeniem.

- Obsługując gości, chcę, aby poczuli się wyjątkowo - podkreśla Natalia Telega. Największą satysfakcję daje jej zadowolenie klientów oraz świadomość, że z przyjemnością wracają do Stacji Smaków. To właśnie takie podejście sprawia, że goście wracają do restauracji - nie tylko dla dobrego jedzenia, ale również przyjaznej atmosfery. Nominację do tytułu Kelnera Roku przyjęła z ogromną radością i wzruszeniem. - Byłam pozytywnie zaskoczona. Bardzo dużo dla mnie to znaczy i cieszę się, że goście doceniają moją pracę - dodaje Natalia Telega.



**MISTRZOWIE
SMAKU
2026**

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:

nowiny24.pl/mistrzowie-smaku

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU

1. **Home Bistro**, Głogów Małopolski, Rzeszowska 142
2. **Swojskie Smaki**, Pustynia, Pustynia 33B
3. **CeliBar**, Przemyśl, Fredry 1/01U

KAWIARNIA/CIKIERNIA ROKU

1. **Kawiarenka Słodka Koza**, Iwonicz-Zdrój, Al.Stoneczna 7
2. **Słodka Ja**, Nawsie, Nawsie 352
3. **Kawiarnia Eliza**, Leżajsk, Rynek 11

KELNER ROKU

1. **Sandra Koziarz**, Wiercimak, Sokołów Małopolski
2. **Iwona Nieckarz**, Uzdrowisko Horyniec, Horyniec-Zdrój
3. **Natalia Telega**, Stacja Smaków, Jawornik Polski

KUCHARZ ROKU

1. **Paweł Czachur**, Miętowy Anioł, Równia
2. **Katarzyna Żurek**, Swojskie Smaki, Pustynia
3. **Ewa Potoczna**, Restauracja Aleksandria Dynów, Dynów

LODY ROKU

1. **Lody Pod Strumykiem**, Malawa 644
2. **Rożek**, Dąbrówka, Dąbrówka 17
3. **Lody z Pogorza**, Hucisko Jawornickie, Hucisko Jawornickie 259

PIZZA ROKU

1. **Ti Amo - z Miłości do Pizzy**, Przemyśl, Słowackiego 1
2. **Terra Nostra**, Miejsce Piastowe, Krośnierska 52
3. **Pizzeria Masz Ci Placek**, Babica, Babica 205A

RESTAURACJA ROKU

1. **A Nóż Widelec**, Przemyśl, Dworskiego 52
2. **Oberża Pod Kudłatym Aniołem**, Cisna, Cisna 130
3. **Wiercimak**, Sokołów Małopolski, Lubelska 56

BARMAN/BARISTA ROKU

1. **Celina Miśkiewicz**, CeliBar, Przemyśl
2. **Weronika Zborowska**, Royal Palace, Sanok
3. **Krzysztof Michalik**, Lord Jack, Rzeszów

BURGER ROKU

1. **Szach Mat Bistro**, Gorzyce, 3-go Maja 7A
2. **SoMa Restaurant**, Klimkówka, Kasztanowa 30
3. **Proziakarnia**, Postołów, Postół

KEBAB ROKU

1. **LOLO Kebab**, Przemyśl, Grunwaldzka 97A
2. **Master Kebab**, Tyczyn, Grunwaldzka 37C
3. **Dzikowianka**, Stary Dzików 74a

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU

1. **Daria Jelińska**, Lorento Restauracja, Nagawczyna
2. **Agnieszka Jaskot**, Fratelli, Mielec
3. **Klaudia Porowska**, Ima Sushi, Rzeszów

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

1. **Patrycja Bał**, Upiekło mi się, Rzeszów
2. **Anna Włodarska**, Słodki Duet Anna Włodarska, Stalowa Wola
3. **Wiesław Niepokój**, Cukiernia Jagodzianka, Dukla

	CL	OW	AM	EVA	CAN	T	FIT	A
4	COM	AT	MAN	EVA	CAN	T	FIT	A
	OW	AM	EVA	CAN	T	FIT	A	

ROZWIĄZANIE: NIEJEDEN SZYBIEJ NISZCZY NIŻ BUDUJE.

Krzyżówka panoramiczna

ciepły płaszcz

zółwie w pracy

polska komedia filmowa

Teleszyński nazwa, godność

„rodzimy” pierwiastek

wyrażają z pnia dębu

stop na odlewy

drapieżnik futerkowy

znak muzyczny

karnacja skóry twarzy

poręka na wekslu

pracownik drukarni

system rozgrywek piłkarskich

ruchoma część wagi

odmiana skrzypiec

paliwo do reaktora

skrytka w skarbcu bankowym

senne widziadło

ślubna wybranka

gwara jednostka mocy

klienci ZUS-u

dipol długi, nudny referat

muzyczne talerze

plynie przez Gryfice

zagięty ląd

oprządy jedwabników

pałac sułtana porcja ryby

Wielka ... Korałowa

naczynie na płyny

10

13

16

11

6

9

4

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

Uśmiechnij się!

– Masz chłopaka?

– Nie ...

– Dlaczego taka urodziwa dziewczyna nie ma chłopaka?!

– ...

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadwany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) największy stan USA (6).

B) amerykański śmigłowiec transportowy (5,4).

C) izba więzienna lub klasztor-na (4).

D) pieniądze w gwarze góralskiej (5).

E) mężczyzna dbający o swój wygląd (7).

F) miał randki z Laurą pod jaworem (5).

G) spiralne wyżłobienie na ścianie śruby (5).

H) Victor, autor powieści „Nędznicy” (4).

I) dzieło Homera o wojnie trojańskiej (6).

J) zawodnik, który nie skończył dziewiętnastu lat (6).

K) otwarte palenisko służące do ogrzewania wnętrza (7).

Ż

A

L) typ nadwozia samochodu osobowego (8).

Ł) gromada śledzi lub sardynki (6).

M) wyspiarski kraj na Morzu Śródziemnym (5).

N) górna część okna, w osobnej ramie (9).

O) „drżące” drzewo liściaste (5).

P) niekontrolowany ogień (5).

R) ptak z rodziny drozdów, raszka (6).

S) zwrotka limeryku (6).

T) bita droga, gościniec (5).

U) obsługuje petentów (8).

W) Lipce Reymontowskie (4).

Z) wojskowe rozpoznanie (5).

Ż) muzyczne talerze, czeple (4).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

16

10

5

11

18

13

20

19

9

12

7

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21, utworzą rozwiązanie: przysłowie angielskie.

Poziomo:

1) dzielność w walce,

2) ptasi złot,

3) wschodniogermński lud,

4) piankowe ciastko,

5) włókno na liny,

6) wytworna kobieta,

7) warzywo do placzu,

8) dawny notariusz,

9) karciana wróżba,

10) na dwoje wróżyła,

11) graniczy z Estonią,

12) materiał ubraniowy,

13) krecia lub na czarno,

14) szpic półwyspu,

15) rodzaj sprawdzianu,

16) szkło imitujące diamenty,

17) zboże chlebowe,

18) bęben wojskowy,

19) podróż statkiem,

20) dawna stolica Niemiec,

21) pole uprawne.

22) sposób postępowania,

23) wiosenny kwiat.

Pionowo:

1) dawne małżeństwo,

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

16

10

5

11

18

13

20

19

9

12

7

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21, utworzą rozwiązanie: przysłowie angielskie.

Poziomo:

1) dzielność w walce,

2) ptasi złot,

3) wschodniogermński lud,

4) piankowe ciastko,

5) włókno na liny,

6) wytworna kobieta,

7) warzywo do placzu,

8) dawny notariusz,

9) karciana wróżba,

10) na dwoje wróżyła,

11) graniczy z Estonią,

12) materiał ubraniowy,

13) krecia lub na czarno,

14) szpic półwyspu,

15) rodzaj sprawdzianu,

16) szkło imitujące diamenty,

17) zboże chlebowe,

18) bęben wojskowy,

19) podróż statkiem,

20) dawna stolica Niemiec,

21) pole uprawne.

22) sposób postępowania,

23) wiosenny kwiat.

Pionowo:

1) dawne małżeństwo,

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

16

10

5

11

18

13

20

19

9

12

7

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21, utworzą rozwiązanie: przysłowie angielskie.

Poziomo:

1) dzielność w walce,

2) ptasi złot,

3) wschodniogermński lud,

4) piankowe ciastko,

5) włókno na liny,

6) wytworna kobieta,

7) warzywo do placzu,

8) dawny notariusz,

9) karciana wróżba,

10) na dwoje wróżyła,

11) graniczy z Estonią,

12) materiał ubraniowy,

13) krecia lub na czarno,

14) szpic półwyspu,

15) rodzaj sprawdzianu,

16) szkło imitujące diamenty,

17) zboże chlebowe,

18) bęben wojskowy,

19) podróż statkiem,

20) dawna stolica Niemiec,

21) pole uprawne.

22) sposób postępowania,

23) wiosenny kwiat.

Pionowo:

1) dawne małżeństwo,

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki.

Duet jolek

1

2

3

4

5

6

7

8

9

F

A

I

R

P

L

A

Y

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9, utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:

– wytwórca płytek dla zduna

– „... na peryferiach”

– wojskowy bufet

– roślina zielna, endywia

– sygnał dźwiękowy w aucie

– główna ulica miasta

– marka czeskiego piwa

– złośliwa przykreść

– dobre duszki domowe

– operuje milionami

– główne wymiary maszyny

– szpitalny oddział

Logogryf

1

2

3

4

5

16

10

5

11

18

13

20

19

9

12

7

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł polskiego filmu.

Poziomo:

1) otoczenie kogoś ramionami i przytulenie,

2) letni kapelus z płaskiej główki i szerokim rondzie,

3) wypoczynek pod gruszą,

4) wytwórnia piwa,

5) płoną na grobach.

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł polskiego filmu.

1) otoczenie kogoś ramionami i przytulenie,

2) letni kapelus z płaskiej główki i szerokim rondzie,

3) wypoczynek pod gruszą,

4) wytwórnia piwa,

5) płoną na grobach.

Szyfr

12

7

10

13

14

2

6

11

16

4

15

17

3

9

8

Litery z pól od 1 do 17, utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko piosenkarki.

Poziomo:

12) Afrodyta dla Hery,

16) likwidacja zakonu, klasztoru, opactwa.

Pionowo:

12) wstrząs psychiczny,

2) długi sznur z pętlą przy siodle gaucho.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

16

10

5

11

18

13

20

19

9

12

7

Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

4, 5, 6) strunowy lub smyczkowy instrument muzyczny.

Pionowo:

1) religia wyznawana w Indiach,

2) szeregowiec w artylerii,

3) marzyciel, utopista.

Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

4, 5, 6) strunowy lub smyczkowy instrument muzyczny.

Pionowo:

1) religia wyznawana w Indiach,

2) szeregowiec w artylerii,

3) marzyciel, utopista.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: A) największy stan USA (6). B) amerykański śmigłowiec transportowy (5,4). C) izba więzienna lub klasztor-na (4). D) pieniądze w gwarze góralskiej (5). E) mężczyzna dbający o swój wygląd (7). F) miał randki z Laurą pod jaworem (5). G) spiralne wyżłobienie na ścianie śruby (5). H) Victor, autor powieści „Nędznicy” (4). I) dzieło Homera o wojnie trojańskiej (6). J) zawodnik, który nie skończył dziewiętnastu lat (6). K) otwarte palenisko służące do ogrzewania wnętrza (7).

eprasa.pl 912e34e162

CZYTELNIA

Komisarz Maurizi i fresk Fra Angelico

O Andrei Camillerim (1925-2019), włoskim pisarzu, reżyserze teatralnym, twórcy postaci komisarza Salvo Montalbano mówiono, że miał w życiu dwie miłości: za młodu komunizm, a jak się nim znudził - dobre jedzenie.

Nas interesuje Camilleri nie jako komunista, ale jako autor powieści kryminalnych rozgrywających się w fikcyjnym sycylijskim miasteczku Vigata. Pierwsza z nich ukazała się w 1994 r. Główny bohater tych powieści - Salvo Montalbano - jest smakoszem jak jego literacki ojciec. W każdej książce trafimy na opisy jego posiłków, a czasem nawet na skrótowny przepis na danie kuchni południowowłoskiej.

W tomie „Nie dotykaj mnie” też jedzą, choć jakby mniej. Sporo za to rozmawiają o malarstwie. Bohaterem nie jest tym razem Montalbano, lecz komisarz Maurizi. Musi rozwikłać sekret zaginięcia Laury Garaudo, pięknej i niezwykle inteligentnej żony znanego pisarza.

Maurizi mozolnie interpretuje więc kolejne tropy, pojawiające się od Florencji, przez Wenecję, aż po deszczowy Londyn, jako serię zaszyfrowanych wiadomości. I godzinami duma nad freskiem Fra Angelico „Noli me tangere”, który jest kluczem do całej zagadki.



Andrea Camilleri, „Nie dotykaj mnie”, wyd. Noir Sur Blanc, Warszawa 2026, cena 45 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Michał Wiśniewski Wywołał sensację nowym związkiem

Wokalista zespołu Ich Troje rozstał się ze swą drugą żoną Mandaryną dwadzieścia lat temu. Od kilku tygodni w plotkarskich mediach było jednak coraz głośniejsze, że para znów ma się ku sobie. Oboje zainteresowani przyznawali, że darzą się dużą sympatią, ale ucinali wszelkie sugestie, że wrócili do siebie. W końcu w minionym tygodniu Wiśniewski oficjalnie potwierdził, że ponownie związał się z Mandaryną. Spotkało się to od razu z odpowiedzią jego ostatniej żony - Poli, która napisała w internecie, że wie o tym już od stycznia. Frontman Ich Troje stanowczo temu zaprzeczył i wyjaśnił, że jego relacja z tancerką odżyła dopiero pod koniec czerwca. Potwierdził to syn Wiśniewskiego i Mandaryny. W rozmowie z Radiem Eska, Xavier powiedział, że rodzice zaczęli częściej widywać się dopiero w zeszłym miesiącu.

Margaret Przekonuje o sile swojego mózgu

Piosenkarka gościła w podcaście „Bliskożnacznik” Katarzyny Nosowskiej i jej syna. Podczas rozmowy przyznała, że wierzy w magię. Dowodem na to miała być historia, którą opowiedziała prowadzącym. Jakiś czas temu była ze swoim chłopakiem w Maroku i musiała dotrzeć na czas na lotnisko w Marrakeszu, skąd miała polecieć do Warszawy. Coś jednak źle przeczytała na bilecie i spóźniła się aż o godzinę. Kiedy znalazła się na lotnisku i zorientowała się, że samolot już kołuje, postanowiła zawrócić go „siłą swego mózgu”. I faktycznie: maszyna zawróciła z pasu startowego i Margaret wraz z partnerem mogli wsiąść na jej pokład. - Miałam kilka razy w życiu tak, że przez to, że tak bardzo uważałam, że mam rację, ta rzeczywistość się zmieniała pod to, jak mi się wydawało. To jest magia - stwierdziła.

Helena Rubik Kosztuje rodziców

Siedemnastoletnia córka słynnego kompozytora skończyła właśnie naukę w ostatniej klasie amerykańskiego liceum i od września będzie mogła aplikować na studia. Helenie zamarzyło się studiowanie inżynierii biomedycznej. Dlatego wspólnie z rodzicami odwiedziła sześć uniwersytetów, zaliczanych do tzw. Ligi Bluszczowej. Należą do niej m.in. Harvard, Yale i Stanford, czyli uczelnie o najwyższym poziomie kształcenia i z najlepszym zapleczem naukowo-badawczym. Poinformowała o tym w social mediach matka nastolatki, pokazując fotografie z wyprawy. Zdradziła



Robert Lewandowski został zaprezentowany mediom jako nowy zawodnik amerykańskiego klubu Chicago Fire

przy tym, że bez dofinansowania rok nauki na takiej uczelni kosztuje 90 tys. dolarów, czyli 350 tys. zł. To oznacza, że za trwające cztery lata studia licencjackie rodzice Heleny będą musieli zapłacić ok. 1,3 mln zł.

Julia Wieniawa Kończy swą przygodę

Młoda piosenkarka od dwóch lat zasiadała w fotelu jurorskim programu „Mam talent!”. Ostatnio plotkowano jednak w internecie, że już nie pojawi się w jego kolejnej edycji. We wtorkowe popołudnie Wieniawa zamieściła na Instagramie post, w którym potwierdziła te spekulacje. „Po trzech sezonach kończę swoją przygodę z „Mam talent!”. To były trzy lata pełne emocji, wzruszeń, śmiechu i spotkań z niezwykle utalentowanymi ludźmi. Jestem ogromnie wdzięczna, że mogłam być częścią tego programu i przeżyć tyle pięknych chwil” - napisała. Nieoficjalnie mówi się, że Wieniawa została podkupiona przez Polsat i pojawi się niebawem w którymś z programów stacji.

Karolina Gilon Wróciła z narzeczonym

Prezenterka poznała Mateusza Świerczyńskiego podczas siódmej edycji „Love Island”. Wyspa miłości”. Ona była prowadzącą, a jej przyszły wybranek uczestnikiem. Miłość przyszła jednak dopiero po programie. Pod koniec stycznia 2025 roku Gilon i Świerczyński zostali rodzicami małego Franka. Potem dopadł ich kryzys, ale dzięki terapii zostali razem. W miniony piątek modelka opublikowała w sieci nagranie z Rzymu, na którym widać, jak tańczy z partnerem, a w pewnym momencie on pada na kolana i oświadcza się jej przed Koloseum. W poniedziałek Gilon wrzuciła do netu pokazną

porcję zdjęć z przyszłym mężem, na których z dumą eksponuje pierścionek z brylantem. „Pojechałam do Rzymu z chłopakiem, wróciłam z narzeczoną” - napisała.

Magdalena Boczarska Woli kaszę od batonika

Aktorka ma 47 lat i nieustannie zachwyca nienaganną formą i sylwetką. A wszystko to za sprawą zdrowego odżywiania i uprawiania sportu. Jednym z jej sposobów na uniknięcie zbędnych kalorii jest przygotowywanie wartościowych przekąsek, które mogą zastąpić popularne słodczyce. Niedawno aktorka wyznała, że zamiast zjeść batonika, przygotowuje sobie kaszę jaglaną z bakaliami i miodem. - Sport w moim życiu obecny jest od dobrych nastu lat. Nawet jak się Henio urodził, to trenowałam w domu na macie i traktowałam go jako obciążnik. Był to też element naszej wspólnej zabawy i spędzania razem czasu - wspomina w Radiu Żółte Przeboje.

Robert Lewandowski Podjął trudną decyzję

W minionym tygodniu słynny piłkarz został zaprezentowany mediom jako nowy zawodnik amerykańskiego klubu Chicago Fire. Zapytano go oczywiście o to, jak zmiana miejsca zamieszkania wpłynęła na jego najbliższych. - Opuśczenie Europy to była trudna decyzja dla mnie i mojej rodziny. Z drugiej strony, po tym, co było w Barcelonie, trudno było mi sobie wyobrazić siebie w innym klubie. Zdecydowaliśmy, że kolejny będzie poza Europą - powiedział. Zdradził również, iż był pod wrażeniem tego, jak bardzo Chicago Fire starało się o jego transfer. Podkreślił, że był to jeden z czynników, które miały wpływ na jego decyzję o przyjęciu oferty.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważny krok przyniesie dobre efekty. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji i zachować spokój.

Ryby (19.02 - 20.03)
Ciepłota zostanie nagrodzona. Horoskop na dziś zapowiada, że szczerza rozmowa poprawi ważną relację z bliską osobą.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na piątek mówi, że Twój pomysł zyska uznanie, jeśli unikniesz pośpiechu i skupisz się na szczegółach.

Byk (20.04 - 20.05)
Odpoczynek i równowaga dodadzą energii. Horoskop dzienny wróży, że dużo uda Ci się osiągnąć.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Pewność siebie otworzy nowe możliwości, ale horoskop na dziś radzi też, by uważnie słuchać innych.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja okaże się atutem, ale horoskop dzienny na piątek mówi, że warto zostawić miejsce na odrobinę spontaniczności.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci szybciej, gdy wysłuchasz bliskich. Horoskop dzienny radzi nie oceniać ludzi zbyt pochopnie.

Panna (23.08 - 22.09)
Horoskop na dziś wróży, że determinacja pomoże pokonać przeszkodę, a dobra rada okaże się bardzo cenna.

Waga (23.09 - 22.10)
Dobry humor przyciągnie sprzyjające okazje. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi, by korzystać z nowych szans.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny mówi, że wieczór będzie sprzyjał planowaniu przyszłości.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność rozświetli Twoją codzienność. Horoskop na dziś stanowczo radzi odważnie pokazać swoje pomysły.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość stanie się Twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek mówi, że poprawisz swoje relacje z otoczeniem.

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę 23 ar, Rzeszów, Ul. Pogwizdowska 109, tel. 507 566 405

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM



TOYOTA Corolla, 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Corolla, Cross 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Proace Verso, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



Toyota YARIS, Cross 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

AUTOREKLAMA

ZABYTKOWE KUPIĘ

0011554708

KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.
☎ **510 644 013** ☎ **513 640 246**

Praca

ZATRUDNIĘ

Drogowców oraz budowlanców
do pracy w Niemczech. Tel.
739 432 889, 00 49 171 687 66 95

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji
mycie, czyszczenie, długoletnie
doświadczenie, wycena gratis +
gwarancja. tel. 786 344 700

UKŁADANIE płytek, remonty,
wykończenia, 514 844 543

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od
1050zł. Ful opcja, cisza, spokój,
natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.-TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011554571

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji
Sp. z o.o. w Rzeszowie
zawiadamia,
że w dniu **19.07.2026 r. w godz. od 5.00 do 23.00** zostanie przeprowadzona okresowa dezynfekcja i płukanie sieci wodociągowej miasta Rzeszowa oraz miejscowości przyległych korzystających z wody miejskiej wraz z przyłączami.
Nadmiar chloru z wody, który będzie utrzymywał się jeszcze przez kilka dni, można usunąć przez jej odstanie lub przegotowanie.

REKLAMA

0011556155

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY MARKOWA

o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych planu ogólnego Gminy Markowa wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538, 781), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz Uchwały Nr LXXIII/404/24 Rady Gminy Markowa z dnia 27.02.2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Markowa, **zawiadamiam o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych (w ograniczonym zakresie) dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Markowa** w dniach od 17.07.2026 r. do 14.08.2026 r.

Zakres ponownych konsultacji obejmuje wyłącznie zmniejszenie Obszaru Uzupełnienia Zabudowy w obszarach wskazanych na załączniku graficznym pn. POG Markowa zmiany Obszaru Uzupełnienia Zabudowy.pdf.

Jednocześnie informuje się, że granice stref planistycznych, wyznaczone na wcześniejszym etapie sporządzania projektu planu ogólnego Gminy Markowa, pozostają bez zmian.

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją: osobiście w siedzibie Urzędu Gminy Markowa, 37-120 Markowa 1399, pok. 31, w godzinach przyjmowania interesantów oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://markowa.biuletyn.net/?bip=1&cid=372&bsc=N> (punkt: 7 Ponowne konsultacje społeczne (w ograniczonym zakresie))

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- **zbierania uwag na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego** w dniach od 17.07.2026 r. do 14.08.2026 r. dostępnego na BIP oraz w Urzędzie Gminy Markowa, a także w wersji elektronicznej pod linkiem: <https://www.gov.pl/attachment/204bfede-d18c-467b-bfa5-2333aad28f80>
- **dyżuru projektanta**, który odbędzie się w dniu 28.07.2026 r. w budynku Centrum Kultury Gminy Markowa, 37-120 Markowa 1491, sala nr 3, parter, od godz. 15:30 do 17:00;
- **spotkania otwartego**, które odbędzie się w dniu 28.07.2026 r. w budynku Centrum Kultury Gminy Markowa, 37-120 Markowa 1491, sala nr 3, parter, od godz. 17:00.

Równocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, iż w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu ogólnego Gminy Markowa zgodnie z art. 46 pkt 1 ww. ustawy, istnieje możliwość zapoznania się z wykładanym projektem planu ogólnego, opracowaną prognozą oddziaływania na środowisko, opracowaniem ekofizjograficznym, stanowiskami innych organów oraz możliwość składania uwag.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego udostępniono w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://markowa.biuletyn.net/?bip=1&cid=372&bsc=N> (punkt: 7 Ponowne konsultacje społeczne (w ograniczonym zakresie))

oraz pod adresem:
<https://www.gov.pl/attachment/204bfede-d18c-467b-bfa5-2333aad28f80>

- W przypadku poczty elektronicznej – uwagi należy kierować na adres: sekretariat@markowa.pl W przypadku platformy usług administracji publicznej e-PUAP - uwagi należy kierować na adres: /j47j3fmb4o/SkrytkaESP
- W przypadku doręczeń elektronicznych – uwagi należy kierować na adres: AE:PL-84597-66545-ESBHS-28

Uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w Urzędzie Gminy Markowa, Markowa 1399, 37-120 Markowa,
- drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Markowa, Markowa 1399, 37-120 Markowa

UWAGA: Liczy się data wpływu uwagi do tut. Urzędu, a uwagi niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpatrzenia.

(-) Wójt Gminy Markowa
Aleksander Cwynar

Projekt planu ogólnego (dane przestrzenne) można odczytać w przeglądarce danych przestrzennych udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/

Instrukcja wyświetlania danych planistycznych została opisana na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii: <https://www.gov.pl/web/zagospodarowanieprzestrzenne>

AUTOREKLAMA

nasze
komunikaty.pl

aktualne z całej Polski
przetargi

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Hiszpania-Argentyna. Przed nami finał marzeń

Hiszpania jako pretendent czy Argentyna drugi raz z rzędu? W niedzielę przekonamy się, kto zostanie mistrzem świata. To finał marzeń, bo zagrają w nim rzeczywiście dwie najlepsze drużyny

Jacek Czaplewski

– Jesteśmy wyjątkowi i to nie jest arogancja – przekonywał po zwycięskim półfinale selekcjoner Lionel Scaloni. Jego Argentyna kolejny raz na mundialu w spektakularnym stylu odwróciła wynik. Zanim do tego doszło, byliśmy świadkami walki wręcz. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie chciała grać w piłkę. Sędzia co chwilę musiał sięgać po gwizdek, by odgwiżdżać kolejne, nierzadko brutalne faule. Wiele z nich nadawało się na kartkę, a jednak pierwszą z tylko czterech pokazanych w całym meczu obejrzelśmy dopiero w 37 minucie. Atmosfera była gęsta jak w derbach. Argentyńczycy walczyli jakby na śmierć i życie. Hymnu nie śpiewali – oni go wykrzyczeli. Nad emocjami zdołała najpierw zapanować Anglia. Prowadzenie objęła w 55 minucie po голу Anthony’ego Gordona. Zaraz potem selekcjoner Thomas Tuchel postanowił cofnąć całą drużynę, posyłając na boisko kolejnych obrońców. Nietrafiona taktyka przyniosła opłakane skutki. Argentyna poczuła krew i sprawę awansu załatwiła jeszcze w regulaminowym czasie. Enzo Fernandezowi i Lautaro Martinezowi, który przeskończył o głowę wyższego Dana Burna, asystował nie kto inny jak Leo Messi prowokowany wcześniej przez Jude’a Bellinghama.



Tak cieszył się Messi po wygranej z Anglią. Kto okaże się mocniejszy w finale – Argentyna czy Hiszpania?

Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, lider mistrzów świata padł na murawę i cieszył się, jakby ten mecz decydował już o obronie tytułu. – Ta drużyna nigdy nie przestaje walczyć – mówił kapitan, dedykując zwycięstwo kibicom, którzy nieśli ją dopingiem zwłaszcza w trudnych chwilach.

Przed nami niezwykle finał. Hiszpania z Argentyną miały już zagrać ze sobą w marcu w Katarze w meczu pod nazwą Finalissima organizowa-

nym nieregularnie pomiędzy mistrzem Europy a mistrzem Ameryki Południowej. Gra nie doszła do skutku z powodu wojny na Bliskim Wschodzie. Teraz główny pretendent zmierzy się z obrońcą w wielkim finale mundialu na MetLife Stadium w East Rutherford w stanie New Jersey. Bukmacherzy w roli faworyta upatrują Hiszpanii, która zmioła Francję. Ostatnie bezpośrednie spotkanie odbyło się osiem lat

temu w Madrycie – towarzysko. Pod nieobecność Messiego padł sensacyjny wynik 6:1.

Czeka nas mecz dwóch najlepszych reprezentacji, ale i dwóch wspaniałych gwiazd – tej wschodzącej i tej odchodzącej – czyli nastoletniego Lamine’a Yamala i odliczającego dni do czterdziestki Leo Messiego. Oba wychowała FC Barcelona, w której nie mieli okazji nigdy razem wystąpić. Wiąże ich za to inna

niewiarygodna wręcz historia. W grudniu 2007 roku na Camp Nou wzięli udział we wspólnej... sesji na potrzeby kalendarza charytatywnego, którą rodzina Yamala wygrała w loterii. Tak powstały zdjęcia urastające dzisiaj do rangi wręcz ikonicznych. Messi trzyma na nich Yamala na rękach, kąpie go w wannie, posyła uśmiechy. Teraz obaj staną naprzeciw sobie na murawie – pierwszy i zapewne ostatni raz, w meczu o Puchar Świata.

Niedzielny finał rozpocznie się o godzinie 21. Transmisję obejrzymy równocześnie w TVP 1 i TVP Sport. Czeka nas kilka godzin piłki, ale i rozrywki na najwyższym poziomie. FIFA zaplanowała widowisko, jakiego jeszcze nie było. Przerwa między połowami potrwa nie 15, lecz 30 minut, jak w amerykańskim SuperBowl. Wystąpi plejada gwiazd: od Madonny i Shakiry, przez Robbiego Williamsa i Toma Cruise’a, aż po Justina Biebera czy influencera iShowSpeeda. Na decydujący mecz kosztem czwartkowego Superpucharu Polski wybrał się prezes PZPN Cezary Kulesza. Trofeum razem z Giannim Infantino wręczy prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump.

Wcześniej, czyli w sobotę poznamy brązowego medalistę. Mecz pocieszenia między Francją a Anglią rozpocznie się dopiero o godzinie 23.00 czasu polskiego. ©

PIŁKA NOŻNA

Argentyński mistrz świata specjalnie dla nas: - Mają charakter mistrzów

Jaromir Kruk

W 1986 roku Pedro Pasculli zdobył z Argentyną mistrzostwo świata. Przyjaciół Diego Maradony, tak jak on wychowanek Argentinos Juniors, w pamiętnym turnieju w Meksyku zdobył zwycięskiego gola dla Albicelestes w spotkaniu 1/8 finału z Urugwajem (1:0).

Miał pan obawy przed półfinałem z Anglią?

Pedro Pasculli: Dla Argentyńczyka to nie jest zwykły mecz i wiedziałem, że każdy z naszych zawodników się spręży, nikogo nie trzeba mobilizować. Zawsze gdzieś w tle będą Falklandy-Malwiny, kwestie historyczne, mecz z 1986 roku, kiedy Diego Maradona strzelił dwa gole – jednego ręką, drugiego po cudownej akcji.

Po tamtym spotkaniu graliśmy rzadko z Anglikami, w 1998 roku wyeliminowaliśmy ich po karnych, a ludzie zapamiętali spięcie Davida Beckhama z Diego Simeone. Dla Leo Messiego to było pierwsze starcie z Anglią, a jak już jesteś w półfinale, to myślisz, żeby się przebić do finału. Gdy w Atlancie przegrywaliśmy, wierzyłem, chyba jak każdy mój rodak, że odwrócimy losy spotkania, i tak się stało. Lionel Scaloni podejmował świetne decyzje, zaskoczył z wystawieniem Giuliano Simeone od początku, syn Diego zagrał wspaniale, a potem wyszły mu super zmiany.

Dlaczego Argentyna tak męczyła się w tym turnieju?

W takiej imprezie nie łatwo nie przychodzi, każdy wychodzi na boisko, by wygrać. Wszyscy ry-

wale chcieli pokonać mistrza świata, to naturalne, a my mieliśmy słabsze momenty. Drużyna Scaloniego nauczyła się wychodzić z tarapatów, przypominała nasz zespół z 1986 roku. Argentyńcy inni często krytykują, ale tym nas mobilizują. Nie ma się czym przejmować, skoro dużo o nas mówią, czepiają się, to znaczy, że jesteśmy dobrzy. Na każdy turniej przyjeżdżamy po zwycięstwo, ze Scalonim w roli trenera wygraliśmy mundial 2022, w kolejnym dotarliśmy już do finału, dwukrotnie triumfowaliśmy w Copa America, wygraliśmy Finalissima. To nie jest przypadek, prócz umiejętności Argentyna ma charakter mistrzów, a za naszą reprezentacją stoją wspaniali kibice.

Kto jest faworytem niedzielnej finału?

Mówiłem przed mistrzostwami, że Hiszpania ma wspaniały zespół i jest głównym faworytem. Z Francją nie pozwoliła na nic Kylianowi Mbappe i jego kolegom. W obronie gra znakomicie, ma świetną pomoc, niesamowicie skutecznego Oyarzabala. To jest finał i każdy z jego uczestników, nawet jak nie ma sił, może je znaleźć. Spotkanie Hiszpanii z Argentyną może być wspaniałą reklamą piłki nożnej. Nie doszło do naszej konfrontacji w tegorocznej edycji Finalissima, bo ze względów politycznych marcowy mecz w Katarze został odwołany. Teraz stawka będzie znacznie większa, ale jestem optymistycznie nastawiony.

Często pana pytają o Diego Maradone, którego był pan przyjacielem?

Lata lecą, ale legenda Diego nie przemija. Trochę czasu z nim

spędziłem i bardzo mi go brakuje. To był dobry człowiek, który wielu pomógł, a jego oddania barwom narodowym nie zapomniał w Argentynie nikt. Legenda Diego będzie wiecznie żywa.

Jak pan ocenia mundial z udziałem 48 zespołów?

Są plusy i minusy. Ogólnie nie podoba mi się, że wokół tego turnieju jest za dużo polityki, powinna liczyć się tylko piłka. Szkoda, że zabrakło reprezentacji Polski, bo macie wielu dobrych zawodników i piękną historię. Nie zapomnę, jak zostaliśmy wspaniale przyjęci u nas w marcu w Daleszycach, Ciercach, Kielcach, Zagnańsku i Ropczycach. Polacy to wspaniali ludzie, kochacie piłkę nożną i zasługujecie na to, by mieć reprezentację na mundialu. Wiem, że w naszym kraju wielu kibiców ma Argentyna.

Sport

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA

Stal Rzeszów zaprasza na Biało-Niebieskie Święto. Ostatni sparing przed ligą

Tomasz Ryzner

Stal Rzeszów zaprasza w sobotę na Biało-Niebieskie Święto, piknik rodzinny, który odbędzie się na stadionie przy ul. Hetmańskiej. W programie imprezy znajdują się m.in. prezentacja drużyny, mecz sparingowy, a także turnieje w piłkę nożną oraz darta. Wstęp wolny!

Ruch na stadionie przy Hetmańskiej rozpocznie się wcześniej, bo na godzinę 9. zaplanowano rozpoczęcie turnieju dla młodych adeptów futbolu. Rywalizować będą także miłośnicy darta, a o godzinie 11. otwarta zostanie strefa rodzinna z wieloma atrakcjami, m.in. stanowiskami innych sekcji Stali. Dojdzie do tego szeroka oferta cateringowa.



W sobotę warto przyjść na rzeszowski stadion przy Hetmańskiej

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI

Zarzecze na 5 (n. 15; w Zarzeczu).

PIŁKA NOŻNA

Sparingi: KS Wiązownica - Pogor-Sokół Lubaczów (pt. godz. w trakcie ustalania); Stal Stalowa Wola - Widzew II Łódź (pt. godz. w trakcie ustalania); Stal Mielec - Avia Świdnik (pt. 16 w Mielcu); Izolator Boguchwała - Resovia U19 (pt. 17; w Mogielnicy); Wisłok Wiśniowa - LKS Jasionka (pt. 18; w Wiśniowie); Stal Mielec - JKS Jarosław (pt. 10.30; w Tuszowie Narodowym); Stal Rzeszów - Ruch Lwów (s. 14; w Rzeszowie); Siarka Tarnobrzeg - Resovia (s. 11; w Tarnobrzegu); JKS Jarosław - Tomaszovia Tomaszów L. (s. 11; w Tuszowie Narodowym); Wisłoka Dębica - Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 11; w Dębicy); Górnik Strachocina - Błękitni Ropczyce (s. 11.30; w Strachocinie); Lubania Maniowy - Czarni Jasło (s. 16; w Maniowach); Legion Pilzno - Wolania Wola Rzędzińska (s.

10; w Pilźnie); Łada Biłgoraj - Pogor Leżajsk (s. 11; w Biłgoraju); Polonia Przemyśl - Pogor-Sokół II Lubaczów (s. 11; w Przemyślu); Sokół Nisko - Klimontowianka (s. 11; w Nisku); KS Wiązownica - Stal Łańcut (s. 11; w Wiązownicy); Błękitni Ropczyce - Górnik Strachocina (s. godz. w trakcie ustalania); Radomyślanka - Tarnovia Tarnów (s. godz. w trakcie ustalania); Sokół Sieniawa - LKS Nakło (s. godz. w trakcie ustalania); Biało-Niebieskie Święto (s. 9; Stadion Miejski w Rzeszowie). Puchar Burmistrza Boguchwały (n. 13; w Boguchwałce). Jubileusz 80-lecia Stali Sanok (s. 16; w Bykowcach). Turniej piłkarski o Puchar Wójta Gminy Świlcza (s. 15; w Rudnej Wielkiej).

ŻUŻEL

Finał Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych (s. 19; w Krośnie). **Micz** ©

ŻUŻEL | FINAŁ MŁODZIEŻOWYCH MISTRZOSTW PAR KLUBOWYCH

Dla kogo w Krośnie medale? Młode Wilki mają chrapkę

Marek Bluj

W sobotę o 19 na torze przy Legionów w Krośnie rozegrany zostanie finał Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych na żużlu. Siedem najlepszych juniorskich duetów w kraju, w tym para Orlen Cellfast Wilków walczyć będzie o medale tego czempionatu. Kibice Watahy liczą, że młode Wilki na swoim owalu mocno powalczą z najlepszymi.

Prawo organizacji finału przysługuje wicemistrzowi Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów – a w sezonie 2025 tytuł wywalczyła drużyna ORLEN Cellfast Wilków Krosno.

Droga na Legionów prowadziła przez eliminacje trzy turnieje eliminacyjne. Stawka uczestników finału gwarantuje wysoki poziom. Stawia się w Krośnie czołowi polscy juniorzy. Niespodzianką jest brak reprezentantów Unii Leszno, która rok temu zdobyła tytuł mistrzowski. Kibice żużla z Krosna będą mocno zaciskać kciuki za gospodarzy, aby stanęli na podium. W parze Watahy



Radosław Kowalski i Jakub Wieszczyk są już zdrowi i gotowi do jazdy

awizowani są Oskar Kręgliński i Jakub Wieszczyk, ale zespoły liczą po trzech zawodników i możliwe są zmiany. Najprawdopodobniej na torze pojawi się wracający po wyleczeniu kontuzji i po kilku już treningach Radosław Kowalski, co będzie dużym wzmocnieniem miejscowych. Bardzo mocny duet wystawiła Polonia Bydgoszcz, ale inni też przyjadą po medale. Będzie jazda!

AWIZOWANE SKŁADY: Krono-Plast Włóknarz Częstochowa: 1. Szymon Ludwiczak; 2. Kacper Halkiewicz;

WTS Sparta Wrocław: 3. Marcel Kowolik; 4. Nikodem Mikolajczyk; Abramczyk Polonia Bydgoszcz: 5. Wiktor Przyjemski; 6. Maksymilian Pawelczak; Motor Lublin: 7. Bartosz Jaworski; 8. Karol Smydy; Klub Sportowy Toruń: 9. Antoni Kawczyński; 10. Mikołaj Duchirski; Orlen Cellfast Wilki Krosno: 11. Oskar Kręgliński; 12. Jakub Wieszczyk; Budnex Stal Gorzów: 13. Oskar Paluch; 14. Kacper Sobkowiak.

Bilety będące programami zawodów po 20 zł będą dostępne w dniu zawodów, w sobotę, od godz. 16.30 w kasach stadionu. Dzieci do lat 6 - wstęp wolny. Retransmisja turnieju w niedzielę o 14 w Motowizji. ©

PIŁKA NOŻNA | SPARINGI

Wisłoka z Bogaczem na ławce, duże testy w Sokole Sieniawa

Micz, Top, Kostek, Tor

W środowe popołudnie odbyło się kilka meczów kontrolnych.

Przebywający na obozie w Mielcu piłkarze JKS-u rozegrali mecz kontrolny z Czarnymi Polaniec (spotkanie odbyło się w Tuszowie). Trener jarosławskiej drużyny miał w składzie czterech zawodników testowanych.

Pojedynek z Janowianką był pierwszym testem dla ekipy z Niska. W drużynie Sokoła zagrało ośmiu zawodników testowanych. Do zespołu dołączył doświadczony obrońca Łady Biłgoraj Damian Chmura. Mierzący 189 cm zawodnik przygodę z piłką rozpoczynał w Aleksandrii Aleksandrów. W 2018 roku debiutował w 3. lidze, ale dopiero w sezonie



JKS pokonał Czarnych Polaniec

2021/22 w barwach Tomasovii Tomaszów Lubelski rozegrał pełny sezon, zdobywając cztery gole. Ostatnie cztery lata reprezentował Ładę Biłgoraj na boiskach 4. ligi lubelskiej.

Krótko przed sparingiem z rezerwami Widzewa Wisłoka ogłosiła, że jej nowym piłkarzem został Igor Cio-

nek. 18-letni zawodnik został wypożyczony z Beniaminka Krosno. Fili-granowy pomocnik w ostatnich sezonach przebywał na zasadzie transferów czasowych w 4-ligowym GKS Rudki i Koronie II Kielce. W roli pierwszego trenera dębican wystąpił Michał Bogacz, który zastąpił, na razie tymczasowo, Bartosza Zołotara.

W Sokole Sieniawa wystąpiło aż dziesięciu zawodników testowanych. Część z nich jest blisko podpisania umów. Dwóch z zawodników sprawdzanych wpisało się na listę strzelców. Swoje minuty dostali również młodzi zawodnicy Sokoła. Umowy natomiast przedłużyli: Sebastian Pawlak, Jakub Szczybyłło, Kacper Ważny, Aleksander Okoń, Kamil Lipniarski, Dawid Pigan i Konrad Halejcio.

WYNIKI: JKS Jarosław - Czarni Polaniec 4:1 (2:0) bramki dla JKS-u: Pilch, Purcha, Magdziak, Prokić; Janowianka Janów Lubelski - Sokół Nisko 0:0; Wisłoka Dębica - Widzew II Łódź 2:5 (1:2) bramki dla Wisłoki: Żmuda, Cio-nek; Unia Tarnów - Igloopol Dębica 1:2 bramki dla Igloopolu: Kożuchowski, Mucha; Sokół Sieniawa - Błękitni Żółnia 4:3 (4:1) bramki dla Sokoła: zaw. testowani dwie, Okoń dwie. ©